

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
Pracownia Regionalna
przełęczka poczt. Nr 447
80-001 Gdańsk 50



jantarowe szlaki



KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY WOJEWÓDZTW PÓŁNOCNYCH
ROK XXXV NR 3 (225) 1992 ROK

W numerze między innymi: J. SZUKALSKI — 35 lat Jantarowych Szlaków; W. K. WOJEWÓDZKI — Oddział PTTK w Gdańsku M. FRĄCZAK — Studium podstaw przemysłu turystycznego w Polsce; A. SIKORA — Słowiński Park Narodowy; L. SAROSIEK — Cedyński Park Krajobrazowy; E. WALCZAK — Ziemia Wejherowska; M. CZERNER — Słowińska wieś rybacka Rowy.

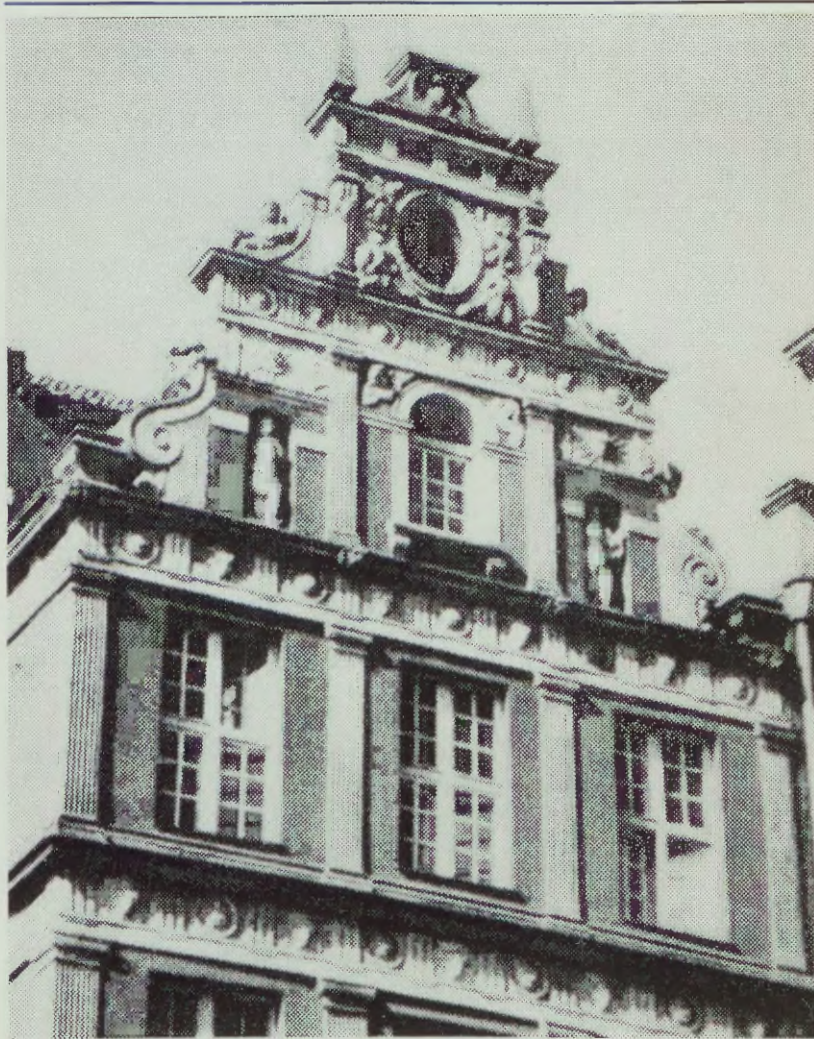


SPIS TREŚCI

	str.
Jerzy Szukalski	
35 lat Jantarowych Szlaków	1
Władysław K. Wojewódzki	
Oddział PTTK w Gdańsku	3
Edward Klamann	
Kamienica przy ul. Długiej 45 w Gdańsku	4
Małgorzata Frączak	
Studium podstaw przemysłu turystycznego w Polsce sporzą- dzone przez Tourism Develop- ment International dla rządu polskiego (synteza)	6
Janina Włodarczyk	
Turystyka w gminie Karsin	9
Alfons Sikora	
Słowiński Park Narodowy (część druga)	10
Lech Sarosiek	
Cedyński Park Krajobrazowy (część pierwsza)	13
Elżbieta Walczak	
Ziemia Wejherowska (część druga)	21
Marian Czermer	
Słowińska wieś rybacka Rowy	24
Janusz Fredorko	
Boniński kościółek	26
Bolesław Bork	
Gniewino	28
Alfons Lemański	
Pastwa	31
Stefan Świerczewski	
Cmentarz w Augustowie	32
Roman Klim	
Muzeum Wisły w Tczewie (część druga)	34
Janusz Hochleitner	
Kaszubskie dzwoneczki	37
Roman Klim	
Tradycyjne szkutnictwo i ry- bołówstwo na Pisie	39
Edward Breza	
Wybrane nazwy podskarszew- skich wsi Szczodrowo i Mirowo oraz zabudowania Zapow- wiednik	40
Edward Breza	
Lorek, Wawrzyniec, Loryniec	40
Władysław K. Wojewódzki	
Witold Kasprzewski	41

oraz stałe działy: Różne informa-
cje, Listy do Redakcji, Przegląd
wydawnictw.

**KWARTALNIK ODZNACZONY
ODZNAKĄ HONOROWĄ ZASŁUŻONYM ZIEMI GDAŃSKIEJ
ZŁOTĄ HONOROWĄ ODZNAKĄ PTTK
oraz
ZŁOTĄ ODZNAKĄ ZA OPIEKĘ NAD ZABYTKAMI**



Fragment kamienicy przy ul. Długiej 45 w Gdańsku.

Repr. M. Szczyrba

ROK XXXV

NR 3 (225) 1992 R.

CENA 10 000 ZŁ

Wydawca: Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku.
Redaguje Kolegium w składzie: Włodzimierz Gaworecki — przewodniczący, Roman Bar (Gdańsk), Józef Cieplik (Słupsk), Bernard Konarski (Koszalin), Edwin Kozłowski (Gdańsk), Wojciech Lipniacki (Szczecin), **Edwin Rozenkranz** (Gdańsk), Czesław Skonka (Gdańsk), Jerzy Szukalski (Gdańsk), Janusz Umiński (Bydgoszcz), Andrzej Wyszowski (Olsztyn).

Redakcja: Władysław Kazimierz Wojewódzki — redaktor naczelny, Edward Breza, Kazimierz Jaśkiewicz — sekretarz redakcji, Edward Klamann — zastępca naczelnego redaktora, Jerzy Kuligowski (Bydgoszcz), Lech Sarosiek (Szczecin) — zastępca naczelnego redaktora i Marek Sperski.

Adres redakcji: Kwartalnik PTTK „Jantarowe Szlaki”, ul. Długa 45; 80-827 Gdańsk, tel. 31-91-51 w. 23.

Druk: Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Prasowe S.A. Drukarnia w Gdańsku.
Zam. 1496/92 — ISSN 0209-3847

35 lat „Jantarowych Szlaków”

A więc doczekaliśmy się kolejnego jubileuszu „Jantarowych Szlaków” — jubileuszu 35-lecia wielce zasłużonego dla Polski północnej czasopisma turystyczno-krajoznawczego, które mimo piętrzących się trudności finansowych istnieje, w miarę regularnie ukazuje się na rynku wydawniczym i jak zawsze dostarcza Czytelnikom rzetelnych wiadomości o godnych uwagi obiektach turystyczno-krajoznawczych regionu i ich przeszłości historycznej oraz aktualnych informacjach o jego szeroko pojętej przyrodzie, konieczności jej ochrony i poprzez opisy najciekawszych szlaków turystycznych możliwości jego poznania. Obejmując swym zasięgiem przestrzeń geograficzną od Szczecina po Suwałki i Białystok oraz od wybrzeża Bałtyku po Bydgoszcz, Toruń i Włocławek, „Jantarowe Szlaki” od 35 lat przybliżają Czytelnikowi jej krajobrazy, miejscowości, zasłużonych ludzi i ich działalność, informują o aktualnych wydarzeniach i imprezach o charakterze turystyczno-krajoznawczym oraz o publikacjach z tej dziedziny wraz z ich oceną zamieszczoną w dziale recenzji. Za to wszystko, a szczególnie za upór i wytrwałość w trudnych dla wszelkiego rodzaju poczynających wydawniczych czasach, należą się wydawcy i zespołowi redakcyjnemu z mgr. Władysławem Wojewódkim na jego czele, gratulacje i wyrazy uznania. Oby tego uporu i wytrwałości starczyło Wam do kolejnych jubileuszów.

Jak przy okazji każdego jubileuszu nadarza się właściwa pora do retrospekcji ukazującej początek i rozwój czasopisma, osiągnięcia Redakcji, a także dokonania próby oceny i zastanowienia się nad jego przyszłością. Pisałem już o tym bardzo szeroko na jubileusz 30-lecia „Jantarowych Szlaków” (Jant. Szlaki, nr 4, 1987) i teraz nie chciałbym się powtarzać. Niemniej ważniejsze fakty związane z narodzinami czasopisma Jubilata i jego historii pozwolę sobie w tym miejscu krótko przypomnieć. „Jantarowe Szlaki” miały swoich antenatów. Były nimi: Biuletyn PTTK — wydawany począwszy od 1955 roku przez Zarząd Oddziału PTTK „Trójmiasto” i Biuletyn PTTK Okręgu Gdańskiego — wydawany od 1957 roku przez Zarząd Okręgu Gdańskiego. O ile pierwszy z nich w swej treści ograniczał się wyłącznie do informacji o imprezach i działalności organizacyjnej Oddziału, o tyle drugi zakładał szerszy zarysowany profil obejmujący poza informacjami o życiu organizacyjnym PTTK publikację materiałów krajoznawczych. Profilu tego nie udało się jednak zrealizować na pozostałych do dyspozycji wydawców niewielu stronach powielanego biuletynu. W efekcie jego treść ograniczyła się również do informacji i komunikatów.

Obydwa biuletyny odegrały istotną rolę jako informatory o działalności Towarzystwa, ale nie zaspokoiły potrzeby redagowania i wydawania biuletynu o charakterze czasopisma, które ukazywałoby się periodycznie i zawierało obok informacji i komunikatów — konkretne publikacje i materiały krajoznawcze dotyczące najbliższego regionu.

Dzięki inicjatywie mgr. inż. **Władysława Jacewicza** — ówczesnego prezesa Oddziału PTTK „Trójmiasto” i grona współpracujących z nim działaczy, w drugiej połowie 1958 roku Zarząd Oddziału podjął uchwałę o wydawaniu takiego właśnie periodyku, a na jej realizatora powołał mgr. **Czesława Skonkę** — pracownika Oddziału i uzdolnionego organizatora. Pierwszy numer nowego miesięcznika — informatora otrzymał nazwę „Echo krajoznawców i turystów” i ukazał się z datą **1 października 1958 roku**. Do końca roku wydano więc, zgodnie z założeniami Redakcji, trzy numery tego powielanego, kilkunastostronnicowego biuletynu w nakładzie 300 egzemplarzy. Począwszy od

1959 roku biuletyn rozpoczął ukazywać się pod nazwą „Jantarowe Szlaki” — Miesięczny informator Oddziału PTTK „Trójmiasto”. Objętość powielanego tekstu systematycznie wzrastała osiągając kilkadziesiąt stronnic maszynowego pisma. Ogłoszono prenumeratę czasopisma.

Godny odnotowania etap w historii „Jantarowych Szlaków” rozpoczął się pod koniec 1959 r., kiedy to ich grudniowy numer wydano jako „Biuletyn turystyczny Wybrzeża Gdańskiego”, a obok dotychczasowego wydawcy pojawił się Zarząd Okręgu PTTK w Gdańsku i współdział, szczególnie finansowy, Wojewódzkiego Komitetu Turystyki. Poszerzyła się tematyka biuletynu, zwiększyła się jego objętość i nakład (400—800 egzemplarzy).

W grudniu 1962 r. ukazał się jubileuszowy 50 numer „Jantarowych Szlaków”. Z okazjonalnego podsumowania wynikało, że biuletyn ukierunkował swą treść krajoznawczo-turystyczną, która podzielona została na kilka działów tematycznych, pozyskał nowych liczących się autorów, zamieszczał coraz więcej oryginalnych opracowań i informacji krajoznawczych. Nabral cech regionalnego czasopisma turystyczno-krajoznawczego.

Lata 1965—1969 to, niestety, mniej pomyślny okres w dziejach „Jantarowych Szlaków”. Nastąpił pewien zastój w rozwoju, zubożała tematyka i obniżyła się poziom wydawniczy czasopisma. Zmniejszyła się regularność i częstotliwość ukazywania się poszczególnych numerów. Wydawano zaledwie dwa lub trzy numery rocznie i to w dodatku z dużym opóźnieniem. W latach 1965—1969 wydano zaledwie 12 numerów. Przyczyną niepowodzeń były poważne trudności finansowe. Z początkiem 1967 r. jedynym jego wydawcą został Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku. Do utrzymania czasopisma i zapewnienia ciągłości jego ukazywania się przyczyniła się głównie ofiarności i aktywność członków rozszerzonego Komitetu Redakcyjnego, a przede wszystkim jego przewodniczącego mgr. **Władysława Andruszkiewicza** oraz docenienie roli „Jantarowych Szlaków” w regionie przez Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku, w szczególności zaś przez prezesa Oddziału mgr. **Witolda Kasprzевского**. Wymienić też trzeba **Edwina Kozłowskiego**, który w tym trudnym dla czasopisma okresie był praktycznie odpowiedzialnym jego redaktorem.

Odnowa i nawrót do dawnej świetności „Jantarowych Szlaków” zarysowały się z początkiem 1970 r. Tematyka artykułów zamieszczanych w kolejnych numerach w 1970 r. (wydano już 5 numerów) została wyraźnie rozszerzona, coraz częściej sięgając poza granice województwa gdańskiego, co było zresztą zgodne z założeniami Kolegium Redakcyjnego, zmierzającego do nadania biuletynowi szerszego zasięgu terytorialnego i oddziaływania na sąsiednie regiony. W związku z tym zwiększono też nakład do 1500 egzemplarzy. Tekst uzupełniono rysunkami i fotografiami. Zmierzając do utworzenia czasopisma regionalnego Polski północnej z początkiem 1971 roku rozpoczęto wydawanie „Jantarowych Szlaków” przy współpracy Zarządów Okręgu PTTK w **Bydgoszczy, Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie i Szczecinie**, a na okładce umieszczono podtytuł „Biuletyn Turystyczno-Krajoznawczy Pomorza” i obok odznaki PTTK — pomorskiego gryfa. Współpraca wydawcy z Zarządami Okręgów Polski północnej objęła nie tylko stronę redakcyjną, ale również finansową. Rozszerzył się skład Kolegium Redakcyjnego, a nakład czasopisma wzrósł do 2000 egzemplarzy. Pozyskano wielu cenionych autorów, rozszerzyła się tematyka i wzrósł poziom artykułów. Idea utworzenia z „Jantarowych

Szlaków" czasopisma regionalnego była ze wszech miar udana i uznać ją trzeba za sukces Wydawcy i Redakcji.

Nie sposób w niniejszym artykule przeanalizować treść wszystkich numerów „Jantarowych Szlaków”, które wydano do końca 1976 r., roku zamykającego pewien etap historii czasopisma, wszak wydano ich łącznie aż 162. Uczyniłem to zresztą częściowo w artykule poświęconym 30-leciu „Jantarowych Szlaków”, do którego odsyłam zainteresowanych czytelników. Tu powtórzę jedynie, iż zawierały one bogate materiały krajoznawcze na temat wielu miast pomorskich, obszarów chronionych na Pomorzu oraz szczegółowe opisy szlaków turystycznych i godnych zwiedzania obiektów, a także poruszały zagadnienia związane z rozwojem turystyki w północnej Polsce.

Rok 1977 można śmiało nazwać rokiem przełomowym dla „Jantarowych Szlaków”. Po latach doświadczeń biuletyn dojrzał i okrzepił, stał się trwałym elementem w pracy turystyczno-krajoznawczej i cennym informatorem turystów i krajoznawców w Polsce północnej. Fakty te były podstawą do uzyskania zgody, aby nadać czasopismu oficjalny i trwały charakter, uznać je za kwartalnik i otrzymać zezwolenie na wydawanie drukiem typograficznym. Zapewniło to znacznie wyższy poziom edytorski poprzez stworzenie większych niż dotychczas możliwości technicznych, zwłaszcza w zakresie ilustracji, utrzymanie stałej objętości i rytmiki ukazywania się czasopisma oraz stałego nakładu ustalonego na 1000 egzemplarzy. Od tej chwili tekst artykułów drukowany jest w dwóch lub trzech szpaltach, co daje możliwość lepszego jego rozmieszczenia w sensie technicznym i korzystniejszego odbioru przez czytelnika. W podtytułe czasopisma pojawiła się nowa nazwa: „**Kwartalnik Turystyczno-Krajoznawczy Województw Północnych**”. Do Kolegium Wydawniczego i Redakcji weszli przedstawiciele województw: bydgoskiego, elbląskiego, gdańskiego, koszalińskiego, olsztyńskiego, słupskiego, szczecińskiego, toruńskiego i wrocławskiego. Z upływem lat skład Kolegium i Redakcji ulegał pewnym zmianom, chociaż większość osób w zespołach tych od wielu lat nieodmiennie pełni swoje funkcje. Na czele Kolegium Redakcyjnego pozostał **Włodzimierz Gaworecki**, a Redakcji — **Władysław Andruszkiewicz**. Nowy sposób druku, to znaczy rezygnacja z tzw. małej poligrafii oraz zapewnienie „Jantarowym Szlakom” regularnego ukazywania się i stałej objętości, dały Redakcji podstawy do nawiązania szerszych niż dotychczas kontaktów z wieloma nowymi autorami, często naukowcami, którzy zapewnił wiarygodność publikowanych materiałów. „Jantarowe Szlaki” stały się po części czasopismem popularnonaukowym dostarczającym konkretną wiedzę ludziom zainteresowanym znajomością północnej Polski i uprawiającym na tym obszarze turystykę. Potwierdzają to teksty opublikowane zarówno w numerach o charakterze monograficznym czy tematycznie sprofilowanym, jak i w tych o niejednorodnym, zróżnicowanym profilu.

Takie właśnie „Jantarowe Szlaki” doczekały się w 1987 roku jubileuszu 30-lecia. Nie wchodząc w merytoryczną treść poszczególnych numerów, warto podkreślić, że wydano ich łącznie 206, w tym kilka o podwójnej numeracji. Niespełna 750 autorów opublikowało w nich swoje artykuły, materiały i komunikaty, a wśród nich było około 30 często piszących — zasługujących na miano stałych współpracowników. W sumie opublikowano ponad 3500 pozycji. Sukces to niewątpliwy. Mówiono o nim na Ogólnopolskim Sejmiku Krajoznawczym pt.: „Dzieje i zadania prasy turystyczno-krajoznawczej” zorganizowanym w Sopocie w dniu 5 maja 1988 r. „Jantarowe Szlaki” zostały podczas tego sejmiku udekorowane **Odznaką Honorową „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”**, a trzem członkom Redakcji wręczono złotą (**Marek Sperski**) i srebrną (**Edward Klamann** i **Kazimierz Jaśkiewicz**) Odznaki Honorowe PTTK. Wielu zasłużonych dla kwartalnika działaczy, autorów i współpracowników wyróżniono upominkami, a Redakcja otrzymała liczne listy gratulacyjne i dyplomy. Jubileusz 30-lecia „Jantarowych Szlaków” nie doczekał, niestety, ich redaktor naczelny **Władysław Andruszkiewicz**, który zmarł 29 lipca 1987 roku.

Począwszy od pierwszego numeru 1988 r. redaktorem naczelnym „Jantarowych Szlaków” jest mgr **Władysław Wojewódzki**, wieloletni działacz turystyczny i aktywny członek Redakcji. Rozpoczął się kolejny etap w dziejach kwartalnika, etap który trwa już pięć lat, i który doprowadził do kolejnego jubileuszu „Jantarowych Szlaków” — 35 lecia ich istnienia, ich wydawania i trwania. Podkreślam celowo wyraz „trwania”, ponieważ ten najnowszy okres historii czasopisma przypadł na tzw. „czasy trudne” dla wydawnictw w Polsce. Dotyczy to szczególnie dwóch ostatnich lat, kiedy to zabrakło środków finansowych na wydawanie wielu czasopism. Z konieczności wzrosła cena pojedynczych egzemplarzy, a co za tym idzie zmniejszyła się liczba odbiorców. Dla przykładu: cena jednego egzemplarza „Jantarowych Szlaków” wynosiła w 1988 roku 100 zł, a obecnie w 1992 roku, wynosi 10 000 złotych. Wzrosły ceny papieru i koszty usług poligraficznych. Redakcja boryka się z ogromnymi trudnościami, bo Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku jako wydawca kwartalnika nie jest w stanie go utrzymać. W ubiegłym roku podjęto nawet uchwałę o zawieszeniu wydawnictwa. A tymczasem „Jantarowe Szlaki” istnieją i wychodzą regularnie, z niewielkim jedynie opóźnieniem. Jak to jest możliwe? A jednak! Dzięki staraniom zespołu redakcyjnego, szczególnie zaś redaktora naczelnego kwartalnika, udaje się pozyskiwać mecenasów, którzy skutecznie, jak dotychczas, wspierają ideę wydawania „Jantarowych Szlaków” doceniając ich rolę w regionie. Głównym dobrodziejem finansującym nasz kwartalnik jest Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie. Jak długo jeszcze? Tego nie wiadomo, bo wydawnictwo jest deficytowe. Liczy się jedynie jego merytoryczna wartość. A, że jest ona duża, świadczy dorobek mającego pięćdeciolatek. Przyjrzyjmy mu się nieco bliżej.

Przed wszystkim należy podkreślić zachowanie dotychczasowej struktury kwartalnika z uwzględnieniem większości zadań nakreślonych przeze mnie w artykule wydrukowanym z okazji 30-lecia „Jantarowych Szlaków”. A więc tradycyjnie na pierwszych stronach zamieszczono artykuły o ogólnym charakterze, zasługujące na miano teoretycznych lub przedstawiających zagadnienia o znaczeniu ogólnopolskim. Do takich należy zaliczyć opracowania **Włodzimierza Gaworeckiego** nt. „Środowisko przyrodnicze i społeczne”, „Reklama turystyczna”, „Związek turystyki ze sportem”, „Związki turystyki z gospodarką morską”, **Wojciecha Lipniackiego** „Źródła informacyjne w krajoznawstwie”, **Henryka Lesińskiego** „Źródła historyczne i ich wykorzystanie przez krajoznawcę”, „Jedność w wielości — o strukturze krajoznawstwa”. **Czesława Skonki** „Pomorze Gdańskie w polskiej prasie turystycznej”, **Andrzeja Wielocha** „Aktualne problemy i zadania periodyków PTTK”, **Krzysztofa Kasprzaka** „Ochrona środowiska — podstawowe zadania współczesności” oraz kilka artykułów **Ryszarda Burcharda** nt. infrastruktury komunalnej w miejscowościach turystycznych województw: elbląskiego, słupskiego, koszalińskiego i szczecińskiego. Opublikowanie tych ostatnich nie wydaje się być celowe z uwagi na ich sposób ujęcia przypominający ekspertyzę, a nie artykuł.

Najistotniejszą rolę odgrywały nadal „Materiały krajoznawcze” obejmujące dzieje kościołów i budownictwo sakralne, muzealnictwo, interesujące obiekty architektoniczne, opis miejscowości z uwzględnieniem ich walorów krajoznawczych, opis szlaków turystycznych lądowych i wodnych oraz charakterystykę obiektów przyrodniczych podlegających ochronie prawnej. Na szczególną uwagę zasługują tu artykuły: **Edwarda Klamanna** dotyczące dziejów Zakonu Dominikańskiego, carillonu kościoła św. Katarzyny i kościoła św. Mikołaja w Gdańsku, **Adama Pelca** „Kościoł św. Brygidy w Gdańsku”, **Władysława Szulista** „Zarys kościelnej przeszłości północnej części Pomorza Nadwiślańskiego do 1308 roku”, **Franciszka Mamuszki** „Zabytki i pomniki przeszłości na ziemi kartuskiej i kościerskiej”, **Marka Sperskiego** wieloczęściowe i bogato ilustrowane opracowanie dotyczące zabytkowej architektury i osobliwości przyrodniczych Sopotu oraz **Alfonsa Sikory** również w kilku częściach ujęta

publikacja o ochronie krajobrazu ziemi gdańskiej. Zaprezentowano też obiekty ochrony przyrody w innych częściach północnej Polski; (artykuły J. Cieplika, J. Kruszelnickiego, L. Sarosieka, J. Szukalskiego i S. Swierczewskiego). Większość z wymienionych opracowań ma wyraźne cechy naukowe, ale z dokumentacją naukową w piśmiennictwie popularyzującym wiedzę nie można przesadzać. Tak stało się w artykule W. Szulista nr 1/223/1992, gdzie do pięciu stron tekstu dodano ponad półtoręj strony przypisów *petitem*. Lepiej byłoby też tego typu artykułów nie dzielić na części, a w wypadku, gdy są zbyt obszerne, zmierzać do ich skrócenia. I jeszcze jedna uwaga do tej grupy publikacji: zdjęcia powinny być tematycznie zgodne z treścią artykułu, nie stanowią one również dokumentację. Wśród materiałów krajoznawczych do wartościowych zaliczyć należy szczegółowe opisy wielu interesujących, a niekiedy zapomnianych miejscowości. Przedstawiono ich w ostatnim pięcioleciu aż 38 od Juraty po Żnin i Nidę-Ruciane. Celowo kontynuowano opisy szlaków turystycznych, zwłaszcza tych mniej uczęszczanych i wymagających spopularyzowania: na Żuławach Wiślanych (R. Klim, M. Sperski), w dorzeczu górnej Brdy, górnej Wieprzy (M. Sperski), i Krutyni (A. Wyszkowski), kajakiem po Mazurach (A. Michałczyk), śladami Remusa (J. Kowalski) i wiele innych, obejmujących przestrzeń geograficzną od Szczecina po Białystok.

Udany był numer 3/213/ z 1989 r. poświęcony w całości 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej, walkom wrześnieowym i obronie wybrzeża w 1939 r. z wprowadzającym artykułem Władysława Wojewódzkiego oraz numer 1/215/ z 1990 r. prezentujący województwo koszalińskie. Były to jedyne numery monograficzne opublikowane w minionym pięcioleciu i chyba słusznie, bo „Jantarowe Szlaki” powinny mieć profil prezentujący szeroką różnorodność tematyczną w zakresie turystyki i krajoznawstwa, gdyż tylko wtedy będzie też można liczyć na szerokiego odbiorcę.

Z uznaniem należy przyjąć kontynuację działów tytułowanych „Nazewnictwo”, „Recenzje”, a także zawsze aktualny i ujęty analitycznie „Przegląd wydawnictw”. W pierwszym, wypełnionym artykułami pracowników naukowych, językoznawców (E. Breza,

J. Treder), porusza się sprawy kultury języka i wyjaśnia etymologię nazw geograficznych na Pomorzu — co uznać należy za niezwykle cenne, zwłaszcza dla przewodników turystycznych. Drugi dział dostarcza krytycznych uwag o aktualnie ukazujących się na rynku księgarskim wydawnictwach turystyczno-krajoznawczych, podając czytelnikowi ich ocenę i stwarzając możliwości dokonywania korekt w ich nie zawsze fachowo ujętej treści. Jego uzupełnienie stanowi „Przegląd wydawnictw” informujący o publikacjach ukazujących nie tylko Polskę północną, ale też pozostałe jej regiony. Duża to zasługa autorów podpisujących się inicjałami Kajot, K. J., J. M., L. S., EFK i innych. Krótkie artykuły kronikarskie z życia PTTK i bliskich tej organizacji stowarzyszeń i instytucji, kreślenie sylwetek zasłużonych działaczy, nie tylko zmarłych, ale również żyjących, też trzeba uznać za celowe i godne kontynuacji. To jest interesujące. Ileż w tym materiale cennych informacji. Godnym odnotowania *novum* jest też wprowadzenie działu zatytułowanego „Listy do redakcji”, co pozwoli nie tylko na bliższy kontakt z Czytelnikami, ale również na uzasadnioną polemikę, a tym samym na zwiększenie odpowiedzialności autorów za publikowane fakty. Szkoda, że tylko sporadycznie zamieszcza się spisy treści całego rocznika, i że nie w numerze czwartym, zamykającym rocznik, lecz w kolejnych numerach następnego roku. Za wydanie natomiast spisu treści „Jantarowych Szlaków” za lata 1958—1988, a więc za 30 lat istnienia czasopisma, należą się Redakcji słowa uznania.

35 lat to długi okres w dziejach czasopisma. Przeżyło ono w tym czasie etapy lepsze i gorsze, ale nigdy nie upadło, co przecież, szczególnie w ostatnich latach, spotkało wiele tytułów wydawniczych. Chciałoby się powiedzieć, iż trwa ono na posterunku dzielnie pokonując wszelkie przeszkody — zwłaszcza finansowe i utrzymując swój wysoki merytoryczny poziom. Tego trwania, uporczywego trwania, dla dobra szerokiego kręgu Czytelników, wypada z okazji Jubileuszu życzyć zarówno naczelnemu redaktorowi mgr. Władysławowi Wojewódzkiemu, który sercem i duszą oddany jest sprawie, jak i całej Redakcji. A może doczekamy czasów, kiedy „Jantarowe Szlaki” ukazać się w kolorze?

Władysław Kazimierz Wojewódzki

Oddział PTTK w Gdańsku

Pisząc o jubileuszu 35-lecia Jantarowych Szlaków nie można pominąć Oddziału PTTK w Gdańsku. To właśnie przy tym Oddziale 35 lat temu powstał ten kwartalnik. Poszczególne zarządy rotaczały nad czasopismem opiekę i tylko dzięki temu ten periodyk nadal ma możliwości, względnie regularnego ukazywania się na rynku.

Nie będę pisał historii Oddziału, zrobił to już przede mną Jan Rychtański, zarówno w Jantarowych Szlakach jak i w wydaniu książkowym. Chcę w skrócie przypomnieć początki Oddziału i zatrzymać się nad jego obecną sytuacją w 1992 roku.

Oddział PTTK w Gdańsku, mieszczący się w zabytkowej kamienicy przy ul. Długiej 45 jest najstarszym i jednocześnie największym Oddziałem PTTK w województwie gdańskim. Historia Oddziału jest długa, sięga bowiem roku 1946, kiedy to powstał jako pierwszy w województwie gdańskim Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Pierwszym jego prezesem został Leon Ostaszewski.

Kiedy w 1950 roku, po zjednoczeniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno-

-Krajoznawcze, w Gdańsku w miejscu dawnego PTK pozostał Oddział PTTK, przejawiający jednak małą aktywność działania.

W roku 1955 nastąpiło połączenie trzech Oddziałów PTTK z Gdańska, Gdyni i Sopotu w jeden, który przyjął nazwę Oddziału PTTK „Trójmiasto”. Oddział ten działał do roku 1962, kiedy to na swoim VI Walnym Zjeździe Delegatów uchwalono rozwiązanie tego Oddziału i powstanie w zamian ponownie trzech oddzielnych Oddziałów w Gdańsku, Gdyni i Sopocie.

Na pierwszym Zjeździe nowo powstałego Oddziału PTTK w Gdańsku, jaki odbył się w 1962 roku, pierwszym prezesem został wybrany Jerzy Sułkowski.

Od lat Oddział PTTK w Gdańsku mieści się w centrum śródmieścia w kamienicy przy ulicy Długiej 45. Jest to przepiękny budynek renesansowy nazywany Domem Schumannów, lub błędnie Domem Królów Polskich. Nie będę opisywał tej kamienicy, bowiem w tym numerze jest artykuł Edwarda Klamańna poświęcony właśnie kamienicy przy ul. Długiej 45.

Obecne prezydium Zarządu Oddziału, które kończy swą kadencję w listopadzie br. przedstawia się następująco: Sławomir Flis — prezes, Stanisław Ros-



Prezes Oddziału PTTK w Gdańsku Sławomir Flis.

Fot. archiwum

pond — wiceprezes, Józef Marczał — wiceprezes, Ewa Januszevska — sekretarz, Edward Szarański — skarbnik i członkowie Andrzej Kuliowski, Zbigniew Ryłko, Stanisław Strojny i Władysław Walkiewicz. Do prezydium Zarządu Oddziału dochodzą jeszcze Zenon Lorek — przewodniczący oddziałowej komisji rewizyjnej i honorowy prezes Witold Kasprzewski. Wiceprezes Oddziału Stanisław Rospond jest jednocześnie urzędującym członkiem Zarządu, którą to funkcję dźierzy nie-

przerwanie od roku 1968, a więc już 24 lata. Stanisław Rospond, który jest członkiem PTTK od roku 1951 (a więc już 41 lat), to chodząca historia gdańskiego Oddziału i oddany bez reszty dla PTTK zasłużony działacz społeczny.

Oddział PTTK w Gdańsku posiada obecnie 2225 członków. W Oddziale działają cztery komisje: piesza, kajakowa, górską i młodzieżowa. Do Oddziału należy 36 kół (17 zakładowych, 15 szkolnych i 4 inne). W ramach Oddziału działa osiem klubów: Klub Kajakowy „Zabi Kruk” — zasłużony działacz Leon Wójcik, Klub Turystów Górskich — „Koliba” — prezes Henryk Marcinek, Klub Turystyki Pieszej „Babelki” — prezes Barbara Strojna, Gdański Klub Płetwonurków „Posejdon”, Klub Motoro-Wodny „Perkoz” — komandor Waclaw Michalski, Klub Turystyki Kwalifikowanej — prezes Edward Czabański, Gdański Klub Morski i Klub Osiedlowy „Gościńiec”.

Obecnie oddziały PTTK nie otrzymują już żadnych dotacji z urzędów centralnych. Jeśli chcą egzystować i prowadzić działalność programową, oddziały muszą same na siebie zarobić. Oddział PTTK w Gdańsku prowadzi działalność gospodarczą poprzez przewodnictwo, (koło przewodników PTTK przy Oddziale liczy 150 osób) oraz przez turystykę przyjazdową (noclegi, żywienie, imprezy w Trójmieście), jak również przez turystykę wyjazdową dwoma własnymi autobusami do obsługi wycieczek w kraju. Oddział wynajmuje jeszcze od miasta Bramę Wyżynną, gdzie mieści się Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego i następuje rozdział wycieczek. W Bramie Wyżynnej mieści się jeszcze biuro przewozowe „EST”, które wynajmuje pomieszczenie od Oddziału.

W kamienicy Oddziału przy ul. Długiej 45 zostały dodatkowo wynajęte pomieszczenia dla Biura Podróży „Cliff-Tour” oraz dla biura Agencji Turystycznej PTTK. Tu również mieści się siedziba redakcji Jantarowych Szlaków. Kamienica ta posiada piękne piwnice, które zostały całkowicie przebudowane i obecnie jest tam bardzo ładna, miła i przytulna kawiarnia o nazwie Garden-Club.

Kawiarnia ta jest również wynajmowana przez Oddział na podstawie zawartej umowy i przynosi oddziałowi stałe dochody. W sieni kamienicy mieści się punkt sprzedaży map i wszelkich wydawnictw krajoznawczo-turystycznych.

Jak widać Oddział PTTK w Gdańsku daje sobie zupełnie dobrą radę w dzisiejszych trudnych czasach. Gdyby tak pracowały wszystkie oddziały, nasze Towarzystwo nie przechodziłoby tak trudnego kryzysu.

Edward Klamann

Kamienica przy ul. Długiej 45 w Gdańsku

Współcześni uczeni sądzą, że nad Motławą przy późniejszym Długim Targu (nazwa wymieniona po raz pierwszy w XV wieku) istniała w IX—XIII wieku najstarsza osada gdańska, od której nastąpił rozwój przestrzenny miasta w kierunku północnym. Przypuszczalnie po przejęciu części uchodźców ze zniszczonego przez Krzyżaków w 1308 roku miasta lokacyjnego przy kościele Św. Katarzyny, osada ta — nieco inaczej rozplanowana — stała się załącznikiem rozwoju nowego miasta lubeckiego, przeniesionego w 1346 roku przez Krzyżaków na prawo chełmińskie.

Główną arterią komunikacyjną Głównego Miasta, właściwie Prawego Miasta (od: miasta na prawie), była ulica Długa. Jej łacińska nazwa **longa platea** została odnotowana po raz pierwszy w 1331 roku. Pierwotnie w części wschodniej była szersza, na której około 1300 roku lubecczanie wzniesli kantor kupiecki, którego fragmenty odsłonięto pod poziomem ulicy (w

pobliżu omawianej kamienicy) podczas kompleksowych badań archeologicznych w latach 1971—1974. Przypuszczalnie od 1336 roku budynek ten stał się pierwszym ratuszem Głównego Miasta. Około 1380 roku — podczas nowego rozplanowania — ulica Długa została w tym miejscu zwężona do kształtu dzisiejszego; wówczas nastąpiło wytyczenie nowych działek budowlanych po obu stronach ulicy, w tym parceli pod numerem 45.

* * *

W drugiej połowie XIV wieku właścicielem posesji przy ulicy Długiej 45 był bogaty mieszczanin gdański Gotke Pape, a od 1415 roku — Walter Rosen. Około 1560 roku Hans Conert (Konert, Conrad) wybudował na niej czterokondygnacyjną i trzytraktową kamienicę. Przemawiają za tym istniejące niegdyś na

portalu tej budowli jego inicjały. H. Conert był jednym z najbogatszych ludzi w Gdańsku, który piastował intratne stanowisko nadzorca szpitali miejskich. W 1549 roku Conert ufundował sierociniec przy szpitalu Sw. Elżbiety, a do jego spadkobierców należał dwór na Polankach.

Kamienicę przy ulicy Długiej 45, od strony Długiego Targu, uwidocznili słynny gdański malarz Antoni Möller w swoim dziele „Grosz czynszowy” w 1601 roku (obecnie w Muzeum Historii Miasta Gdańska). Jego wygląd od tej strony w nocy utrwalił również Bartłomiej Milwitz w obrazie „Pożar na Długim Targu”. Artysta pokazał ją w chwili oświetlenia ogniem płonącej w 1617 roku kamienicy przy Długim Targu 43.

W tym czasie omawiana kamienica należała do E. Königa. Następnie stała się ona własnością wielce zasłużonego dla Gdańska rodu Schumannów, który wydał trzech burmistrzów, sześciu rajców i czterech ławników. Na mocy testamentu Gabriela Schumannna (†1654) kamienica przechodziła w każdym pokoleniu na pierworodnego syna. Jego żona Maria była hafciarką na skalę europejską, a kilka tkanin jej roboty znajduje się w zbiorach Państwowego Muzeum w Gdańsku.

W drugiej połowie XVIII wieku kamienica uzyskała rokokowe przedproże, natomiast jej wnętrza w XIX i XX wieku były wielokrotnie przebudowywane. W 1912 roku piękną jej sień zamieniono na kawiarnię, a część jej wyposażenia przeniesiono do innych miejsc. W 1934 roku przyziemia kondygnacja kamienicy uległa zniszczeniu, bowiem dobudowano do niej od strony Długiego Targu i ulicy Długiej podcień. Podczas walk o wyzwolenie Gdańska w 1945 roku uległa niemal całkowitemu zniszczeniu.

Inicjatorem odbudowy tej kamienicy w latach 1950—1953, z przeznaczeniem na siedzibę gdańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, był znany społecznik Leon Ostaszewski. W czasie odbudowy — według Z. Kapalki — zrekonstruowano fasadę szczytową od strony ulicy Długiej i fasadę boczną od Długiego Targu, na dawnym rzucie. Wykorzystano również liczne fragmenty oryginalnej rzeźby z XVI wieku. Brakujące figury Apolla i Artemidy z nisz szczytowej wyrzeźbiła A. Pietrowicz, dwa putta osadzone na szczytnicy — A. Łosowski, natomiast pozostałą rzeźbę — M. Przyłuska, J. Smyk i A. Łosowski. Odtworzono wówczas również portal: kolumnę lewą wykonał B. Stefańczyk, prawą kolumnę zaś H. Bąk. Wykonawcami balustrady skromnie urządzonej sieni — według projektu Z. Wysockiego — są E. Zieliński, J. Osowiecki i K. Orlof, natomiast pozostałego wystroju snycerskiego E. Biodziach, T. Hoppe i K. Orlof. M. Przyłuska wykonała również ozdobną tabliczkę z nazwą ul. Ławniczej, która jest umieszczona na bocznej ścianie kamienicy. Dopiero w ubiegłym roku osadzono na szczyście od strony ulicy Długiej brakujący dotąd posąg Zeusa. Nadal jednak brak posągów Ateny, Bachusa i Hery od strony Długiego Targu.

Z dawnego wystroju zachowało się przepiękne kamienne przeźrocze z fryzem, które w 1912 roku przeniesiono do Ratusza Staromiejskiego, oraz portale, plafony, kominiek i kręcone schody, przechowywane do 1975 roku w wiejskim dworku w Kłaninie pod Puckiem.

Kamienica przy ul. Długiej 45, najwcześniejszy budynek renesansowy przy Drodze Królewskiej, zaliczana jest do najpiękniejszych obiektów XVI-wiecznego Gdańska. Białe piaskowce kamienniki żywo kontrastuje z czerwonym tynkiem ścian, z których widoczna jest również — ze względu na usytuowanie kamienicy — ściana boczna.

Nie znamy jej budowniczych, ani wykonawców wystroju kamiennarskiego. Prawdopodobnie została zaprojektowana przez Korneliusza Florisa w oparciu o wydawane we Francji wzorniki teoretyka architektury Sebastiana Serlia, w stylu renesansu włoskiego według obrządku tokańskiego. Kondygnacje jej zostały zwieńczone kamiennymi tryglifowymi fryzami z metopami, a wysokie okna (coraz niższe na każdej kondygnacji) ujęte są kanelowymi pilastrami. Wejście od ulicy Długiej stanowi wysunięty kolumnowy portal, za



Antoni Möller „Grosz czynszowy” ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Gdańska.

Repr. M. Sezyrba

którym arkadowy otwór wiedzie do środka. Wolutowe sploty ujmują po bokach dwukondygnacyjny szczyt o wpływach niderlandzkich, o bogatej dekoracji rzeźbiarskiej, z niszami wypełnionymi figurami i dwoma wieńczącymi obeliskami. Wydatne zaś lukarny ściany bocznej nadają temu budynkowi charakter niemal pałacowy. Nie odtworzono po wojnie istniejących niegdyś wejść wiodących do piwnic. Tylne ściana — również jak dawniej — nie posiada żadnej dekoracji rzeźbiarskiej. Jedynym jej urozmaiczeniem jest przedproże.

Właściwą nazwą tej kamienicy to Dom Konerta lub Dom Schumannów. Od czasu do czasu w literaturze pojawia się nazwa Dom Królów Polskich, którą wylansował tuż po wojnie wielce zasłużony w odbudowie zabytków gdańskich Jan Kilarski. Niestety, oparł się on bowiem na błędnym podpisie rysunku tej kamienicy (Haus des Könige von Polen) z albumu prac ćwiczebnych wycieczki studentów architektury z Akwizgranu z 1879 roku. Warto w tym miejscu podkreślić, że faktycznie panował pogląd w Gdańsku, iż w tej kamienicy mieszkał król Jan III Sobieski, co odnotował w swoim pamiętniku znany historyk krakowski Stanisław Tarnowski ze swej podróży do Gdańska w 1881 roku. Dziś już wiadomo, że w niej żaden z królów polskich nie mieszkał, ani nie stanowiła ona ich własności.



Wschodni fragment ul. Długiej w Gdańsku w 1945 r. (w tle Zielona Bramka).

Repr. M. Sezyrba

Studium podstaw przemysłu turystycznego w Polsce sporządzone przez Tourism Development International dla rządu polskiego (synteza)

W obecnej, trudnej sytuacji płatniczej Państwa Polskiego niezmiernie ważnym stało się poszukiwanie nowych źródeł dopływu dewiz. Istotne jest więc rozwijanie tych gałęzi gospodarki, które poprzez produkcję na eksport mogłyby się stać takimi źródłami.

Polska, dysponując poważnym potencjałem walorów turystycznych, mogłaby w większym stopniu niż dotychczas wejść z nimi na rynek międzynarodowy. Autorzy raportu opracowali prognozę rozwoju turystyki przyjazdowej do Polski. Wynika z niej, że wpływy dewizowe z tego tytułu mogą osiągnąć 2,2 mld dolarów w 1995 roku, a 4,4 mld dolarów w 2000 roku. Uzyskanie takiego wzrostu jest uzależnione od reorganizacji przemysłu turystycznego według sugestii raportu.

Rozwój przyjazdowego ruchu turystycznego przyniesie Polsce także inne korzyści. Stworzy wiele ważnych miejsc pracy, zaktywizuje niektóre regiony gospodarcze zacofane i wpłynie na rozwój dziedzin związanych z turystyką.

Ekonomiczne znaczenie turystyki

WPLYWY DEWIZOWE Z TYTUŁU TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ. Światowa Organizacja Turystyki szacuje, że wpływy z tytułu turystyki wynoszą obecnie w skali świata 230 mld dolarów i przewiduje dalszy ich wzrost (dane za rok 1990). Około 50 proc. tej kwoty przypada na Europę. W niektórych państwach wpływy te są tak duże, że równoważą w znacznym stopniu lub w pełni deficyt bilansu płatniczego.

W Polsce wpływy z tytułu turystyki wynosiły w 1990 roku 1054 mln dolarów, z czego 971 mln dolarów (92 proc.) pochodziło z wydatków turystów zachodnich. Autorzy raportu prognozują, że mogłyby one wzrosnąć do 4,4 mld dolarów w 2000 roku, jeśli rekomendacje opracowania zostaną wprowadzone w życie przez Rząd Polski. Nie ma wątpliwości, że wpływy tego rządu polepszyłyby wydatnie sytuację finansową Polski.

* * *

TURYSTYKA ZAGRANICZNA A EKSPORT TOWARÓW. Turystyka w sposób „niewidzialny” wpływa na zwiększenie eksportu towarów i usług. „Niewidzialny eksport” to zakupy dokonane przez turystów zagranicznych w kraju recepcyjnym. W ten sposób jest kreowany dodatkowy popyt zagraniczny na dobra i usługi, które być może nie zostałyby w inny sposób wyeksportowane. Oprócz tego należy wziąć pod uwagę fakt, że turyści nabywają zwykle dobra przetworzone, po cenach detalicznych, a więc zawierających już marżę i podatki.

Efekty finansowe z tego rodzaju eksportu są więc większe niż w przypadku eksportu tradycyjnego.

* * *

EFEKTY MNOŻNIKOWE TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ. Wpływy z turystyki są kierowane nie tylko do przedsiębiorstw bezpośrednio z nią związanych. Turysta zagraniczny przebywający w Polsce kupuje także dobra i usługi, które nabywają na codzień jej mieszkańcy (restauracje, sklepy, stacje benzynowe

itp.). Powstałe w ten sposób wpływy trafiają do przedsiębiorstw z różnych dziedzin gospodarki narodowej, gdzie są przeznaczane na płace, inwestycje lub oszczędności. Część wpływów trafia do Skarbu Państwa, gdzie wydaje się ją na różne cele (np. import, płace, zakupy krajowych dóbr i usług).

W ten sposób gospodarka jest pobudzana dodatkowo do rozwoju, ponieważ dochody różnych grup są z wyjątkiem oszczędności przeznaczane na inwestycje i zakupy, co przynosi wpływy innym przedsiębiorstwom i powoduje ich rozwój.

* * *

TURYSTYKA JAKO ŹRÓDŁO NOWYCH MIEJSC PRACY. Turystyka ze względu na swoją specyfikę wymaga świadczenia usług o charakterze osobistym, co jest pracochłonne. Z tego względu jest ona postrzegana w krajach wysoko rozwiniętych jako szansa stworzenia nowych miejsc pracy, która w pewnym stopniu kompensuje malejące zapotrzebowanie na siłę roboczą ze strony przemysłu i rolnictwa.

Oprócz tego w Irlandii obliczono, że koszt stworzenia jednego miejsca pracy w turystyce wynosi 40 proc. kosztu stanowiska w przemyśle przetwórczym. Z tego względu rząd irlandzki uznał inwestycje w turystykę za bardziej opłacalne niż inwestycje w inne działy.

Przemiany dokonujące się w polskiej gospodarce spowodują, że wiele miejsc pracy zostanie zlikwidowanych. Rozwijając turystykę stwarza się możliwość częściowego przynajmniej rozwiązania problemu bezrobocia stosunkowo niewielkim kosztem.

* * *

TURYSTYKA JAKO CZYNNIK AKTYWIZUJĄCY REGIONY ZACOFANE GOSPODARCZO. Walory turystyczne Polski są rozłożone tak przestrzennie, że ich duża część znajduje się w regionach słabo rozwiniętych gospodarczo. Rozwój turystyki stwarza szansę pobudzenia tych regionów. Przy czym pobudzenie to można osiągnąć mniejszym kosztem niż rozwijając na tych terenach inne gałęzie przemysłu.

Turystyka rozwijając się wpływa na rozwój innych dziedzin gospodarki, ponieważ jest z nimi ściśle związana. Z tego rozwoju korzystają oprócz turystów także mieszkańcy danego regionu, np. zwiększona liczba połączeń komunikacyjnych, poprawa gęstości sieci dróg.

Turystyka powinna zostać doceniona przez Rząd Polski jako ważne źródło wpływów dewizowych i istotny czynnik rozwoju, mogący przynieść także rozwiązanie części problemów społecznych powstających przy okazji przemian gospodarczych.

* * *

ROZWÓJ TURYSTYKI MIĘDZYNARODOWEJ NA ŚWIECIE. WTO podaje, że w 1990 roku odnotowano na świecie 415 mln przyjazdów turystycznych. Stopa wzrostu wpływów z tytułu turystyki w stosunku do 1989 roku była wyższa niż dla ruchu turystycznego. Spowodował to ciągle rosnący poziom wydatków na turystykę. W krajach wysoko rozwiniętych popyt turystyczny stał się istotnym elementem popytu konsumpcyjnego. Prognozuje się wzrost wydatków na turystykę o 4,6 proc. w 1995 roku.

Europa przyciąga 63 proc. turystów zagranicznych i otrzymuje z tego tytułu 50 proc. światowych wpływów. W obrębie samej Europy dokonują się obecnie zmiany kierunku ruchu turystycznego. Maleje rola wyjazdów na południe Europy. Przy tym, mimo że w 1989 roku nastąpił spadek wyjazdów na wschodnią część kontynentu, to w przypadku Polski i Węgier wystąpiła tendencja wzrostowa. W ramach Wspólnoty Europejskiej podejmuje się wiele środków mających na celu zwiększenie dynamiki rozwoju ruchu turystycznego.

Analizując tendencje i planowane zmiany w turystyce światowej i europejskiej można dojść do wniosku, że Polska ma obecnie dobrą okazję do wejścia ze swoim produktem turystycznym na rynek międzynarodowy.

* * *

GŁÓWNE PAŃSTWA POCHODZENIA TURYSTÓW ZAGRANICZNYCH W POLSCE. W 1990 roku odwiedziło Polskę 18,2 mln osób i 15,8 mln osób pochodziło z Europy Wschodniej. Jednak większość z nich nie może być uznana za turystów w rozumieniu definicji WTO. Wpływy z tego tytułu szacowane są na 83 mln dolarów. Tymczasem wpływy pochodzące od turystów zachodnich wyniosły w tym roku 971 mln dolarów (92 proc. wpływów ogółem).

W tej sytuacji należy uznać państwa zachodnie za główne rynki dla polskiej turystyki zagranicznej. Największy udział w przyjazdach do Polski mają: Niemcy (41 proc. w 1990 r.), kraje skandynawskie (14 proc. w 1989 r.) i USA (6 proc. w 1989 r.). Na Austrię, Francję, Włochy i Wielką Brytanię przypadało w 1989 roku łącznie 15 proc.

Innym ważnym, choć nie figurującym w statystykach rynkiem, jest dla Polski Izrael. Oczekuje się, że w ślad za nawiązaniem oficjalnych stosunków dyplomatycznych z Izraelem, nastąpi wzrost przyjazdów turystycznych z tego państwa z uwagi na silne związki etniczne i kulturowe.

* * *

PROGNOZA ROZWOJU PRZYJAZDOWEGO RUCHU TURYSTYCZNEGO DO POLSKI Z GŁÓWNYCH RYNKÓW ZAGRANICZNYCH. Przewiduje się, że przyjazdowy ruch turystyczny z krajów zachodnich będzie wzrastał w tempie 15 proc. rocznie do 2000 roku:

- rynek niemiecki — za rozwojem przyjazdów z tego państwa przemawia specyfika rynku polegająca na tym, że przeważają tam wyjazdy na stosunkowo krótkie odległości. Polska granicząc z tym państwem mogłaby w większym stopniu partycypować w recepcji ruchu turystycznego;

- rynek szwedzki — wzrost wydatków na spożycie indywidualne i spadek kosztów podróży za granicę mają wpływ na zwiększenie przyjazdów z tego kraju o 10 proc. rocznie do 1999 roku;

- rynek amerykański — wydatki turystów amerykańskich w Polsce są wyższe niż średnie. Średni czas pobytu jest dłuższy niż dla innych turystów zagranicznych. Istniejące więzi polonijne oraz konkurencyjność cen przelotu przez Atlantyk rokiem nadzieje na wzrost przyjazdów do Polski.

Prognozuje się, że udział Austrii, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch w przyjazdach do Polski będzie wynosił 20 proc. (po 5 proc. z każdego z tych krajów). Pod koniec stulecia mogłoby przyjechać do Polski 10 mln turystów z krajów o walucie wymienialnej.

* * *

ZAGRANICZNA POMOC INWESTYCYJNA W DZIEDZINIE TURYSTYKI. Może ona nastąpić z różnych źródeł:

- Program Wspólnoty Europejskiej P.H.A.R.E. — istnieje możliwość rozszerzenia linii kredytowych dla małych i średnich przedsiębiorstw na małe firmy turystyczne;

- Europejski Bank Rekonstrukcji i Rozwoju;
- Bank Światowy — już udziela Polsce pożyczek na rozwój dróg i linii kolejowych, a więc na cele poważnie oddziałujące na rozwój ruchu turystycznego;

- łańcuchy hotelarskie — część inwestycji wielkich łańcuchów hotelarskich w Polsce została już zrealizowana (Mriott, Holiday Inn i inne). Istnieje możliwość uruchomienia dodatkowych inwestycji zagranicznych w dziedzinie przebudowy i przystosowania obiektów już istniejących;

- inwestycje zagranicznych linii lotniczych — niektóre z nich przebudowują i modernizują zagraniczne lotniska w zamian za prawo międzyładowania i przewozu pasażerów danego kraju;

- inwestycje międzynarodowych przewoźników promowych — podobnie jak w przypadku linii lotniczych;

- międzynarodowe centra rozrywkowe i wypoczynkowe — wiele firm (np. Disneyland, Club Med, terranee) buduje swoje firmy za granicą.

Na podstawie przedstawionych w raporcie analiz można oczekiwać znacznego zwiększenia się przyjazdowego ruchu turystycznego do Polski. Wzrost ten nie nastąpi, jeśli nie stworzy się przemysłu turystycznego, który byłby zdolny go wchłonąć.

Przyczyny niedostatecznego rozwoju przyjazdowego ruchu turystycznego do Polski

INSTYTUCJONALNE. Turystyka nie jest traktowana w Polsce jak przemysł, lecz jak działalność socjalna państwa. W związku z tym umieszczono ją w urzędzie centralnym razem z kulturą fizyczną, a nie w ministerstwie. Struktura organizacyjna Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki jest kontynuacją takiej polityki. Propagowanie rozwoju kultury fizycznej ma niewiele wspólnego z działalnością komercyjną. Osoby odpowiedzialne za sport i turystykę na szczeblu województwa z reguły nie znają się na turystyce.

W związku z przekształcaniem się gospodarki polskiej w gospodarke rynkową i związanym z tym przechodzeniem od subsydiowania do samofinansowania trzeba uznać, że obecna instytucjonalna struktura turystyki jest nie przystosowana do podjęcia wyzwań, jakie stawia przed nią rozwój turystyki jako przemysłu zarabiającego dewizy.

* * *

EKONOMICZNE:

- Polityka inwestycyjna rządu.

W 1991 roku tylko 4,8 proc. środków z budżetu centralnego przeznaczona jest na promocję, która służy rozwojowi turystyki przyjazdowej; 73 proc. nakładów jest kierowana na sport i turystykę socjalną.

- Polityka finansowa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Struktura wydatków z budżetu jest odzwierciedleniem polityki rządu; 66 proc. środków przeznaczona jest na sport. Tylko 5,2 proc. jest wydatkowane na promocję turystyki. Wysokość tej kwoty jest niewspółmierna do zadania, jakie ma ona wypełnić. Należy pamiętać o tym, że Polska konkuruje o turystów z krajami, które inwestują duże sumy przez długi okres, aby przyciągnąć gości. W budżetach wojewódzkich na turystykę wydaje się 2,4 proc. środków.

- Ceny usług hotelarskich w Polsce.

Wprowadzenie jednakowych cen dla wszystkich krajów (średnio około 70 dolarów) doprowadziło do wyłączenia z rynku tych usług klientów pochodzących z krajów Europy Wschodniej i poprzez to utratę części wpływów dewizowych z tego rynku.

* * *

INNE:

● Baza noclegowa.

Ponad połowa miejsc noclegowych w Polsce znajduje się w obiektach należących do poszczególnych branż przemysłu, związków, zrzeszeń itp. Jest to baza zamknięta dla turystów zagranicznych. Standard świadczonych przez nią usług jest niski.

Za mało jest w Polsce obiektów dwu i trzygwiazdkowych, które przyjmowałyby turystów z niższych grup dochodowych. Brak systemu kategoryzacji obiektów noclegowych powoduje, że zamawianie ich usług wiąże się z niepewnością co do jakości usług. Zagraniczne firmy turystyczne narzekają na brak możliwości uzyskania bloku noclegów w prywatnych firmach w Polsce, co zmusza je do dodatkowych negocjacji i wpływa na nie zniechęcająco.

● Baza komunikacyjna.

Polskie Koleje Państwowe mają ciągle za mało pracowników władających przynajmniej jednym językiem zachodnim. Konieczność znacznego wyprzedzenia w rezerwacji miejsc, za mało mocy przewozowych w dniach szczególnego zapotrzebowania, przepełnienia pociągów powodują, że podróż po Polsce jest dla turysty zagranicznego uciążliwa.

Jeśli chodzi o transport drogowy, to oznakowanie dróg jest niewystarczające. Zbyt mało jest stacji benzynowych i naprawczych. Nie ma systemu łączności wzdłuż dróg. Są to poważne przeszkody dla zachodniego turysty zmotoryzowanego. Brak kontroli technicznej nad usługami prywatnych przewoźników autokarowych spowodował, że ich jakość jest w większości nie do przyjęcia dla turysty zachodniego.

Polskie lotniska mają zbyt małą przepustowość. Krajowa łączność lotnicza jest niewystarczająca. Porty morskie są już bardzo wyeksploatowane. Jakość ich usług jest o wiele niższa niż promów szwedzkich.

● Marketing turystyczny.

Wśród zagranicznych organizatorów wycieczek do Polski przeważa nieznajomość kraju, jego atrakcji i oferowanych usług turystycznych. Odbiór Polski jako miejsca wypoczynku jest negatywny, są eksponowane problemy natury politycznej i społecznej. Wciąż jeszcze pokutuje w zachodniej opinii stereotyp braku żywotności i złej obsługi.

Dotychczasowa promocja turystyczna Polski jest niewystarczająca. Przeznacza się na nią zbyt mało środków, które są wydatkowane w nieodpowiedni sposób. Brak jest kompleksowej strategii promocyjnej, która opierałaby się na badaniach rynków i prognozach ich rozwoju. Polskie kadry nie mają doświadczenia marketingowego.

● Pozostałe.

Stan telekomunikacji jest zły, co powoduje uciążliwość rezerwowania świadczeń i oddziałuje hamująco na rozwój turystyki kongresowej.

Mimo podjęcia kroków ułatwiających przyjazd do Polski (zniesienie obowiązku wizowego dla obywateli wielu państw europejskich), nadal jest uciążliwe dla turystów zagranicznych egzekwowanie formalności granicznych na polskich przejściach granicznych, szczególnie odstrasza je wielogodzinne kolejki na przejściach drogowych.

Niedostateczna jest wiedza kadr turystycznych o otaczającym Polskę świecie i o gospodarkach, w których turystyka kieruje się kryterium zysku i wobec silnej konkurencji prowadzi badania preferencji klientów, aby móc szybko zareagować i wykorzystać zmiany zachodzące na rynku.

Niezbędne zmiany i rekomendacje na przyszłość

INSTYTUCJONALNE. Turystyka powinna być traktowana jak przemysł. Jako taka winna podlegać ministerstwu przemysłu i handlu, a w miarę rozwoju

prześć do ministerstwa turystyki. Potrzebny jest niezbędny departament turystyki, odpowiedzialny za opracowanie polityki rządu, alokację inwestycji i budżetu na promocję oraz kontrolę skuteczności ulokowanych środków.

Proponuje się utworzenie Krajowej Organizacji Turystycznej (KOT) będącej reprezentacją krajowych hoteli, przewoźników itp., jako ciała komercyjnego podległego władzy centralnej, ale podejmującego własne decyzje w ramach przyznanego mu budżetu. Głównym zadaniem KOT byłaby promocja turystyczna Polski. Na początku swojej działalności musiałaby ona opracować szczegółowy plan rozwoju produktu turystycznego.

KOT powinna powołać do życia 10–12 Regionalnych Organizacji Turystycznych (ROT), które skupiałyby władze wojewódzkie, organizacje środowiskowe, zrzeszenia i związki turystyczne, drobne firmy turystyczne, stanowiąc ich reprezentację wobec szczebla krajowego. ROT-y byłyby agendami wykonującymi swoje funkcje (marketing, rozwój turystyki, usługi dla cudzoziemców) w ramach ogólnej polityki KOT.

PRAWNE. Powinien powstać odpowiedni akt prawny (np. ustawa o turystyce) nadający turystyce należną jej rangę i chroniący jej pozycję jako przemysłu. Wszelkim zmianom instytucjonalnym, a zwłaszcza powstawaniu nowych organizacji (KOT i ROT-y) towarzyszyć będą odpowiednie akty prawne.

Będą to więc: akt ustawodawczy określający miejsce i prerogatywy KOT, akty określające miejsce i zadania departamentu turystyki, akty zapewniające KOT możliwość kontrolowania działalności ROT-ów oraz zapewniające KOT środki finansowe na wykonywanie jego zadań (proporcja wprowadzenia podatku turystycznego) itd.

EKONOMICZNE. KOT i ROT-y powinny mieć swoje budżety (budżet ROT pochodziłby ze składek podmiotów w niej zgromadzonych). KOT będzie musiał konkurować z krajami, które mają więcej środków. Musi być więc wolny od restrykcji budżetowych.

Rząd powinien ogłosić zestaw zachęt i ulg dla krajowych i zagranicznych inwestorów turystycznych. Raport wymienia przykładowe środki stosowane przez rządy krajów rozwijających się i rozwiniętych gospodarzo (pomoc finansowa — „granaty” w postaci 50 proc. kosztów inwestycji; nieoprocentowane lub nisko oprocentowane pożyczki na okres 5 lat dla firm tworzących lub rozbudowujących infrastrukturę turystyczną, zwolnienia i ulgi podatkowe dla krajowych i zagranicznych inwestorów na projekty rozwijające infrastrukturę turystyczną, przyznanie środków na kształcenie i szkolenie kadr i inne).

Tego typu bodźce są konieczne na wczesnym etapie rozwoju turystyki. Są one następnie ograniczane lub zawieszane, w zależności od postępów w rozwoju. Polska powinna wydawać na promocję turystyczną 15 mld dolarów rocznie. Alokacja budżetu powinna być przeprowadzana w zależności od rynku i z punktów widzenia marketingu mix.

INNE:

● Baza noclegowa. Istnieje potrzeba opracowania i stosowania jednolitych kryteriów kategoryzacji obiektów noclegowych. Część obiektów zamkniętych o charakterze socjalnym powinna zostać skomercjalizowana. Należy opracować kompleksowy plan rozwoju infrastruktury.

● Baza komunikacyjna. Potrzebne jest wyszkolenie kadr, które byłyby zdolne porozumieć się z zagranicznym turystą. Raport sugeruje, że odejście od stosowanej szeroko niżki na ceny usług kolei polepszyłoby jej funkcjonowanie.

Należy inwestować w rozwój sieci dróg. Ważne są tu także urządzenia towarzyszące (sieć łączności, zwiększenie liczby stacji benzynowych itd.).

Istnieje możliwość rozbudowy i modernizacji lotnisk przez zagraniczne linie lotnicze w zamian za stworzenie do nich dostępu (międzylądowania, możliwość przewożenia pasażerów).

● Marketing turystyczny. Nowa strategia marketingowa powinna działać tak, aby zapewnić wzrost przyjazdowego ruchu turystycznego, zapewnić równomierny napływ turystów do wszystkich regionów kraju, i o ile to możliwe zdywersyfikować i rozprószyć przemysł turystyczny, aby ochronić go przed sezonowością i starać się o zwiększenie wpływów dewizowych z turystyki.

Aby osiągnąć te cele powinno się wziąć pod uwagę marketing mix składający się z badania rynku, reklamy, publikacji, dystrybucji, publicity, usługi, promocja dla konsumentów, promocja wśród przewoźników i branży turystycznej, promocja podróży i hotelarstwa.

Proponowana kwota 15 mld dolarów jest minimum niezbędnym do osiągnięcia prognozowanego wzrostu ruchu. Wspólnota Europejska jest skłonna wnieść wkład w budżet marketingu w wysokości 40 proc.

Janina Włodarczyk

Turystyka w gminie Karsin

Gmina Karsin jest usytuowana na południowo zachodnim skraju województwa gdańskiego. Prawie 50 proc. jej ogólnej powierzchni zajmują lasy z przewagą sosny, a 6 proc. tej powierzchni — to wody. Te właśnie walory nie tylko mówią o charakterze gminy, ale również determinują jej kierunek rozwoju poprzez turystykę. Rolnictwo bowiem takowego jest pozbawione, z uwagi na warunki glebowo-klimatyczne.

Gmina posiada 15 jezior, z których 13 jest własnością osób prywatnych. Tu warto zauważyć, że prawie połowa południowej części jeziora Wdzydze, wraz z dwiema malowniczymi wyspami, dziewiczą roślinnością i różnorodnością ptactwa wodnego, jest położona w granicach gminy Karsin. Tym jeziorem i Jeziorem Wielewskim zawiaduje Państwowe Gospodarstwo Wodne.

Liczne i stosunkowo czyste wody jeziora Wdzydze stwarzają dogodne warunki dla rozwoju wielu gatunków ryb, których stwierdzono około czterdziestu. Szczególnie atrakcyjne położenie ma Jezioro Wielewskie, otoczone wzniesieniami porośniętymi lasami. Ma ono dogodne warunki do zażywania kąpeli wodnych, słońecznych oraz uprawiania sportów wodnych. W sąsiedztwie Jeziora Wielewskiego jest rozłożona wieś Wiele o bogatym dorobku historyczno-kulturowym. Godnym uwagi obiektem położonym na zbiegu rybnego jeziora jest Kalwaria Wielewska, wzniesiona w latach 1915—1924. Na obszarze o powierzchni 8 ha rozmieszczono 23 stacje Drogi Krzyżowej w postaci kaplic i wolno stojących figur.

Na bazę turystyczną gminy Karsin składają się przede wszystkim ośrodki czasowe, których jest siedem: dwa położone nad Jeziorem Wielewskim, pozostałe zaś nad jeziorem Wdzydze. Ponadto przy szkole w Wiele funkcjonuje pole namiotowe z pełnym zapleczem sanitarnym, Stacja Wodna PTTK oraz kwatery prywatne. Wskazane ośrodki czasowe, z pełnym zapleczem noclegowo-żywnościowo-sanitarnym, oferują szeroki wachlarz usług o zróżnicowanym komforcie, prowadzą jednak — ze szkodą dla turystyki — swoją działalność na ogół w sezonie letnim od czerwca do września. **Szczegółowych informacji na temat świadczonych usług przez te ośrodki udziela Urząd Gminy w Karsinie (tel. 0-58-87-31-20).**

Zwiększenie wydatków na marketing ma charakter priorytetowy. Turysty nie będą masowo przyjeżdżać do kraju, o którym nie wiedzą.

● Pozostałe. W ramach poprawy jakości polskiego produktu turystycznego niezmiernie ważne stało się szkolenie kadr turystycznych. Polska powinna zabiegać o członkostwo w European Travel Commission, aby skorzystać ze wspólnego marketingu turystyki europejskiej. Ważne jest, aby polskie statystyki turystyki były dostosowane do wymagań europejskich, a przez to bardziej wiarygodne.

* * *

Z raportu wynika, że Polska ma dobre perspektywy rozwoju dla przyjazdowego ruchu turystycznego z państw zachodnich. Niezbędne jest stworzenie przemysłu turystycznego, który byłby zdolny jak najlepiej wykorzystać tę szansę, co spowodowałoby wzrost wpływów dewizowych tak ważnych dla polskiej gospodarki. Aby ten przemysł stworzyć należy wprowadzić w życie rekonwencji raportu. Wobec takiej sytuacji Rząd Polski powinien poświęcić więcej uwagi turystyce, a zwłaszcza jej planowym przekształceniom.

Odrębną sprawą jest — już obecnie zauważalny — problem większego rozwoju turystyki na terenie gminy Karsin. Okazuje się bowiem, że baza istniejących ośrodków czasowych jest obecnie już niewystarczająca. Dzisiejszy turysta coraz częściej poszukuje zacisznego miejsca nad wodą, gdzie mógłby zatrzymać się na krótki okres bez wcześniejszego rezerwowania miejsc. Co prawda w planie zagospodarowania przestrzennego gminy ujęto rozbudowę bazy obsługi turystycznej, ale jego realizacja napotyka na coraz większe problemy natury finansowej.

Ponadto plan ten jest zdeterminowany inną kwestią. Brak jest bowiem miejsca na stworzenie tej bazy, gdyż najbardziej atrakcyjne krajobrazowo tereny gminy objęte są granicami Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego. A to oznacza znaczne ograniczenia w zakresie lokalizacji inwestycji oraz prowadzenia gospodarki i zachowania się w obszarze objętym ochroną. Może tu być uprawiana tylko turystyka krajoznawcza, mniej uciążliwa dla środowiska, umożliwiająca poznanie jego walorów przyrodniczych i kulturowych. Gospodarka zasobami przyrody nieożywiwej na tym obszarze powinna być prowadzona w sposób zapewniający ochronę innych zasobów, oszczędne użytkowanie przestrzeni oraz zachowanie jej szczególnie cennych tworów naturalnych.

Taka gospodarka jest możliwa w oparciu o plan zagospodarowania rekreacyjnego, uwzględniającego wrażliwość obszaru, jego chłonność, walory oraz potrzeby mieszkańców i wycieczających. Od chwili utworzenia Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego, tj. od 1983 roku do chwili obecnej taki plan niestety nie został sporządzony. Stan taki powoduje negatywne skutki w postaci żywiołowego wzrostu użytkowania rekreacyjnego (nielegalne obozowiska, namiotowiska), stwarzającego zagrożenie dla środowiska oraz niedogodności dla środowiska lokalnej społeczności (blokowanie dostępu do jeziora, utrudnianie przejazdów drogą lokalną, zaśmiecanie terenu).

Gmina tymczasem — z braku planu zagospodarowania przestrzennego Parku — nie ma możliwości planowania rozwoju turystyki na swoim terenie. Ponadto wszelkiego rodzaju lokalizacje natrafiają na opór i trudności stwarzane przez Zarząd Parku i tak-

że administrację województwa. Przedłużający się stan żywiolowego i niekontrolowanego rozwoju użytkownika rekreacyjnego może doprowadzić do zniszczenia najbardziej cennych tworów naturalnych. Działania gminy ograniczają się jedynie do usuwania skutków samowoli. Często są to działania, które nie doprowadzają do stanu pierwotnego, a jedynie do złagodzenia uciążliwości.

Gmina nie ma jednak ani możliwości, ani środków na wykonanie wielce kosztownej ekspertyzy dotyczącej sposobu zagospodarowania rekreacyjnego obszaru wchodzącego w skład Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego. Natomiast władze wojewódzkie i Zarząd Parku nie wykazują żadnej inicjatywy i nie udzielają pomocy w załatwieniu tego problemu. Gmina zdaje sobie sprawę z podstawy jej bytu, ale nie mając bezpośredniego wpływu ani środków na ochronę środowiska, może utracić tę podstawę. A przecież na tę ochronę większą uwagę powinny zwrócić władze wojewódzkie i Zarząd Parku. Poszukiwanie źródeł dochodu najmniejszym kosztem — nawet w obecnej sytuacji gospodarczej kraju — nie jest najlepszym

rozwiązaniem. Wiadomo również, że radykalne instrumenty kontroli, których również brak, wymagają funduszy. Równie szkodliwe i nie do naprawienia są skutki jakie przynosi realizacja ustawy o gospodarce gruntami, która zezwala rolnikowi na wydzielenie z gospodarstwa działek. W rezultacie w miejscowościach położonych na terenie Parku wydzielone są działki i sprzedawane.

Plan zagospodarowania przestrzennego gminy ściśle określa tereny przeznaczone na lokalizację domków letniskowych i nie zawsze ta lokalizacja pokrywa się z wolą właściciela działki. Właściciel nie mając szans na uzyskanie zezwolenia, decyduje się na budowę bez zezwolenia. Ta sytuacja stawia władze gminy raczej w sytuacji policjanta, niż w roli gospodarza, który nakłada surowe kary za naruszenie przepisów związanych z planowaniem przestrzennym. Te działania będą tak długo nieskuteczne, jak długo nie zostanie usunięta przyczyna — możliwość wydzielenia i sprzedaży nawet niewielkiej działki. Te obawy są więc w pełni uzasadnione. Tylko nowe uregulowania prawne mogą zmienić ten stan rzeczy.

Alfons Sikora

Słowiński Park Narodowy (część druga)

Roślinność

Na terenie Słowińskiego Parku Narodowego rośnie obecnie około 800 gatunków roślin naczyniowych. Bogata jest też flora mszaków, porostów i grzybów. Zróznicowany świat roślinny odzwierciedla zmiany klimatyczne i środowiskowe, jakie zachodziły kiedyś na tym terenie i jakie występują współcześnie. Po ustąpieniu lądolodu pojawiły się gatunki spotykane dziś w tundrach północnych. Reliktem z tego okresu są: bażyna czarna, malina morszka i zimnoziół północny. W miarę ocieplania się klimatu zaczęły wkraczać na te tereny brzoza, sosna i wierzba, a za nimi dalsze gatunki liściaste — dąb, buk, lipa i wiąz. Z czasów panowania klimatu atlantyckiego pozostały: wrzosiec bagienny, wiciokrzew pomorski, woskownica europejska i jarzab szwedzki.



Nadmorski bór sosnowy.

Fot. arch. aut. art.

Na palach wbitych w dno morskie i zabezpieczających brzeg przed rozmywaniem przez fale, kołyszą się pod powierzchnią wody seledynowe wstęgi zieleni, gałązatek i taśm. Pod koniec lata i jesienią fale morskie wyrzucają na plażę masowo szczytki glonów — przede wszystkim morszczyzna pęcherzykowata, glonu z charakterystycznymi pęcherzykami na brzegach plechy, zawierającego jod. Na brzegu spotyka się też widlika, którego żywe plechy w wodzie są czerwone lub fioletowe, a pod wpływem powietrza atmosferycznego czernieją.

Na terenie Parku, na wydmach, występuje charakterystyczny strefowy układ roślinności, której pasy sięgające w głąb lądu rozmieszczone są równolegle do brzegu morskiego.

Na plaży zimowej, która często stanowi początek wydmy białej (przedniej), pojawiają się pierwsze rośliny: honkenia piaszkowa, rukwiel nadmorska i solanka kołczysta. Dalej w głąb lądu rozciągają się wydmy białe, na których występuje zespół Elymo-Ammophiletum. Odgrywa on decydującą rolę w tworzeniu i utrwalaniu wydmy. Na szczególną uwagę zasługują tu trawy — piaszkownica zwyczajna i wydmuchrzyca piaszkowa, rozprzestrzeniające się przy pomocy licznych, kilkumetrowej długości rozłogów. Po przysypaniu piaskiem ich międzywęzła wydłużają się i wytwarzają nowe pędy. W zespole tym poza omawianymi gatunkami występują: lnicza wonna, groszek nadmorski oraz najokazalsza roślina wydmy mikołajek nadmorski, uznany za symbol roślinności wybrzeża. Niestety, w Słowińskim Parku Narodowym mikołajek nadmorski występuje tylko przy zachodniej granicy Parku koło miejscowości Rowy, przy ujściu rzeki Łupawy do morza.

Wydmy białe przechodzą stopniowo w wydmy szare z typowym dla nich zespołem Helichryso-Jasionetum, w którym występują: kocanka piaszkowa, jasioniec piaszkowy — odmiana nadmorska, szcztolicha siwa, fiołek trójbarwny (odmiana nadmorska) oraz wydmuchrzyca zwyczajna. W zespole tym na terenie Słowińskiego Parku Narodowego stosunkowo często można spotkać facje z porostami (najczęściej z rodzaju Cladonia) i mchami.

Duża różnorodność roślinności sprzyja egzystencji takich drzew jak sosna zwyczajna i brzoza brodawkowata. Ważną rolę odgrywa bujnie krzewiąca się bażyna czarna, która rośnie na zapleczu wydm szarych tworząc charakterystyczne dla nich bory bażynowe. Nazwa ich pochodzi od licznie występującej w runie bażyny czarnej.

Sosny w takich borach wykazują wyraźną asymetrię koron i strzał spowodowaną wiatrami wiejącymi od morza. Pnie ich są zbieżyste, nisko ugałęzione, a często do pewnej wysokości przysypane piaskiem. W runie oprócz bażyny występują także gruszycki — jednokwiatowa i zielonawa oraz storczyki — listera sercowata i tajeża jednostronna (rośliny charakterystyczne dla tego rodzaju boru). Można też spotkać zimozioł północny (relikt polodowcowy). Skład runa leśnego nadmorskich borów jest zróżnicowany w zależności od stosunków wodnych.

Godne podkreślenia jest, że w Słowińskim Parku Narodowym występują największe i najbardziej naturalne kompleksy borów bażynowych na naszym Wybrzeżu. Najbardziej typowe można spotkać w okolicy Boleńca, w zachodniej części Mierzei Lebskiej.

W sąsiedztwie obu wielkich jezior oraz w pobliżu wsi Kluki występuje bór bagienny z sosną zwyczajną i brzozą omszoną w drzewostanie. W skład runa wchodzi: borówka bagienna, bagno zwyczajne oraz wrzosiec bagienny i woskownica europejska. Na szczególną uwagę zasługuje jedna z największych naszych paproci — długosz królewski, rosnąca w borach bagiennych koło miejscowości Gać.

Przy jeziorach spotykamy olesy i łęgi olszowe. Bory mieszane sosnowo-dębowe występują na dość dużych powierzchniach koło wsi Gać i koło Czolpina.

Zespoły wodne i bagienne

Wchodzące w skład Parku jeziora są bardzo interesującymi obiektami, na których występują dobrze wykształcone zbiorowiska oczeretowe i szuwarowe. Stosunkowo często można spotkać zespół szuwarowy zajmujący znaczne powierzchnie, zwłaszcza na południowych brzegach jez. Lebsko i wschodnich jez. Gardno. Obok zespołów szuwarowych występują zbiorowiska trzciny pospolitej, a w zatokach i w pobliżu brzegów jeden z najpiękniejszych zespołów lilii wodnych z grzybieniami białymi, grzybieniami północnymi i grzałkami żółtymi.

Najbardziej interesującym zbiornikiem wodnym na terenie Parku jest jezioro Dolgie Wielkie, w którym rośnie wiele roślin reliktowych, np. brzeżyca jednokwiatowa, wywłócznik skrętoległy, poryblin jeziorny i jaskier leżący.

Torfowiska

Do ciekawych zbiorowisk roślinnych Parku należą także rozległe torfowiska. Na szczególną uwagę zasługują występujące w strefie przymorskiej atlantyckie torfowiska wrzosowiskowe. Spotkać je można między Klukami a Lisią Górą, na południe od jeziora Lebsko. Na torfowiskach, zwłaszcza koło Żarnowskiej, Kluk, Wilkowa i Czolpina, występują zbiorowiska zaroślowe woskownicy europejskiej i wierzb, między innymi wierzby uszatej i wierzby szarej wraz z innymi krzewami.

Łąki

Na terenie Parku występują liczne zbiorowiska łąkowe. Na szczególną uwagę zasługuje zespół Cirsio-Polygonetum spotykany w kierunku południowo-wschodnim od Kluk. W zespole tym możemy obserwować ponad 100 gatunków roślin naczyniowych, m.in. rdest wężownik, ostrożeń warzywny, krwiściąg lekarski i przetacznik perski.

Bardzo zróżnicowane środowisko przyrodnicze Parku — występowanie różnych typów lasu, torfowisk, bagien, wielkich obszarów pokrytych trzcinami i oczeretami przyjeziornymi — sprzyja bytowaniu różnych gatunków zwierząt.

SSAKI. Najokazalszym ssakiem jest jelen europejski, występujący w Parku dość licznie. Jelenie byki odznaczają się silnym porożem. Bardzo często można spotkać sarny, natomiast znacznie trudniej dzika, który na swoje schronienie wybiera niedostępne, bagniste oczerety. Z innych ssaków należy wymienić lisy, borsuki, jenoty, kuny leśne, tchórze, wydry, zające, wiewiórki, jeże, piżmaki i drobne gryzonie.

Dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu jeziora Lebsko z morzem, od czasu do czasu pojawiają się w nim fok, bardzo niechętnie widziane przez rybaków.

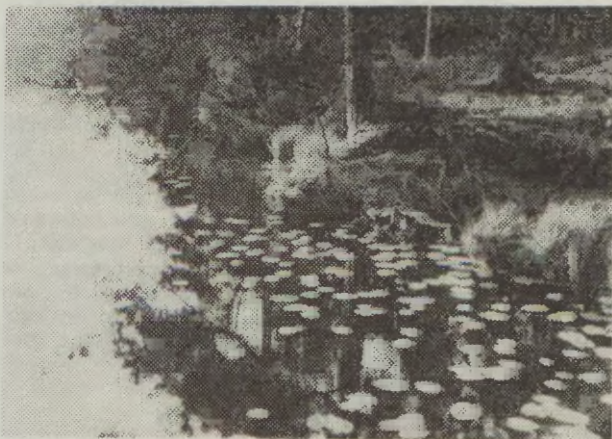
PTAKI. Występowanie na wybrzeżu morskim dużej ilości ptactwa spowodowane jest tym, że teren ten leży na jednym z głównych szlaków wiosennych i jesiennych wędrowek ptaków. Poza tym, południową część Bałtyku nawiedzają każdej zimy tysiączne rzesze ptactwa północnego.

Na terenie Parku zaobserwowano już ponad 250 gatunków ptaków, z których większość należy do gatunków gnieźdzących się na tym terenie. Wymieni tutaj tylko rzadziej spotykane lub takie, które zasługują szczególnie na uwagę, a więc: orla bielika, rybołowa na Mierzei Lebskiej i koło miejscowości Gać, puchacza na Mierzei Lebskiej, puszczyka i pójdkę zajmujące opuszczone zabudowania we wsi Kluki, Smoldziński Las, Gać i Żarnowska, sowę uszatką występującą w lasach na całym terenie, żurawia koło Boleńca, bociana czarnego w lasach koło Kluk, remiza na południowo-zachodnim brzegu jezior Gardno i Lebsko, ostrygojada nad jez. Gardno, siewczkę rzeczna na łąkach przy jez. Dolgie Wielkie, kulika wielkiego na łąkach przy wschodniej stronie jez. Lebsko, bataliona na wschodnich pobrzeżach jezior Gardno i Lebsko, mewę śmieszkę w koloniach liczących w sumie kilka tysięcy ptaków. Największe jej skupienia występują na jeziorach Lebsko i Gardno.

Do największych ptaków w Parku należy łabędź niemy, występujący obecnie licznie na jeziorach Lebsko, Dolgie Wielkie i Gardno. Na tych samych wodach spotyka się jeszcze wiele gatunków z rzędu błazkodziobych. Należy też wspomnieć o perkozach, a zwłaszcza o bardzo pospolitym perkozie dwuczubym.

Wymieniając ptaki nie można pominąć dzięcioła czarnego, dzięcioła zielonego, dudka, lelka kozodaja, dziwonie, krzyżodzioba świerkowego i wiele innych gatunków z rzędu wróblowatych.

GADY I PŁAZY. Na terenie Parku w okolicy Kluk występuje dość licznie żmija zygzakowata. Można również zobaczyć, lecz tylko sporadycznie, gniewosza czyli miedziankę. Z innych gadów należy wymienić padalca i jaszczurkę zwinkę. Z płazów wy-



Grażel żółty na brzegu jeziora.

Fot. arch. aut. art.

stępują liczne gatunki żab i niektóre ropuchy, jak na przykład ropucha szara i ropucha paskówka.

RYBY. W wodach Parku żyją: leszcz, sandacz, węgorz, okoń, karp, płoć i szczupak. W mniejszej ilości występuje losoś, sieja, lin, karaś. Można też spotkać gatunki ryb rzecznych jak: pstrąg, troć i lipień, a także ryby morskie, jak flądra i dorsz — w związku z tym, że jeziora Lebsko i Gardno mają połączenia z morzem.

OWADY. Świat owadów jest dość bogaty, zwłaszcza gdy chodzi o gatunki związane z wodą jak ważki, świtezianki itp. Natomiast znacznie mniej jest motyli dziennych. Z chrząszczy należy wymienić trzyczca nadmorskiego i trzyczca plamistego.

MIĘCZAKI. Ze ślimaków występują: pomrów wielki, bursztynka i żyworódka pospolita. W jeziorach żyje skójką gruboskorupowa i skójką morską.

Na plaży znajdujemy często muszle małży morskich: sercówki jadalnej, rogowca bałtyckiego, piaskołaza wielkiego i omółka jadalnego. Największa należy do piaskołaza wielkiego żyjącego na dnie piaszczystym, dość głęboko zagrzebanego dzięki długiemu syfonowi, którego tylko koniec wynurza się z piasku. Jego muszle o białej barwie, gładkiej powierzchni i jajowatym kształcie osiągają około 8 cm długości. Omulek jadalny przyczepia się specjalnymi bisiorami do różnych przedmiotów tworząc zwarte grupy. Ma on skorupki delikatne 5–7 cm długości, gładkie, barwy ciemno granatowej. Sercówka jadalna żyje w piasku, lubi wody płytkie i zaciszne. Rogowiec bałtycki jest podobnej wielkości co sercówka. Wytwarza skorupki różowe, które po dłuższym leżeniu na plaży ulegają odbarwieniu i stają się białe.

Zabezpieczenie ochrony Słowińskiego Parku Narodowego

W parkach narodowych zasadniczo cały obszar jest objęty ochroną w celu zabezpieczenia go przed zniszczeniem lub zniekształceniem. Ochrona może być całkowita lub częściowa. Ochroną całkowitą objęte są wyjątkowo cenne, zachowane w niezmiennym stanie fragmenty parku narodowego, jako rezerwy ścisłe, natomiast pozostałe tereny są chronione jako rezerwy częściowe. Na terenie Słowińskiego Parku Narodowego utworzono dotychczas 11 rezerwatów ścisłych w tym 6 to rezerwy wydumowe, leśne i florystyczne oraz 5 — rezerwy utworzone dla zabezpieczenia lęgów ptasich.

Rezerwy wydumowe, leśne i florystyczne

● „Mierzeja” — rezerwat wydumowo-leśny o powierzchni 3410 ha, obejmujący pasmo wydym nadbrzeżnych tak ruchomych jak i ustalonych, porośniętych lasem.

● „Olszyna” — rezerwat leśny w oddz. 54 o powierzchni 19,18 ha, utworzony w celu ochrony drzewostanu olchowego na specyficznej glebie.

● „Bory Torfowe” — rezerwat leśny w oddz. 62 o powierzchni 9,28 ha, w którym występuje naturalny drzewostan sosnowy z charakterystycznym różnicowaniem runa w zależności od stopnia rozwoju gleby.

● „Klukowe Buki” — rezerwat leśny w oddz. 68 i 69 o powierzchni 76,84 ha, obejmujący naturalne stanowisko buka na niespotykanym gdzie indziej typie gleby.

● „Moroszka” — rezerwat florystyczny w oddz. 77 o powierzchni 54,24 ha, w którym zabezpieczono największe w Polsce stanowisko maliny moroszki.

● „Bielice” — rezerwat glebowo-florystyczny w oddz. 50 o powierzchni 3,93 ha, utworzony dla zachowania naturalnego fragmentu zespołu roślinnego, jaki wytworzył się na charakterystycznej glebie bielice przybałtyckich.

Rezerwy lęgów ptasich

● „Żarnowskie Łęgi” i „Gackie Łęgi” w rejonie południowo-wschodniej części jeziora Lebsko obejmują pas wodny i pobraża o łącznej powierzchni około 2000 ha.

● „Klukowe Łęgi” w rejonie zachodniej części jez. Lebsko o powierzchni około 1000 ha.

● „Gardnińskie Łęgi” w rejonie północno-wschodniej części jeziora Gardno o powierzchni około 1000 ha.

● „Wyspa Kamienna” o powierzchni 0,6 ha na jez. Gardno.

Otulina Parku

Wieloletni okres istnienia Słowińskiego Parku Narodowego, obserwacje i badania czynników wpływających degradująco na jego środowisko oraz analiza porównawcza sytuacji innych parków narodowych wykazały, że zachowanie i ochrona środowiska przyrodniczego tego Parku wymaga podejmowania działań na rzecz jego ochrony na znacznie większym obszarze zwanym otuliną lub strefą ochronną obejmującą tereny otaczające Park.

W związku z tym Dyrekcja Słowińskiego Parku Narodowego zleciła Zespołowi Instytutu Architektury i Urbanistyki Politechniki Gdańskiej opracowanie „Studium planu zagospodarowania przestrzennego strefy ochronnej Słowińskiego Parku Narodowego”, na podstawie którego wyznaczono bezpośrednią strefę ochronną (otulinę) parku obejmującą ponad 50 tysięcy hektarów. Poza pewnymi niewielkimi obszarami, cała bezpośrednia strefa ochronna jest położona w obecnych granicach gmin: Objazda, Smołdzino, Głównyzyce, Pobłocie i Wicko.

Naukowa rola Parku

Park był w przeszłości i jest obecnie obiektem zachęcającym naukowców do podejmowania wielu tematów prac. Szczególne zainteresowanie pracowników nauki wzbudzają wydmy ruchome, ukształtowanie terenu, zespoły roślinne i wyjątkowe bogactwo ptaków. Badania ornitologiczne wykazały, że w parku występuje, jak już wspominałem, ponad 250 gatunków ptaków. Liczba ta nie jest jednak ostateczna, bo prawie każdego roku zostają odkryte nowe gatunki.

Dydaktyczne wartości Parku

Słowiński Park Narodowy, obejmujący wielką ilość biocenoz na stosunkowo niewielkim obszarze, jest doskonałym obiektem do realizowania wielu tematów programu nauczania biologii w szkole podstawowej jak również dla studentów szkół wyższych.

I tak na przykład w rejonie latarni morskiej w Czolpinie, na stosunkowo niewielkim obszarze występują różne biocenozy: morska, jeziorna, rzeczna (w pobliżu przepływa rzeka Lupa), bór sosnowy, wydmy ruchome i utrwalone, bagna, łąki i torfowiska. Charakteryzuje je różna flora i fauna.

Jednym z zadań, które są związane z istnieniem Parku jest krzewienie wiedzy o ochronie przyrody, uczulenie ludzi na jej piękno i kształtowanie właściwego stosunku człowieka do przyrody, która stanowi własność społeczną. Akcja propagandowa prowadzona przez pracowników Dyrekcji Parku i działaczy Ligii Ochrony Przyrody przynosi pozytywne rezultaty. Akcję tę wspomaga w dużym stopniu muzeum przyrodniczo-leśne otwarte w Smołdzinie, w którym zwiedzający uzyskują cenne wiadomości, pozwalające na zrozumienie łańcucha zjawisk zachodzących w przyrodzie i roli jaką spełnia Park.

Pobył w Parku jest dla wielu zwiedzających poglądową lekcją. Mają oni bowiem okazję zobaczyć, jak wygląda przyroda nie zdewastowana przez człowieka.

Ważniejsze postulaty ochronne

Przepisy prawne dotyczące ochrony przyrody, a szczególnie ochrony parków narodowych, aczkolwiek istnieją, nie zawsze są przestrzegane. Wynikają z te-



Cmentarzysko drzew na wydmiu.

Fot. arch. aut. art.

go przykre konsekwencje. Dyrekcja Parku zmuszona jest do częstych interwencji, które niestety nie zawsze odnoszą właściwy skutek. Oto kilka przykładów:

- Dyrekcja Parku często była stawiana przed faktem dokonanym, że pewien graniczący z Parkiem obszar został zmeliorowany bez analizy, jaki będzie miało to wpływ na tereny parkowe. W tym przypadku sprawy ekonomiczne były traktowane jako ważniejsze od spraw ochrony „jakiejś tam” łąki, gdzie gnieźdzą się rzadkie ptaki.

- Na terenie Parku przed jego formalnym utworzeniem istniało kilkanaście ośrodków wczasowych. Uzgodniono likwidację, względnie przeniesienie tych ośrodków w określonym przez obie strony czasie. Mijały kolejne terminy likwidacji, a one nadal istniały na starych miejscach.

- Problemem spornym są jeziora należące do Państwowych Gospodarstw Rybackich, które prowadzą

własną politykę często nie dostrzegając potrzeb Parku. Zdarzały się przypadki naruszania ścisłych rezerwatów lęgowych ptaków, lub też połowy ryb niedozwolonymi sposobami z punktu widzenia ochrony przyrody (np. połów agregatem elektrycznym zabijającym drobną faunę). Dla opanowania i zsynchronizowania działań ochronnych i gospodarczych na jeziorach, powinno nastąpić ich przejęcie na własność przez Park, a następnie wydzierżawienie gospodarstwom rybackim.

- Sprawą dyskusyjną jest pozyskiwanie drewna w Parku. Lasy rosły tam zbyt długo, aby przy ich gospodarczym wykorzystywaniu narażać środowisko, w którym wyrosły, na dewastację.

- W strukturze organizacyjnej parków narodowych w kraju należy wzmocnić pion naukowy. Dotychczas jest on zbyt szczupły w stosunku do potrzeb.

Wszelkie działania w parkach narodowych powinny być oparte na podstawach naukowych. Bowiemy tylko właściwa współpraca leśników z naukowcami przyrodnikami może zapewnić skuteczną ochronę Parku.

Turystyka w Parku

Na terenie Parku dopuszczalna jest tylko piesza turystyka krajoznawcza po wyznaczonych szlakach. Przepisy dotyczące zasad zachowania się na terenie Parku zawarte są w regulaminie Parku.

Największą atrakcją turystyczną Parku są niewątpliwie ruchome wydmy (Białe Góry), do których można dotrzeć od strony wschodniej wyruszając z Leby, od południa do środkowej części Parku ze Smoldzina i od granicy zachodniej Parku z miejscowości Rowy. Są dwa zasadnicze szlaki: północny, nadmorski, tylko dla turystów pieszych i południowy, z którego na pewnych odcinkach mogą korzystać także i turyści zmotoryzowani.

Szczegółowych informacji o Parku można zasięgnąć w Dyrekcji Parku względnie w punktach „IT”. Przy głównych wejściach do Parku znajdują się szczegółowe plansze informacyjne. Dyrekcja i Muzeum Słowińskiego Parku Narodowego znajduje się w Smoldzinie (woj. ślupskie).

Lech Sarosiek

Cedyński Park Krajobrazowy

(część pierwsza)

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA OBSZARU

Wiadomości ogólne

Projektowany Cedyński Park Krajobrazowy jest położony nad Odrą na zachodnim krańcu pojezierzy pomorskich i zajmuje obszar 839,7 km kw. Fragment Parku w rejonie Starego Kostrzynka jest najdalej na zachód wysuniętym obszarem Polski. Jest to południowo zachodni kraniec województwa szczecińskiego, a cały teren znajduje się w granicach sześciu gmin.

Obszar właściwego Parku o powierzchni 308,5 km kw. znajduje się na terenie czterech gmin: Cedynia, Chojna, Mieszkowice i Moryń. Obejmuje on dolinę Odry ze strefą krawędziową i dwoma kompleksami leśnymi: północnym (tereny moreny czołowej, sandru i teras rzecznych) i przylegającą od wschodu dolinę Kalicy oraz południowym (te- en sandru). Największa rozpiętość z północy na południe wzdłuż linii prostej wynosi 34 km, wzdłuż Odry — 52 km. Szerokość jest zróżnicowana: części północnej do 20 km, południowej do 10 km, w wąskiej zaś części środkowej (okolice Cedyni) 3,5—5,5 km.

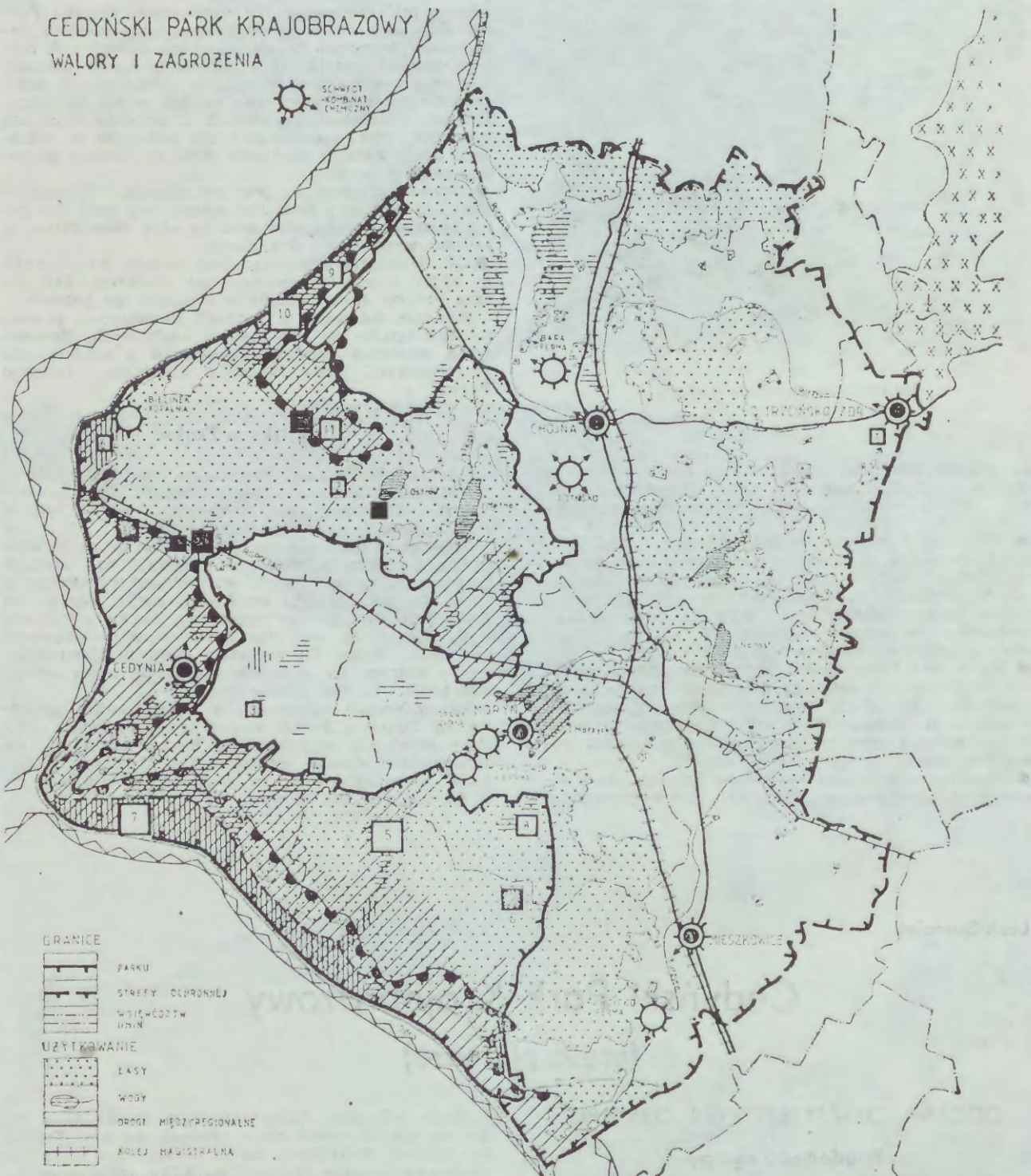
Strefa ochronna Parku obejmuje obszar 531,2 km kw. na terenie sześciu gmin: czterech wsi oraz Trzcianko Zdrój i Widuchowę. Są to: wysoczyzna i wzgórze morenowe rozcięte rynnami na kilka części oraz tereny sandru. Otacza ona Park pasem różnej szerokości od 2,5 km na południe w rejonie Czelina do 26 km w części środkowej (Cedynia — Narost), która wciska się między najszerze, zalesione partie Parku; na pozostałym obszarze dochodzi do 15 km.

Obszar Parku, z wyjątkiem Wzgórz Krzymowskich (kulinacja południowej części województwa szczecińskiego), jest generalnie położony niżej od terenów strefy ochronnej, skąd spływają do niego wody w kierunku Odry. Ma on charakter leśno-rolniczy z dominacją lasów, a w dolinie Odry występują użytki zielone i tereny zalewowe. Obszary rolnicze przeważają w strefie ochronnej. Na ponad połowie użytków rolnych o dobrych glebach jest prowadzona gospodarka sektora państwowego. Pojezierny charakter obszaru znamionuje znaczna powierzchnia jezior w strefie ochronnej.

Struktura trwałego użytkowania terenu przedstawia się następująco: lasy w Parku 62 proc., w strefie och-

CEDYŃSKI PARK KRAJOBRAZOWY

WALORY I ZAGROZENIA



GRANICE

- PARKU
- STREFY OCHRONNEJ
- WSKAZÓWKI GRANIC

UŻYTKOWANIE

- LASY
- WODY
- DROGI MIEZDUREGIONALNE
- KOLEJ MAGISTRALNA

WALORY PONADLOKALNE

- FAUNISTYCZNE**
- REZERWATY
 - WYRADKI FAUNISTYCZNE
 - OBLASTY NAJCIENNIEJSZE
 - GŁOŚCOPOLSKIE PRZYCZYNIAŁE DO FORMY WZGLĘDNY TERENU

KULTUROWE

- ZBIORY WYKONAWCZE
- SZLAKI FAUNISTYCZNE

ARCHAICZNE

- GRANICE PRZESTRZENNE

REZERWATY

- ISTNIĄCE, PROJEKTOWANE
- POWIERZCHNIA W ha
- DO 10, 10-100, POWYŻEJ 100

ISTNIĄCE

- FAUNISTYCZNE**
1. REZERWAT BIEŻANOWA
 2. OLSYŃSKIE OSTRÓWY
 3. BIEŻAN
 4. OLSYŃSKIE OSTRÓWY
 5. DOLINA ŚWIERCICA

PROJEKTOWANE

- FAUNISTYCZNE**
1. LIS
 2. TORONOSKO WZSZARNE
 3. JEZIORO WLESZECE
 4. OSTRODOLNA SZARDA
 5. DOLINA SKOBI

FAUNISTYCZNE

6. PARSZCIE WYSPI
7. KOSZYCZKIŃSKIE ROZLEWISKO
8. KOSZYCZKI

KRAJOBRAZOWE

9. ŚWIEBONIE PARY
10. DOLINA KASZUBSKA
11. WYDUBANE ODRZEZANIE

ENDOCENNY SYSTEM OBSZARÓW OCHRONIENYCH

- OBLASTY OCHRONIENE PRZEZ PAŃSTWO
- OBLASTY OCHRONIENE PRZEZ WOJEWÓDZTWO
- OBLASTY OCHRONIENE PRZEZ GMINY

GŁÓWNE ZAGROZENIA

- ZAGROZENIE PRZEZ PROMIENIOWANIE
- ZAGROZENIE PRZEZ ZMIANY KLIMATU



OPR: Z. SIKORSKI

ronnej 27 proc., użytki zielone w Parku 28 proc., w strefie 61 proc., natomiast wody — 2,7 proc.

Złóża kruszywa na dużą skalę są eksploatowane na terenie Parku w rejonie Bielinka. Przemysł przeważnie o znaczeniu lokalnym koncentruje się w miasteczkach. Gęstość zaludnienia, szczególnie w Parku, i stopień urbanizacji (5 miasteczek od 1,5 do 6,1 tys. mieszkańców) są niskie. Ośią komunikacyjną obszaru jest linia kolejowa oraz droga relacji Szczecin — Kostrzyn.

Walory ponadlokalne

Walory o randze regionalnej i krajowej przyrody nieożywionej (geomorfologiczne) i ożywionej (florystyczne, faunistyczne) oraz krajobrazowe koncentrują się na terenie Parku. Natomiast wyróżniające się wartości kulturowe występują poza lasami na całym obszarze. Skupienie na stosunkowo niewielkim obszarze tylu różnicowanych walorów o znaczeniu ponadlokalnym decyduje o utworzeniu Cedyńskiego Parku Krajobrazowego oraz konieczności aktywnej ochrony tych wartości.

* * *

Geomorfologia. Położenie Parku i strefy w kilku różnych jednostkach fizycznogeograficznych znajduje odzwierciedlenie w dużym różnicowaniu obszaru na stosunkowo niewielkiej powierzchni. W krajobrazie młodoglacjalnym elementem najbardziej charakterystycznym i wyróżniającym ten obszar w skali powiatu pomorskiego jest przelomowa dolina Odry ze strefą krawędziową. Z innych form należy wymienić Wzgórza Krzymowskie — najwyższe pasmo moren czołowych w południowej części łobu Odry oraz południowy fragment dużej rynny subglacjalnej, wykorzystywanej obecnie przez rzekę Kalicę. Tereny te znajdują się w granicach Parku. Natomiast na obszarze strefy jest położona duża kryptodepresyjna misa jeziora Morzycko, należącego do najgłębszych akwenów w kraju.

* * *

Flora. W zakresie flory naczyniowej na tym obszarze koncentruje się 41 proc. gatunków występujących na Pomorzu, 48 proc. rodzajów stanu krajowego i 72 proc. liczby rodzin w Polsce.

O wysokiej randze geobotanicznej tego obszaru decydują rośliny kserotermiczne — charakterystyczne płaty roślinności stepowej i wrzosowisk. Jest to jeden z głównym obszarów koncentracji gatunków kserotermicznych w Polsce północnej. Rośnie tutaj 18 gatunków roślin objętych prawną ochroną, w tym 12 całkowiata. Wśród 92 gatunków rzadkich jest 6 unikatowych w skali kraju (dąb omszony, nawrót czerwono-błękitny, szyplin zielny, oman niemiecki, mchy — boczeń i skrętek), występujących jedynie w rezerwacie „Bielinek”, połowa rzadkich w Polsce, reszta rzadko rosnąca na Pomorzu. Wśród rzadkich fitocenozy największe powierzchnie zajmują zbiorowiska kserotermiczne na stokach południowym i zachodnim, a następnie źródłiskowe i wodne. Koncentrują się one w strefie krawędziowej, znajdującej się w granicach Parku.

* * *

Fauna. Występuje tutaj 12 gatunków płazów i 6 gatunków gadów, w tym połowa zagrożonych w swoim istnieniu oraz 39 gatunków ssaków (3 ginące, w tym stale przybywająca wydra). Szczególnie licznie jest reprezentowana ornifauna; stwierdzono występowanie 194 gatunków ptaków. Wśród 162 gatunków lęgowych, 44 proc. tej liczby jest zagrożona, w tym 7 gatunków ginących (char, bielik, ostrygojad, biegus zmienny, rybołów, gadożer, błotniak zbożowy). Zwierzęta żyją w środowiskach głównie związanych z wodą; szczególnie jest cenna pod tym względem dolina Odry (teren Parku) w projektowanym rezerwacie „Kos-

trzynieckie Rozlewisko”, gdzie gromadzi się największa liczba zagrożonych ptaków lęgowych.

* * *

Obiekty kulturowe. Ziemia chojeńska charakteryzuje się znaczną ilością i rangą obiektów odzwierciedlających jej bogatą historię, a występujących przede wszystkim na obszarach rolniczych strefy ochronnej. Znajduje się tutaj ponad tysiąc obiektów zabytkowych, w tym około 250 w Parku. Najliczniejszą grupę stanowi prawie 900 obiektów architektury i budownictwa, ponadto występują obiekty archeologiczne, cmentarze i parki.

Wysoką rangę obiektów architektury, wyróżniającą region chojeński na Pomorzu Zachodnim, tworzą:

● największe zgrupowanie granitowego budownictwa sakralnego z okresu przejściowego od romanizmu do gotyku;

● układy przestrzenne pięciu miast. O wartości zabytkowej i kompozycyjnej miast decyduje: rozplanowanie, średniowieczne fortyfikacje (oprócz Cedyni) zachowane prawie na całym obwodach, dominanty kompozycyjne (kościoty, ratusze, baszty, bramy) oraz zabytkowe budynki mieszkalne i gospodarcze.

Nad Odrą rozegrały się dwa ważne wydarzenia łączące jakby klamrą burzliwą historię tego obszaru: bitwa pod Cedynią w 972 r. i forsowanie Odry w 1945 r. w rejonie Siekierki-Gozdowice. Wydarzenia te upamiętnia kilkadziesiąt obiektów koncentrujących się w Rejonie Pamięci Narodowej od Cedyni do Czelińska. Rejon ten z cmentarzem I Armii Wojska Polskiego w Siekierkach i Górą Czibora oraz innymi miejscami, jest celem imprez patriotycznych i wycieczek.

* * *

Krajobraz. Obszar wyróżnia się bogactwem form krajobrazowych, o którym zdecydowało różnicowanie pod względem geomorfologicznym oraz pokrycie terenu. Jest to krajobraz młodoglacjalny, kulturowy — harmonijny z fragmentami naturalnego. Widokowo najatrakcyjniejsze są tereny wyróżniające Park w skali Pomorza: dolina Odry ze strefą krawędziową oraz Wzgórza Krzymowskie i dolina Kalicy, charakteryzujące się walorami ekspozycyjnymi o dużych zasięgach widoczności. Główne dominanty krajobrazowe to Wzgórza Krzymowskie i zbocza doliny Odry.

* * *

Rezerваты. Koncentracje najcenniejszych wartości przyrodniczych i krajobrazowych objęte są ochroną rezerwatową. Znajduje się tutaj 7 rezerwatów, tj. 0,7 proc. obszaru Parku, o powierzchni 209,5 ha (w tym 9,5 ha ochrona ścisła). W strefie krawędziowej na terenie Parku występują 4 rezerваты. Wyróżnia się szczególnie rezerwat stepowy „Bielinek”, najcenniejszy rezerwat tej kategorii w północnej Polsce.

Projektowanych jest 11 rezerwatów (5 rezerwatów florystycznych oraz po 3 faunistyczne i krajobrazowe) o powierzchni 1,4 tys. ha, w tym 9 na terenie Parku. Wśród nowych rezerwatów międzynarodową rangę przewiduje się nadać rezerwatowi ornitologicznemu „Kostrzyńskie Rozlewisko”, przez włączenie do RAMSAR, międzynarodowej konwencji w sprawie ochrony terenów podmokłych o międzynarodowym znaczeniu, będących siedliskiem ptactwa wodnego. Właśnie ten rezerwat obejmuje duże zgrupowanie ginących i zagrożonych ptaków wodnych.

Zrealizowanie tego projektu spowoduje zwiększenie ilości rezerwatów na terenie Parku do 16, liczących 1,6 tys. ha i zajmujących 5,5 proc. jego powierzchni; obszar rezerwatów wzrośnie blisko 8-krotnie. Będzie to 8 rezerwatów florystycznych, po 4 faunistyczne i krajobrazowe oraz 2 rezerваты florystyczne na obszarze strefy ochronnej. Docelową lokalizacją rezerwatów odzwierciedla rozmieszczenie różnego rodzaju wartości, koncentrujących się na obszarze Parku wzdłuż Odry, a szczególnie w jej dolinie (2 rezerваты faunistyczne) i strefie krawędziowej (po 3 rezerваты florystyczne i krajobrazowe).

Położenie w Ekologicznym Systemie Obszarów Chronionych

Cedyński Park Krajobrazowy jest fragmentem cennego obszaru rozciągającego się po obu stronach doliny Odry. Będąc jego wschodnią częścią, wraz ze strefą ochronną, jest położony między dwoma dolinami: Odry na zachodzie i Tywy na wschodzie — projektowanym obszarem krajobrazu chronionego.

Granica zachodnia Parku opiera się o południową dolinę Odry — korytarz ekologiczny o znaczeniu międzyregionalnym. Dolina oprócz funkcji łącznika przyrodniczego o kierunkach północnym i południowym oraz zachodnim jest bardzo cennym obszarem pod względem ornitologicznym. Tereny położone w Niemczech na zachód od Odry charakteryzują się podobnymi do Cedyńskiego Parku Krajobrazowego wartościami geomorfologicznymi, florystycznymi, kulturowymi i krajobrazowymi. Obecnie jest realizowany projekt utworzenia Międzynarodowego Parku „Dolina Dolnej Odry”, obejmującego po stronie niemieckiej tereny graniczące z Cedyńskim Parkiem Krajobrazowym od rejonu Cedyni w dół rzeki i przechodzące na obszar Polski w okolicy Widuchowej.

ŚRODOWISKO PRZYRODNICZE

Geologia

Największy wpływ na dzisiejszą rzeźbę terenu wywarło zlodowacenie północnopolskie (25—10 tys. lat p.n.e.), reprezentowane przez osady stadium głównego. Akumulację glacialną poprzedziło złożenie grubej i rozległej serii piasków i żwirów wodnolodowcowych (obecnie główny poziom wodonośny). W strefie krawędziowej wysoczyzny posiada ona wychodnie. Powierzchnie wysoczyzny stanowią partie stropowe glin zwałowych (poziom ablacyjny) o miąższościach od 5 do 20 m. Osady występujące powyżej glin wiążą się z deglacją obszaru w stadium pomorskim fazy maksymalnej i chojeńskiej. Akumulowane były osady moren czołowych (piaski, żwiry i gliny zwałowe)

oraz sandrów i kemów (piaski i żwiry wodnolodowcowe). W kolejnych etapach erozji i akumulacji, w warunkach zmniejszających się brył martwego lodu, tworzą się piaski rzeczne na terasach Odry, Rurzycy i Kalicy.

W holocenie następuje dalsza akumulacja w dolinach rzecznych piasków i torfów, a na odsłoniętych partiach sandrów i teras wiatr formuje wydmy.

Geomorfologia

Położenie fizycznogeograficzne. Charakteryzowany obszar znajduje się w czterech mezoregionach na styku trzech makroregionów:

● południowy skraj Doliny Dolnej Odry (poniżej Osinowa Dolnego), wchodzącej w skład Pobrzeża Szczecińskiego;

● zachodnie części Pojezierza Myśliborskiego i Równicy Gorzowskiej, położone na krańcu pojezierzy: Zachodnio- i Południowopomorskiego. Granicę między mezoregionami stanowi linia moren czołowych fazy maksymalnej stadium pomorskiego zlodowacenia (Stara Rudnica — Golice — Moryń — Chełm Górny);

● Kotlina Freienwalde (Dolina Odry powyżej Osinowa Dolnego) będąca częścią Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej.

Położenie w strefie granicznej kilku różnych jednostek znajduje odzwierciedlenie w ogromnym zróżnicowaniu obszaru. W skład jego wchodzi, nałożone na wyższe partie wysoczyzny, moreny czołowe dwóch faz studium pomorskiego, obszary sandrowe i — kontrastująca z nimi — rozległa dolina przelomowa Odry z silnie zaznaczoną strefą krawędziową. Stanowi ona granicę między jednostkami rzeźby w skali regionalnej. Występują tu także głębokie obniżenia, dzielące wysoczyznę na kilka części, doliny dopływów Odry oraz wiele różnych form przeważnie pochodzenia lodowcowego.

Dzisiejszy obraz rzeźby obszaru zdeterminowany jest głównie wpływem ostatniego z wielkich zlodowaceń — bałtyckiego. Zajmuje on fragment części centralnej lobu Odry.

• • •



Projektowany rezerwat faunistyczny „Kostrzyckie rozlewisko”.

Fot. M. Cichoń

Moreny czołowe. Efektem recesji lądolodu są zachowane w miejscach dłuższego postoju jego czoła ciągi morenowe, dzięki którym wyróżnić można stadia i fazy rozwoju pokrywy lądowej. Obszar ten leży w granicach stadium pomorskiego z wyróżniającymi się dwoma ciągami moren czołowych dwóch faz:

● faza maksymalna

Wzgórza morenowe przebiegają wzdłuż linii w kierunku równoleżnikowym Neuhagen — Stara Rudnica — Golice — Moryń — Chełm Górny. Na omawianym obszarze ciąg moren składa się z trzech odcinków w kształcie łuków (lokalne łoby);

● Stara Rudnica — Golice, słabo wykształcone, niewielkie wzgórza, wyraźniej występujące między Radostowem a Golicami kompleksy pagórków o wysokościach względnych 5—12 m i 60—65 m n.p.m. Typ rzeźby falisto-pagórkowaty przechodzący we wzgórzowy w strefie przykrawędziowej;

● Golice — Moryń, pagóry lepiej wykształcone jako izolowane wzniesienia bądź wały o długości 250—500 metrów, wysokości względne 5—7 m, do 80 m n.p.m. w części wschodniej. Typy rzeźby: falisto-pagórkowaty na zachodzie, równinno-falisty w części środkowej, falisto-pagórkowaty i pagórkowaty na wschodzie;

● Wisław — Chełm Górny, moreny niezbyt silnie rozczłonkowane, pocięte jednak przez kilka dolinek erozyjnych. Wysokości — względne do 15 m, ponad 100 m n.p.m. w części wschodniej. Typ rzeźby falisto-pagórkowaty na zachodzie, oddzielony obniżeniem jezior Białęgi i Narost od wyżej położonych obszarów pagórkowatych i wzgórzowych.

● faza chojeńska

Ciąg moren składa się z dwóch odcinków w kształcie łuków łobów: Raduń — jezioro Ostrów — Przyjezierze — Jelenin — jezioro Leśne oraz jezioro Leśne — Bronice — Gogolice, przy czym bardzo wyraźny ciąg zaznacza się jedynie w części zachodniej dzieląc się na dwa zróżnicowane fragmenty:

● morena krzymowska (Wzgórza Krzymowskie — Zwierzyniec 167 m n.p.m, najwyższa kulminacja na tym obszarze) to wał czołowomorenowy o orientacji z północnozachodniej na południowy wschód między Raduniem a jeziorem Ostrów. Wybitnie wyróżniający się w krajobrazie, powstał przez spiętrzenie i osadzenie materiału na krawędzi lodowca. Należy do typu recesyjnego. Formy stanowią wyraźne pagóry rozrzucone w ciągi, bądź tworzące fragmentaryczne łuki. Zbudowane są z piasków i żwirów, a także gliny zwałowej z dużymi głazami narzutowymi. Zasadniczy ciąg wzgórz ma typ rzeźby wzgórzowy (deniwelacje do 80 m) i otoczony jest rzeźbą pagórkowatą. Strefę krawędziową charakteryzują głębokie i długie rozcięcia erozyjne, a różnice wysokości między wzgórzami a doliną Odry przekraczają 100 m. Mimo dużych deniwelacji, dzięki lasom tempo denudacji jest wolniejsze niż na wysoczyźnie moreny dennej;

● wzgórza między jeziorem Ostrów a jeziorem Morzycko w kształcie łuku otaczającego jezior Mętno od południowego zachodu i południa po linii Łaziszcze — Stare Objezierze — Przyjezierze. Typ rzeźby falisto-pagórkowaty na północy i wzgórzowy na południu, wysokości do 80 m n.p.m.

Dalej na wschód wyraźniejsze wzgórza zaznaczają się w rejonie Brwic i na północ od Czartoryi, przekraczając 100 m n.p.m., typ rzeźby pagórkowaty i wzgórzowy.

* * *

Sandry. Na przepolach moren czołowych obu faz wytworzyły się dwa pola sandrowe:

● moryński

Znajduje się na południe od fazy maksymalnej sąsiadując z terasami doliny Odry na południowy zachód i południe oraz łącząc się na wschód w rejonie Witnica — Goszków z sandrem chełmińsko-różańskim. Powierzchnia pochyła się łagodnie w kierunku



Projektowany rezerwat faunistyczny „Kostrzyckie rozlewisko”.

Fot. M. Cichoń

doliny Odry od prawie 70 m n.p.m. w części nasadowej stożka sandrowego (na południe od jeziora Morzycko) do 45—50 m. Typ rzeźby zróżnicowany; występują obszary równinne, faliste i pagórkowate, a w części przykrawędziowej — wzgórzowe. Większe zróżnicowanie tej części wynika z nasilenia tempa erozji, powodowanej znacznymi deniwelacjami (do 50 m) między powierzchniami sandru i doliny Odry. Obszar sandru rozcinają trzy doliny wód roztopowych obecnie wykorzystywanych przez rzeki, w tym największą Ślubię.

● raduński

Rozciąga się na południe od Wzgórz Krzymowskich (faza chojeńska). Mniejszy od sandru moryńskiego, był tworzony przez wody płynące z lodu w misie jeziora Ostrów. Powierzchnia pochyla się w kierunku południowozachodnim i zachodnim od wysokości 55 m n.p.m. u nasady do 40 m w sąsiedztwie terasy pleistocenijskiej doliny Odry. Charakteryzuje go urozmaicona rzeźba, w części północnwschodniej pagórkowata, centralnej równina i równinno-falista, południowo-zachodnia falisto-pagórkowata. Występuje tutaj kilka kemów i wydmy. Lasy Puszczy Piaskowej w znacznym stopniu ograniczyły wpływ wiatru hamując rozwój pól wydmuchowych. W zakresie morfodynamiki największe znaczenie ma splukiwanie, wypłukiwanie i ługowanie.

* * *

Morena denna. Pozostała większą część obszaru zajmuje wysoczyzna moreny dennej podzielona obniżeniami i dolinami na kilka płatów o zróżnicowanym charakterze. Na wierzchołkach występują wytopiska, pagóry moren czołowych i kemów, mniejsze formy polodowcowe i eoliczne.



Brwice (gm. Chojna). Sekwoja — denar olbrzym.

Fot. M. Leda

W rejonie Krzymowa falisty teren wysoczyzny w kształcie trójkąta ma wyraźny skłon w kierunku wschodnim od 100 m u nasady Wzgórz Krzymowskich do 20 m przy terasie pleistocenijskiej doliny Rurzyce. Na północ od Stoków, wzdłuż doliny Kalicy, charakter wzgórzowy rzeźby mają porozcinane kemy.

Płat wysoczyzny w kształcie prostokąta znajduje się między ciągami wzgórz morenowych a dolinami Odry i Kalicy. Jest to obszar pagórkowaty na wschodzie, falisto-pagórkowaty na zachodzie i równinny na południowym zachodzie. Wysokość 60—70 m przy lekkim pochyleniu ku dolinie Odry; wysokość strefy przykrawędziowej maleje od 60 m na południe do 30 m na północy. W części centralnej występują liczne wytopiska zajęte przez jeziora, a górują nad terenem pagóry kemów (Góra Wierchład 102 m n.p.m. w rejonie Orzechowa) oraz moren czołowych.

Scharakteryzowane płaty wysoczyzny oddzielone są od zasadniczego obszaru obniżeniem wykorzystywanym przez Kalicę i jezioro Mętno. Jest to olbrzymia rynna subglacialna prawdopodobnie predysponowaną tektoniką starszego podłoża geologicznego. Szerokość dna obniżenia rośnie ku północy od 700 m (Dolsko), przekraczając 1 km (jezioro Mętno). Towarzyszy jemu wysoczyzna o zróżnicowanej rzeźbie typu wzgórzowego z wyraźną krawędzią i porozcinanymi stokami o wysokości do 60 m.

Na wschód i południowy wschód od sandru moryńskiego rozciąga się wysoczyzna o charakterze falisto-pagórkowatym lub równinnym w rejonach Zielina i Mieszkowic, przechodząca na południowy zachód w falistą, a następnie falisto-równinną. Monotonny obszar nachylony od ponad 70 m na wschód do 30 m w rejonie Czelina urozmaica południkowa dolina Kurzycey.

Wysoczyzna między Chojną a Witnicą ma charakter falisty na północ, pagórkowaty na południowy zachód i falisto-pagórkowaty na południe. Linia kolejowa Chojna — Godków wykorzystuje słabiej zaznaczone obniżenie łączące się z doliną Ślubii powyżej jeziora Morzycko, a dzielące ten płat na części: niższą do 70 m n.p.m. (zachód i południe) i wyższą do 100 m n.p.m. (południowy wschód).

Jeziora Białęgi, Narost i Jelenin wraz z Wedelskim Potokiem wykorzystują kolejną, południkową rynną subglacialną przecinającą wzgórza morenowe i wysoczyznę. Obniżenie to ma kontakt na południe z doliną Kurzycey, a różnice wysokości z otaczającą ją wysoczyzną dochodzą do 30 m.

Na wschód od tej rynny wysoczyzna jest coraz mniej urozmaicona i obniża się w stronę początkowego, południkowego fragmentu doliny Tywy. Na zachodzie jest to teren pagórkowaty, przechodzący ku wschodowi w falisty, równinno-falisty oraz równinny o wysokości do 60 m n.p.m. w okolicy Trzciska.

W części południowowschodniej obszaru w wysoczyznę wcinają się, często zmieniając kierunek biegu, dolina Rurzycey. Jej charakterystyczny przebieg — występują na przemian odcinki południkowe i równoleżnikowe (przełomowe) — wynika z wykorzystywania dolin subglacialnych oraz dolin wód roztopowych. Największe wcięcie w obszar wysoczyzny o charakterze przełomowym znajduje się między Kamiennym Jazem a Rurką (deniwelacje do 30 m). Poniżej Rurki Rurzyca płynie szerokim obniżeniem dolinnym o płaskim dnie i stromych stokach. Wyżej znajdująca się wierzchołkowa ma charakter falisty i wznosi się do 40 m nad dnem doliny. Dalej dolina rozszerza się i łączy poniżej Chojny z doliną Kalicy. W rejonie Nawodnej przepływa przez krajobraz wzgórzowy; na wschód wznosi się wysoczyzna stokiem wysokości około 40 m, na zachodzie są to nieco niższe tereny kemu i wydmy. W dolinie występują terasy, starsza — pleistocenijska i położona niżej — młodsza, holocenijska.

Obszary wysoczyzny moreny dennej na terenach bezleśnych, zajętych przez glinę zwałową, charakteryzują się rozcięciami erozyjnymi. Ponadto duże znaczenie ma erozja rzeczna w dolinie Kurzycey. Wzmocnione działanie erozji jest widoczne szczególnie w strefie

przykrawędziowej doliny Odry, gdzie występują liczne rozcięcia i wąwozy o długościach do kilkuset metrów, a na bardziej stromych zboczach z materiałem piaszczystym tworzą się osuwiska. Charakterystyczne jest, iż zalesione stoki strefy krawędziowej odznaczają się większą zwartością i stromością (np. okolice Góry Czibora) w porównaniu ze stokami bezleśnymi (głównie na odcinku Cedynia — Lubiechów Dolny), gdzie występują głębokie wcięte wąwozy, a krawędź jest znacznie cofnięta i nie ma tak wyraźnego przebiegu, co świadczy o większym tempie denudacji.

* * *

Dolina Odry. To tereny płaskie z licznymi odnogami rzeki i wałami przeciwpowodziowymi. Charakteryzuje je występowanie osadów organicznych o miąższościach do 10 m. Między Bielinkiem a Piaskiem rozciąga się równinna terasa pleistocenska z wydłami — efektem działania wiatru. Pola wydłowe utrwaliły lasy Puszczy Piaskowej.

* * *

Wyróżniające się formy rzeźby terenu. Na omawianym obszarze znajdują się formy rzeźby terenu o stosunkowo rzadko spotykanej lub charakterystycznej, typowej budowie i wyglądzie oraz dobrze zachowane i eksponowane w krajobrazie.

Do grupy form wyróżniających ten obszar w skali Pojezierza Pomorskiego należą:

- przełomowa dolina Odry przez dwa pasma moren czołowych i wysoczyznę morenową z wysoką i stromą strefą krawędziową o głębokich rozcięciach erozyjnych — najbardziej charakterystyczny i wyróżniający element tego obszaru;
- Wzgórza Krzymowskie, najwyższa część pasma moreny czołowej fazy chojeńskiej stadium pomorskiego na obszarze lobu Odry;
- duża, bardzo głęboka i kryptodepresyjna misa jeziora Morzycko;
- południowa część dużej rynny subglacialnej ze strefą krawędziową o stromych, wysokich i rozciętych stokach, wykorzystywaną obecnie przez Kalicę.

Z form charakterystycznych dla tego obszaru należy wymienić:

- wzgórza kemowe na północ od Lubiechowa Dolnego na sandrze raduńskim i w rejonie Orzechowa (dwa, w tym Góra Wierzchład);
- rejon Nawodna — Garnowo, płat wysoczyzny na wschód i kem na zachód ze stromo opadającymi stokami, przedzielono rynną subglacialną, obecnie wykorzystywaną przez Rurzycę;
- rejon na północ od Chojny, płat wysoczyzny ze stromo opadającymi stokami i rynną subglacialną, obecnie wykorzystywaną przez Rurzycę;
- samotne zgrupowanie wzgórz moreny czołowej fazy chojeńskiej na północ od Czartoryi;
- zagłębienie w rynnę subglacialnej o ciekawym kształcie, wypełnione przez jezioro Jelenin;
- północna część dużej rynny subglacialnej ze strefą krawędziową o stromych, wysokich i rozciętych stokach, obecnie wykorzystywaną przez jezioro Mętno i Kalicę.

* * *

Pomniki przyrody. Obszar charakteryzuje się występowaniem dużej ilości głazów narzutowych. Koncentrują się one przede wszystkim w paśmie moren czołowych fazy maksymalnej, a także moren czołowych fazy chojeńskiej i wysoczyzny morenowej.

Jako pomniki przyrody uznane są dwa głazy granitowe „Blizniaki”, o obwodach 25 i 10 m oraz wysokości 4 i 1,5 m ponad poziom terenu. Leżą one obok siebie w pobliżu wzgórza Zwierzyniec, kulminacji Wzgórz Krzymowskich, w gminie Chojna, w nadleśnictwie Chojna, Leśnictwo Piasecznik w oddziale 132.

Dotychczas zinwentaryzowano prawie 90 głazów o obwodach powyżej 3 m i wysokości do 1,8 m, w tym 21 głazów powyżej 5 m obwodu. Największy to „Witnicki Głaz” na południe od Witnicy, o obwodzie 14,2 m i wysokości 1,4 m. Drugim co do rozmiarów

jest głaz w Gądnie (obwód 8,5 m, wysokość 1,8 m). Z innych można wymienić: „Głaz Pokutny” w Moryniu, „Karciński Głaz” i „Sarkofag”.

Gleby

Na obszarach użytków rolnych dominują gleby bielcowe wytworzone z utworów piłowych wodnego pochodzenia — lekkie, średnie i ciężkie. Ponadto występują gleby brunatne wytworzone z glin zwałowych oraz z piasków naglinowych i niałowych — lekkie i ciężkie, a w dolinie Odry — gleby mułowo-bagiennne, torfowe i murszowe.

Na terenach lasów dominują gleby bielcowe piaszkowe wytworzone z piasków luźnych, słabo gliniastych i gliniastych.

Największe zwarte powierzchnie zajmują gleby orne dobre; brunatne, z kompleksu przydatności rolniczej — pszenne dobre.

Klimat

Omawiany obszar znajduje się w dwóch krainach klimatycznych: Doliny Odry i Pojezierza Myśliborskiego.

Dolina Odry jest najcieplejszą krainą województwa szczecińskiego, o najdłuższym okresie wegetacyjnym, najniższych opadach i najkrótszej pokrywie śnieżnej. Z racji swojego położenia narażona jest na częste sploty zimnego powietrza z wyżej znajdujących się terenów wysoczyzny. Konsekwencją jest częste występowanie niekorzystnych zjawisk atmosferycznych — przyziemnych mgieł i przymrozków. W porównaniu z doliną Odry, Pojezierze Myśliborskie cechuje nieco krótszy okres wegetacji, większe opady i liczba dni z pokrywą śnieżną.

Lokalne stosunki klimatyczne są bardzo zróżnicowane w porównaniu z warunkami ogólnymi. Dotyczy



Chojna. Pomnik ku pamięci poległych w walkach nad Odrą.

Fot. arch. aut. art.

to zwłaszcza krawędzie dolin i zboczy w wystawie południowej. Na eksponowanych stromych zboczach występuje specyficzny topoklimat o cechach kontynentalnych, odznaczający się tutaj niższą ilością opadów, dłuższymi okresami bez opadów (posuchy atmosferyczne), większym nasłonecznieniem i ilością dni gorących o temperaturze ponad 25 st. C.

Obszar północno-zachodniej Polski znajduje się w strefie dominacji wiatrów z sektora zachodniego. Pod tym względem Pojezierze Myśliborskie i dolina Odry wykazują znaczne zróżnicowanie. Na Pojezierzu Myśliborskim w Trzcińsku — najbliższej stacji meteorologicznej, udział wiatrów z przeciwnych sektorów — wschodniego i zachodniego jest podobny (33 i 32 proc.), przy czym najczęściej wieją wiatry ze wschodu 15 proc., zachodu 14 proc., południowego-zachodu i południowego-zachodu po 10 proc. Na cisze przypada 20 proc. Natomiast w Dąbju i Słubicach, stacjach położonych w dolinie Odry, dominuje sektor zachodni (średnio 49 proc.), w tym przeważają wiatry z zachodu 21 proc. nad południowozachodnimi 19 proc. Na cisze przypada 12 proc.

Ważniejsze dane klimatyczne przedstawiają się następująco (średnie roczne): temperatura 8 st. C, przymrozki 90—120 dni, okres wegetacyjny 220 dni, opady atmosferyczne 500—550 dni, pokrywa śnieżna 28—42 dni.

Wody

Powierzchniowe. Zachodnią granicę obszaru stanowi wschodni brzeg Odry. Pozostałe granice generalnie pokrywają się z zewnętrznymi, scalonymi granicami zlewni prawobrzeżnych dopływów Odry pierwszego rzędu.

● **Rzeki.** Długość granicy zachodniej opartej o fragment dolnego odcinka Odry między ujściami Kurzycy i Rurzyca (636—695 km rzeki) wynosi 59 km. Rzeka płynie korytem o szerokości 200—250 m, utworzonym w czasie regulacji, która spowodowała skrócenie (wprostowanie) jej biegu. Odra tworzy wyraźny przełom przez pasma wzgórz i wysoczyznę morenową pływ-

Dopływy Odry pierwszego rzędu to Kurzyca, Słubia i Rurzyca.

Kurzycy odwadnia południową część strefy ochronnej. Ma długość 27 km, źródła na wschód od Goszkowa na wysokości 60 m n.p.m., średni spadek wynosi 0,19 proc. Na znacznej długości jest uregulowana. Poniżej Mieszkowic wody ma silnie zanieczyszczone.

Słubia odwadnia środkową część strefy ochronnej i południowy fragment Parku. Ma długość 24 km, wypływa z jeziora Białęgi płynie głęboko wcięta doliną. Na znacznej długości jest uregulowana. Wody zanieczyszczone na całej długości Białęgi (60 m n.p.m.), średni spadek wynosi 0,22 proc. i jest największy wśród dopływów Odry na tym obszarze. Poniżej Morzynia płynie głęboko wcięta doliną. Na znacznej długości jest regulowana. Wody zanieczyszczone na całej długości.

Najwięcej wody płynie Rurzycą odwadniającą północną część strefy, a przez Kalicę północnwschodni fragment Parku. Ma ona długość 40 km, źródła w rejonie Gogolic na wysokości 66 m n.p.m., średni spadek 0,16 proc. Charakteryzuje się bardzo krętym biegiem, ale na znacznej długości jest uregulowana. Wody silnie zanieczyszczone na całej długości. Wysokie powodziowe stany wód Odry powodują częste podtapianie terenów leżących w strefie ujściowego odcinka rzeki. Wyróżniają się dwa większe, lewe dopływy Rurzyca: Wedelski Potok i Kalica.

Z innych rzek wymienić trzeba jeszcze Swiergotkę płynącą przez Puszcę Piaskową. W dolnym biegu ma wąską, głęboką dolinę, uchodzi do Kanalu Cedyńskiego.

● **Jeziora.** Na omawianym obszarze znajduje się 109 jezior, które zajmują prawie 1,3 tys. ha, tj. 1,5 proc. całej powierzchni. W Parku jest 21 jezior — 289 ha (0,9 proc.), a w strefie 88 jezior — 1000 ha (1,9 proc.). Jezior o powierzchni powyżej 10 ha jest 17 (4 w Parku i 13 w strefie). Największe jest centralnie położone jezioro Morzycko, kryptodepresyjnie, pod względem głębokości zajmujące 9 miejsce w kraju. Większość jezior powyżej 20 ha przedstawiają się następująco:

Lp.	Nazwa*)	Powierzchnia w ha	Głębokość w m		Wymiary maksymalne w m		Objętość w tys. m ³
			średnia	maksymalna	długość	szerokość	
1.	Morzycko	342,7	14,5	60,0	2900	2400	49 827
2.	Mętne*)	130,4	2,5	4,0	2530	800	3263
3.	Narost	107,9	6,3	13,2	2520	620	6827
4.	Jelenin	104,3	8,8	21,4	2500	1400	9142
5.	Ostrów*)	80,2	4,4	10,1	1530	680	3529
6.	Trzygłowskie (Miejskie)	43,6	3,1	5,6	1750	350	1350
7.	Racze (Orzechów)	29,4	6,3	14,7	970	580	1852
8.	Bielińskie Wielkie	27,4	5,3	12,0	1750	190	1425
9.	Leśne	27,1	5,1	11,6	1240	300	1382
10.	Białęgi	24,7	3,3	7,1	900	340	815

*) położone w Parku

nąc m. in. sztucznym przekopem w rejonie Osinowa Dolnego. Na wysokości Cedyń bierze początek kanał Odra — Hawela, będący połączeniem z zachodnioeuropejskim systemem dróg wodnych. Zwierciadło wody przy ujściu Kurzycy znajduje się na wysokości 7 m n.p.m., a przy ujściu Rurzyca poniżej 0,5 m n.p.m., średni spadek rzeki jest niewielki i wynosi 0,011 proc. Znajdują się tutaj dwa obszary polderowe z licznymi starorzeczami, położone poniżej poziomu zwierciadła rzeki: cedyński — obwałowany, z uregulowanymi stosunkami wodnymi oraz tereny zalewane ciągnące się w górę rzeki od Starego Kostrzyńska.

Jeziora o powierzchni od 20 do 10 ha to: Nowe Objezierze I, Czachów, Mierno (Otusz), Gogolice (Jaglica), Ładkowo Głębokie, Ładkowo Krzywe, Stare Objezierze (Objezierze Małe).

Podziemne. Obraz charakteryzuje się generalnie słabą zasobnością wód podziemnych, pobieranych głównie z płytkich pokładów wodonośnych. Ogólny spływ wód powierzchniowych (podobnie jak powierzchniowych) z całego obszaru odbywa się w kierunku Odry. Jakość wód ulega pogorszeniu (wzrost żaźlenia, azotanów, fosforanów i zanieczyszczeń bakteriologicznych).

Ziemia Wejherowska

(część druga)

Powstanie miasta Wejherowa – legenda i rzeczywistość

W ostatnim numerze Jantarowych Szlaków z 1992 roku omówiono najstarsze dzieje Ziemi Wejherowskiej po pokój toruński 1466 roku, w wyniku którego ta część Pomorza przeszła ostatecznie pod władzę króla polskiego.

Wejherowo zaś leży w połowie drogi między Lęborkiem a Gdańskiem (Lębork—Wejherowo ok. 35 km, Wejherowo—Gdańsk ok. 40 km). Odległość do tej nowej osady o charakterze rzemieślniczo-handlowym i targowym dobrze zorganizowana karawana kupiecka mogła pokonać w ciągu dwu dni.

Sprawa powstania Wejherowa i najstarsze okresy rozwoju tego prywatnego miasta budziły żywe zainteresowanie badaczy.

Kim byli jego właściciele? Protoplastą rodu Wejherów był przedstawiciel frankońskiej rodziny Dytrychów. W XV wieku jego potomkowie przybyli na Pomorze Gdańskie. Jeden z nich Mikołaj (Claus) był współwłaścicielem Gniszewa pod Tczewem. Od jego syna Ernesta zaczyna się początek rodu Wejherów, który w przyszłych dziejach Prus Królewskich odegrał dużą rolę i doszedł do najwyższych godności oraz znacznego majątku. Pieczętowali się herbem własnym, którego motywem były trzy stojące róże, pod nimi poprzeczne belki z trzema ząbami, na hełmie trzy strusie pióra. Herb ten zwany też jest Skarzyną lub Pomorzaniem. Kolebką rodu od 1576 roku było Smiechowo i Nanice.

Ernest, początkowo jako dworzanie króla Zygmunta, twardego rzemiosłu wojennemu po stronie polskiej się poświęcił. Atrakcyjnym czynnikiem przyciągającym pomorskie rycerstwo był ustrój społeczno-polityczny Rzeczypospolitej, zapewniający szlachcie rozległe przywileje. Służba wojskowa dodatkowo nęciła możliwością osiągnięcia majątku i znaczenia, co pozostawało nie bez znaczenia dla wkraczającego w życie polityczne rodu szlacheckiego.

Także wśród następnych pokoleń rodziny Wejherów wszyscy pozostawali rojalistami związanymi nierozdzielnie z królami z dynastii Wazów: Zygmuntem III i jego synami Władysławem IV i Janem Kazimierzem. Im to zawdzięczali wysoką karierę senatorską w Prusach Królewskich, od urzędów podkomorskich, poprzez kasztelanie do godności wojewodzińskich. Swojej zapobiegliwości zaś zawdzięczają fortunę, która ich stawiła w rzędzie pruskich potęg magnackich.

Ostatnie trzecie senatorskie pokolenie rodu po Ernestie reprezentowali jego wnukowie: Ernest, Mikołaj, Jakub oraz Ludwik. Krocząc rycerskimi śladami dziada i ojca, brali udział w toczonych w tym czasie wyprawach wojennych, czemu wiek XVII szczególnie sprzyjał. W wojnie polsko-rosyjskiej w 1634 roku — jak pisze Hans Prutz — miał miejsce pewien epizod z życia Jakuba, kiedy to został zasypany przy oblężeniu Białej przez zapadający się podkop. Zwyczajem ówczesnym ślubował, że swoje wyzdrowienie uczci założeniem pobożnej fundacji. Uczynił to wybudowaniem kościoła, a następnie Kalwarii Wejherowskiej — o czym będzie mowa w następnym artykule. Fakt ten jest jednym z kilku przypadków, które złożyły się na powstanie Wejherowa.

Dzieje grodu wyznacza dokładna data jego narodzin 28 maja 1643 roku, kiedy to wojewoda malborski Jakub, dziedzic dóbr Smiechowo, Pątkowice, Sławutno, Sapiierzyno, Kolibki i Nanice uroczystym przywilejem powołał do życia nową osadę — Wejherowską Wolę (Weyhersfrey), nadając jej prawa wsi. To

jednak nie zaspokoilo jego ambicji, pragnął swemu latyfundiom nadać charakter miejski. W kilka lat później marzenia jego się ziściły i nabrały charakteru prawnego. 13 stycznia 1650 roku z kancelarii królewskiej Jana Kazimierza wyszedł akt lokacyjny dla Jakuba Wejhera zezwalający na założenie miasta. Nowe miasto otrzymało prawo chełmińskie. Było to doniosłe wydarzenie w Prusach Królewskich tym bardziej, że to ostatnia tego typu lokalizacja na Pomorzu. Dokument określał skład władz miejskich, dając mieszkańcom 30 lat wolizny od podatków i cel, ustanawiał cztery jarmarki rocznie i zezwalał na osiedlenie się w mieście wszystkich chrześcijan, bez względu na wyznanie i narodowość.

Zgodnie z pierwotnymi założeniami miasto leżało między rzeką Redą, a strumykami Biała (dziś Cedron) i Srebrna. Dostępu strzegły cztery rogatki nazywane szumnie bramami. W centrum znajdował się prostokątny rynek, w środku którego wybudowano nie ratusz a fontannę. Jego założenia urbanistyczne wyglądem swym przypominały miasta włosko-polskiego renesansu.

Miasto, położone na szlaku handlowym z Gdańska do Słupska i dalej na Pomorze Zachodnie, było tym samym ważnym źródłem dochodu dla właściciela wywodzącego się z rodu, mającego za sobą już pewne tradycje na tych ziemiach.

Założyciel jego, początkowo szczęśliwy małżonek Anny Elżbiety Schaffgotsch, po jej śmierci ożenił się z Joanną Katarzyną Radziwiłłówną, posażną córką ordynata nieświeskiego i marszałka litewskiego Aleksandra Ludwika. Parantela ta świadczyła o trwałej akceptacji rodziny przez środowiska wielkomagnackie. Śmierć Jakuba Wejhera w 1657 roku oznaczała dla mieszkańców Wejherowa utratę nie tylko założyciela, ale także możnego opiekuna i protektora miasta. Nadane wcześniej przywileje zachowały jednak swą moc prawną i miasto chociaż powoli rozwijało się nadal.

Wejherowo w rękach magnatów litewskich i polskich

Za namową Katarzyny, dobra mężowskie nabył jej brat Michał Kazimierz od córek Jakuba mieszkających na Śląsku. W rękach Radziwiłłów dobra wejherowsko-rzucewskie pozostawały do 1681 roku. Rządy ich zapisały się chlubną kartą w postaci m.in. naprawy zrujnowanego jeszcze podczas wojen szwedzkich ratusza i psującej się fontanny. W czerwcu 1685 roku wdowa po Michale darowała posiadane dobra bratu, królowi Janowi III Sobieskiemu, który od trzech lat był już starostą puckim. Potwierdzono wszystkie dotychczasowe przywileje, a miasto zwało się odtąd nie prywatnym a królewskim. Mieszkańcom zezwolono dodatkowo, by na targach i jarmarkach handlowano, oprócz towarami pochodzenia krajowego także zagranicznymi, co związane było z położeniem na ważnym szlaku z Pomorza Zachodniego do Gdańska. Śmierć króla w 1696 roku i wojna północna (1700—1721) zakończyła okres względnego dobrobytu i rozwoju miasta.

Ostatni właściciel Wejherowa z rodziny Sobieskich to Jakub. Sprzedał on swoje pomorskie dobra Jerzemu Piotrowi Przebendowskiemu w 1720 roku za dużą — jak na owe czasy — kwotę 160 000 złotych. Miasto rozwijało się powoli nie tracąc nadziei na lepszą przyszłość.

Wojewodzina malborska Urszula z Potockich Przebendowska sporządziła akt fundacyjny dla młodzieży szlacheckiej, mieszczańskiej i chłopskiej, uczącej się

w szkole reformatorów w Wejherowie. Stypendium, mimo wojen i zmieniających się właścicieli, było wypłacane wszystkim zdolnym i łakącym wiedzy uczniom przez cały XIX wiek.

We wrześniu 1772 roku nad miastem zawisły czarne chmury. W tym czasie na ratuszu wejherowskim odbyła się dramatyczna uroczystość. Landrat von Haubitz i radca sądowy Büttner w obecności burmistrza, członków Rady oraz Trzeciego Ordynku opieczątowali duże skrzynie ze znajdującymi się tam rachunkami i przywilejami miasta, a władzom miejskim kazali podpisać akt hołdowniczy. W mieście i powiecie rozpoczęły się rządy pruskie. Wraz ze złączeniem poddaństwa kształtowała się nowa kapitalistyczna społeczność, która całkowicie wchłonęła buńczuczną onegdaj szlachtę kaszubską. Jednakże wiara w powrót do Polski nadal żyła w społeczeństwie, czego wyrazem są krótkie słowa wiersza:

„Ufamy przecież i przyjdzie ten kiedy,
Co nas pocieszy i wydzwignie z biedy...”

Pod obcymi rządami

Wejherowo po pierwszym rozbiore nadal było miastem prywatnym, jednakże jego dawny właściciel Ignacy Przebendowski nie miał ochoty pozostawać pod władzą króla pruskiego. Wkrótce nadarzyła się okazja na sprzedaż. Odkupił je zamożny kupiec, rezydent angielski w Gdańsku, Aleksander Gibsone, skoliigaony z rodziną hrabiów Keyserlingów. Ośmiolatnie pertraktacje między królem, Przebendowskim i kupcem zakończyły się owocnie. A. Gibson z myślą o rozwoju miasta obiecywał założenie manufaktur wełnianych wyrabiających pończochy i kapelusze, w oparciu o miejscową bazę surowcową owiec, których rasę zamierzał poprawić sprowadzając materiał zarodowy z Anglii. Źródłem paszy miała być koniczyna i ziemniaki. Te szczerne założenia spełzy na niczym. Być może źródło niepewności tkwiło w trudnościach nawiązania kontaktów ze społeczeństwem i brzydkiej wadzie procesowania się, nawet z przychylnymi władzami pruskimi. Zmęczony procesami Gibsone odsprzedał dobra wejherowsko-rzucewskie swojemu siostrzeńcowi hr. Ottonowi Henrykowi Keyserlingowi, który dzierżył je do 1827 roku. Po czym nastąpił podział na dwa klucze: wejherowski — pozostający nadal w ręku Keyserlingów i rzucewski, który jako wiano córka Ottona wniosła w dom von Belowów.

Wejherowo w walce o przetrwanie

Życie mieszkańców Wejherowa pod obcym panowaniem najlepiej ilustruje, aczkolwiek mało znany, publicysta August Maksymilian Grabowski po podróży do Prus w 1844 roku: „Wewnątrz domów obyczaże polskie z przemieszką niemiecką. Kraj dosyć obfity, nie przeludniony, a więc mogący być szczęśliwym”.

Sytuacja jednak nie przedstawiała się tak różowo, zwłaszcza jeśli chodziło o szkolnictwo, o które rząd pruski nie wykazywał żadnej dbałości. Tym samym stan oświaty był opłakany. Nauka w obcym języku sprawiała młodzieży duże trudności i wręcz odstręczała rodziców od posyłania dzieci do niemieckiej szkoły. W kilka lat później po długich debatach powołano w 1857 roku progimnazjum w Wejherowie, którego pierwszym dyrektorem został nauczyciel z gimnazjum chełmińskiego dr Seemann.

Wejherowo — jako siedziba powiatu — stało się miejscem osiedlania urzędników niemieckich, którzy podkreślali swoją przynależność do grupy ludzi przywilejowanych. Rzecz oczywista, że taka postawa budziła naturalny sprzeciw miejscowej ludności żyjącej tu z dziada pradziada. Tym samym prasa polska padała na podatny grunt, budząc poczucie więzi narodowej i przyczyniając się do samokształcenia oraz czytania pism i książek polskich. Wyrazem pokrzepienia ducha narodowego były wypadki Wiosny Ludów.

O przygotowaniach i udziale wejherowian w kolejnym powstaniu z 1863 roku wiemy niewiele. Przypuszczalnie miasto i jego okolice odegrały niepoślednią rolę, skoro radca Regencji Kwidzyńskiej polecił żandarmerii w Sopocie szczególne wzięcie pod lupę wszelkich przesylek i ludzi przybywających do kąpieliska z Wejherowa.

Chociaż ilościowo udział mieszkańców miasta i powiatu w powstaniu był niewielki, to faktu tego nie należy umniejszać, o czym świadczy żywa tradycja, która dotrwała do naszych czasów i przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Opowieści o walecznych czynach przodków snute wśród czterech ścian stanowią „pomost między dawnymi a nowymi laty”.

Wszelkie poczynania pruskiej administracji zmierzwały do zaostrzenia kursu antypolskiego. Zwycięskie zmagania wojenne austriacko-pruskie (1866), prusko-francuskie (1870) oraz zjednoczenie Niemiec i ogłoszenie cesarstwa w 1871 roku, to z jednej strony wkroczenie ich na drogę mocarstwowości, a z drugiej zapowiedź bezlitosnej walki z przejawami polszczyzny na Pomorzu i Wielkopolsce. Nowa zmiana orientacji związana była z kanclerzem Otto Bismarckiem — zwanym nie bez przyczyny „żelaznym” — początkowo pod hasłami walki o katolicyzm, a później kulturę w najszerszym tego słowa znaczeniu. Celem jej było doprowadzenie do ostatecznej i nieodwracalnej germanizacji Pomorza.

W 1855 roku przeprowadzono tak zwane rugi pruskie, czyli wysiedlenie z państwa pruskiego wszystkich przybyszów nie posiadających obywatelstwa pruskiego. Następnym krokiem była pochodząca z 1886 roku antypolska ustawa o Komisji Kolonizacyjnej. Tytuł jej w tłumaczeniu brzmi: „Ustawa dotycząca umocnienia niemieckich osiedli w prowincjach Pomorza Gdańskiego i Wielkopolski”.

W rok później wydano ustawę eliminującą naukę języka polskiego ze szkół podstawowych. Przeprowadzono także reorganizację podziału administracyjnego, w myśl której dawny powiat wejherowski, utworzony w 1818 roku, został podzielony na dwa: wejherowski i pucki.

„Żelazny Kanclerz”, wprowadził już zdymisjonowany, był jednak nienasycony i wrogo nastawiony do wszystkiego co polskie. Wyrazem tego było powołanie „Hakaty” czyli Związku Popierania Niemczyzny w Marchiach Wschodnich (1894 r.). Zarówno Komisja Kolonizacyjna a także Hakata nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Chłopi kaszubscy czując się panami na tych terenach drogą wyrzeczeń i posuniętych do granic oszczędności kupowali ziemię. W tym celu zakładano banki ludowe i różnego rodzaju spółki, szczególnie parcelacyjne. Tym oto sposobem prowadzono walkę ekonomiczną a także społeczno-polityczną z rządem pruskim, który w tej sytuacji wydał w 1908 roku ustawę o możliwości wywłaszczenia właścicieli — Polaków z ich ziemi.

Reasumując stwierdzić należy, że dla rządu pruskiego aż do czasu upadku cesarstwa sprawa germanizacji stanowiła jeden z pierwszoplanowych problemów.

Podkreślając rolę chłopów nie można pominąć dzieci, nauczycieli i wszystkich tych, dzięki którym polska książka i gazeta mimo szykan, rewizji i cenzury dotarła pod strzechy utrwalając świadomość narodową. Młodzież żywo reagowała na wszelkiego rodzaju akcje protestacyjne. Od kilku lat wśród uczniów gimnazjum chojnickiego, chełmińskiego i wejherowskiego działały kółka filomackie i samokształceniowe pod nazwą „Wiec”. Do współzałożycieli jego należeli: Anastazy Lipiński, Franciszek Kłoka, Józef Januszewski, Feliks Tokarski, Teofil Wysocki, Hipolit Lniski i Stanisław Laszewski. Szeroko zakrojoną działalność kulturalną prowadziły Towarzystwa Czytelni Ludowych i prenumerowane tam pisma, np. „Gazeta Grudziądzka”, „Gazeta Toruńska” i „Gazeta Poznańska”. Dzięki nim w okresie największego ucisku narodowego słowa wielkiego wieszczą Adama Mickiewicza, że „pieśń ujdzie cało” stanowią pomost między przeszłością a teraźniejszością.

Lata niepodległości

10 lutego 1920 roku miały miejsce uroczyste zaślubiny Polski z morzem. Pierścień — ten symbol związku i wierności — generał Józef Haller wrzucił w w otchłań morską. Od tego czasu po 148 latach niewoli ziemia wejherowska powróciła do Macierzy. Zmianom uległy jej granice. Włączono doń gminę Oksywie, a wyłączono miasto Gdynię oraz 9 gmin wiejskich i 7 obszarów dworskich o łącznej powierzchni 1269,9 km kw. Takı stan rzeczy trwał do 1928 roku, kiedy to na mocy rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dawnego powiatu puckiego utworzono powiat morski z siedzibą władz powiatowych w Wejherowie. Wyzwolone ziemie powiatu wejherowskiego weszły w skład województwa pomorskiego, którego pierwszym wojewodą był dr Stefan Łaszewski. Północno-wschodni odcinek tworzyła granica naturalna Morza Bałtyckiego i Zatoki Puckiej, zachodnią polsko-niemiecka granica państwowa, a południowy i południowowschodni — powiat kartuski i Wolne Miasto Gdańsk.

W pierwszych latach niepodległości następował odływ ludności niemieckiej przy następującym stosunkowo szybko wzroście ludności polskiej. Związane to było między innymi z dynamicznym rozwojem Gdyni. Z rolniczych przeważnie terenów Wejherowa i okolic dojeżdżano do rozbudowywanego się portu, gdzie wciąż brakowało rąk do pracy. Istniejąca linia autobusowa ułatwiała szybkie przemieszczanie.

Wejherowo, poza fabryką Cementu w Orlu, Bezcak i Mebli w Gościnnie oraz Zagórskiej Fabryki Krzesel i tartaku nie posiadało większej bazy przemysłowej czy handlowej. Stąd w krótkim czasie stało się zapleczem wielkiego ośrodka polskiej gospodarki morskiej w Gdyni. Braki przemysłowe i rolnictwo — uzależnione w głównej mierze od warunków meteorologicznych — starano się pokryć walamami krajoznawczymi. Wyjątkowo piękne położenie miasta pełnego zabytków, stwarzało możliwości do przekształcenia jego w ośrodek kuracyjno-turystyczny. Możliwości te wykorzystano jedynie w niewielkim stopniu. Agresja hitlerowska przerwała na wiele lat wszechstronny rozwój tego pomorskiego regionu.

Pod okupacją niemiecką

W ciągu pierwszych dni pamiętnego września 1939 roku, gdy nieprzyjacielskie oddziały zajmowały kolejno Bolszewo i Gniewino, łamiąc bezlitośnie pierścień obrony polskiej, na szczególną uwagę zasługują postawa młodych chłopców z wejherowskiego Hufca Przystosobienia Wojskowego. Uzbrojeni w broń myśliwską wstrzymali opór dwóch kompanii niemieckiego Wehrmachtu. W wyniku tego zostali rozstrzelani.

Czyn ich, zdaniem prof. Zajewskiego to porównanie się z „motyką na słońce”. Nie należy jednak rozpatrywać tego w takich kategoriach. Ten czyn patriotyczny, to niewątpliwie piękna tradycja miłości do własnej ziemi jaka przetrwała przez lata wyrzeceń w rodzinach pomorskich.

2 października 1939 roku padł ostatni odcinek grupy operacyjnej gen. Kleeberga. Ziemia Wejherowska stała się na przeszło pięć lat ofiarą hitlerowskiej okupacji. Plany wroga zmierzające do eksterminacji ludności polskiej stanowiły zaledwie część opracowanego na szeroką skalę programu podporządkowania Europy Niemcom. Proces ten szczególnie przybrał na sile na terenach byłych ziem województwa pomorskiego w postaci zorganizowanych masowych mordów. Największe rozstrzelania miały miejsce w Lasach Piaśnickich, gdzie zginęło około 12 000 osób, przeważnie ze środowisk inteligentnych. Wśród nich m.in. major rezerwy Edward Łakomy, przelożona Domu Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Wejherowie, dyrektorka Gimnazjum Żeńskiego i nauczyciele, a także społeczni działacze kaszubscy Teofil Nank i Józef Gniech.

W podziale administracyjnym nie nastąpiły istotniejsze zmiany. Wejherowo pozostało nadal stolicą byłego powiatu morskiego. Zmieniono nazwy dwóch

głównych miast, Wejherowo na Neustadt i Puck na Putzig. W skład powiatu wchodziło 11 gmin: Chwaszczyno (Quaschin), Hel (Hela), Kosakowo (Kossakau), Krokowa (Krokow), Luzino (Lusin), Puck (Putzig), Rumia (Rahmel), Strzelno (Strellin), Strzepcz (Strepsch), Wejherowo (Neustadt), Wielki Domierz (Gross Dennemörse).

Istotnym elementem w całokształcie polityki narodowościowej okupanta była tzw. lista narodowa (Deutsche Volksliste), zakrojona na szeroką skalę zwłaszcza w 1942 roku. Pomimo tej akcji, około 9 procent ludności nie złożyło pod nią podpisu, tkwiąc niezwykłe przy swym polskim pochodzeniu. W walkach o wyzwolenie Ziemi Wejherowskiej oddało życie 11 064 żołnierzy polskich i radzieckich.

U progu wolności

Na tych terenach, podobnie jak w całym kraju, trwała bezwzględna walka z reakcją. Rozpoczęto uruchamianie małych przedsiębiorstw użyteczności publicznej przedszkoli i szkół. Produkcja otwartej mleczarni w całości przeznaczona była na potrzeby szpitali i dzieci. Wkrótce ruszyły zakłady produkcyjne w Wejherowie i Gościnnie.

Pierwsze lata powojenne nie sprzyjały stabilizacji ludności. Powracali wysiedleńcy z Rzeszy i repatrianci zza Buga. Powiat wejherowski z racji sąsiedztwa i dogodnego połączenia z Trójmiastem stanowił zaplecze siły roboczej dla rozwijającej się gospodarki morskiej.

Wraz z rozwojem życia politycznego i gospodarczego odradzać się zaczęło życie kulturalne. Ogniskami życia kulturalnego, tak jak w przeszłości, stały się chóry, orkiestry szkolne i pozaszkolne. Organizatorami Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Wejherowskiej w 1955 roku byli Jan Trepczyk i Alfons Pater. W późniejszych latach popularny stał się Zespół Taneczny Zrzeszenia Kaszubskiego kierowany przez Teresę Lehmann. W 1968 roku otwarto w Wejherowie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej skupiające się w czterech podstawowych działach: wydawnictw zwartych, zbiorów specjalnych, muzycznych i prasy. Obok pracy naukowo-badawczej prowadzi ono rozwiniętą działalność oświatową i wychowawczą.

Do znanych twórców kultury należy poeta i kompozytor Jan Trepczyk, sławiący w swych licznych wierszach piękno ziemi kaszubskiej i urok morza. Inni to Alojzy Nagel z Kielna, czy Paweł Szeffa. Ziemia Wejherowska wychowała znanych mistrzów haftu — Franciszkę Majkowską, Annę Konkel, Elżbietę Ebel i inne — malarstwa na szkle czy rzeźbiarstwa. Lista twórców ludowych wciąż wzrasta. Na wyróżnienie zasługuje twórczość lutnicza Pawła Ponke, który konstruuje skrzypce, wiolonczele i gitary.

26 czerwca 1991 roku w Wejherowie odsłonięto i poświęcono pomnik Jakuba Wejhera, założyciela miasta i fundatora dwóch kościołów i Kalwarii. Inicjatywa uhonorowania Jakuba zrodziła się w 1938 roku. Niestety, wybuch drugiej wojny światowej i trudne lata powojenne nie sprzyjały temu przedsięwzięciu. Uroczystość tę uświetnili swą obecnością potomkowie rodziny: Maria i Teresa oraz żyjący w Brukseli i Holandii Krzysztof i Zygryd Wejherowie. Był także mieszkający w Warszawie senior rodu — Mariusz. Uroczystość ta potwierdziła znaczenie Wejherowa w dziejach Kaszub i Pomorza, wpisując się na trwałe do kart historii tego regionu.

Literatura: H. Prutz: *Geschichte des Kreises Neustadt in Westpreussen*, Danzig 1872; Fr. Schultz: *Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig*, Danzig 1907; *Ziemia Wejherowska*, pod red. Józefa Węsierskiego, Gdańsk 1980; J. Staśko: *Przewodnik po Wejherowie i okolicy*, Wejherowo 1923; B. Ślaski: *Materiały do dziejów lokalnych Pomorza*, Kępno 1938; F. Mamuszka: *Wejherowo i ziemia wejherowska*, 1969; WAP, Gd., Dz. 111 (278, nr 1, 2; O. Kolberg: *Dziela wszystkie*, Wrocław — Poznań 1965, t. 39, Pomorze.

Słowińska wieś rybacka Rowy

Rowy, wieś rybacka nad ujściem rzeki Łupawa, która wypływa z jeziora Gardno, znajduje się około 8 1/2 Mm na NE od Ustki. Rzeczka jest dostępna jedynie dla łodzi, gdyż po sztormach stale ulga zamuleni.

Od marca do maja na Ławicy Rowskiej łowi się lososie pławnicami oraz dorsze na wędkę (takle), zaś od czerwca do sierpnia — flądry na wędkę. Wrzesień i październik są zasadniczymi miesiącami połowów śledzi, zaś w listopadzie i grudniu łowi się dorsze na wędkę. Połowy odbywają się łodziami. W wymienionych miesiącach należy omijać Ławicę Rowską, ażeby nie narazić rybaków na straty w sieciach. (Lecja Bałtyku. — Część południowa. Gdynia 1949.)

Istnieją przypuszczenia, że gdy w XI stuleciu Duńczycy zniszczyli potężny i bogaty Wolin, część jego mieszkańców, ratując się przed pogromem ucieczką, osiadła na Pomorzu Środkowym, i między innymi założyła również wieś Rowy. Z Rowami wiąże się też legenda o dwóch chłopcach, którzy wyrzuceni zostali przez fale morskie na brzeg koło Rowów po rozbiciu się statku wikingów. Skoro dorośli, stali się przywódcami bandy piratów, gnieźdzącej się w Rowach i na górze Rowokół.

* * *

Centralnym punktem niniejszej opowieści niech będzie jednak niepozorny, mający zaledwie 250 kroków w obwodzie i 4 metry wysokości, skromny pagórek położony na południowy wschód od wsi, wśród płaskich podmokłych łąk, niemy świadek dziejów minionych stuleci. Podobnego cmentarza nie znajdzie się na całym Pomorzu.

Dzieje pisane zawarte były w kronice, której najstarszy dokument pochodził z roku 1590. Wykorzystał tę kronikę i podał we fragmentach do druku tamtejszy pastor Kypke.

Najstarsza wzmianka o wsi pochodzi z 1282 roku, a jej nazwa zapisana jest w formie **Rou**, natomiast w roku 1493 figuruje jako **Roff**. Jak przypuszcza pastor Kypke na podstawie materiałów z kroniki, najstarszy kościół, albo kaplica, najprawdopodobniej drewniany, pobożony został na wzgórku wśród łąk, na długo przed wprowadzeniem reformacji. Wokół kościoła znajdował się cmentarz.

W XVII stuleciu kościół wizytowały dwie księżniczki, które sprawowały patronat nad świątynią: dobrotnia księżna Erdmuta (†1623), żona uczonego księcia szczecińskiego Jana Fryderyka oraz pełna wzniosłych zalet księżna Anna de Croy (†1660), fundatorka pozłacanego kielicha, podarowanego 28 marca 1643 roku.

* * *

Zachowała się legenda, że w okresie wojny 30-letniej (1618—1648), pewnej ciemnej nocy, stanął u wybrzeży Rowów okręt wojenny. W oświetlonym kościele zebrała się cała załoga oraz siłą doprowadzony pastor. Na stopniach ołtarza stała już młoda dama w stroju ślubnym. Wtedy pojawił się wytorny mężczyzna i zmusił pastora do udzielenia ślubu. Gdy krótka ceremonia dobiegała końca, pan młody zaszytował swoją młodą żonę i wszyscy w milczeniu opuścili kościół. Opowiadano wówczas, że owym mężczyzną był król szwedzki Gustaw Adolf.

Inna wersja tej legendy mówi, że w sztormową jeścienną noc — a było to również w okresie wojny

30-letniej — stanął na kotwicy w pobliżu Rowów obcy statek. Opuszczono szalupę w której znajdowało się pięć osób — czterej mężczyźni i młoda kobieta w wieku około 18 lat. Jeden z mężczyzn, chwyciwszy lewą ręką kobietę, prawą wyciągnął z za pazuchy pistolet i spytał najwyższego z nich, czy udzieli mu ślubu, czy też nie. Mogę — odpowiedział zagadnięty — ale ja umygam od tego wszystkiego ręce. W kościele, ów wysoki mężczyzna, prawdopodobnie kapelan okrętowy, wygłosił słowa zaślubin, a dwaj pozostali podpisali stosowny dokument. Wtedy to pan młody zaszytował klęczącego u stóp ołtarza duchownego. Ciało jego wrzucono do morza, a statek podniósł żagle i odplynął. Statek był bandery szwedzkiej, a pan młody szwedzkim generałem, który uprowadził pannę młodą.

* * *

W roku 1750 pobudowany został kościół z wieżą, o konstrukcji ryglowej. Był 75 stóp długi i 30 stóp szeroki. Na cmentarzu, tak jak dawniej chowano zmarłych mieszkańców wsi i rozbitek wyrzuconych na brzeg przez morskie fale.

29 listopada 1769 roku pochowano czterech Szwedów ze statku wyrzuconego na brzeg w nocy z 25 na 26 listopada. Byli to: szypier Johann Peter, jego syn Peter Jons, sternik Christson Mirk oraz Christian Tolbirs. Pochowano ich ze śpiewem i biciem w dzwony.

12 października 1776 wyrzucony został na brzeg statek bandery francuskiej. Z należnym obrządkiem został pochowany marynarz Jaques Tibaut z Dieppe. Kucharza Roberta Couteł z Rouen pochowano dopiero pięć dni później, a stewarda Müschell Augustin Giller z Dieppe 19 października, bo dopiero wtedy wyrzuciło ich morze.

W kronice... ślubów czytamy o kucharzu Christianie Fryderyku Will z wyrzuconego na brzeg statku szwedzkiego, który pozostał już tutaj i 19 stycznia 1786 ożenił się z wdową po sołtysie.

12 grudnia 1792 roku, pochowano dużego Maura lat około 30, z hiszpańskiego statku, a dzień później małego Maura lat 14, syna komendanta z Barcelony. Statek ich został wyrzucony na brzeg 19 września.

Kronika nie podaje z jakich powodów statki te zakończyły swoją morską podróż na piaszczystym brzegu koło Rowów. Zwrócić jednak uwagę, że w tym rejonie występuje największa na Pomorzu anomalia magnetyczna...

Badania magnetyzmu ziemskiego, przeprowadzone na tym obszarze w latach 1898—1903, a następnie badania specjalistyczne z lat 1927—1928 wykazały, że w pobliżu latarni morskiej Czolpino zalega złożę magnetytu, rozciągające się wzdłuż osi W — E na długości 12 kilometrów i szerokości 1 km. Jego oddziaływanie rozprzestrzenia się koncentrycznie we wszystkich kierunkach. Na obszar morski również.

W sumie pastor Kypke doliczył się w kronice aż 21 pochówków morskich rozbitek. W tym także dwie kobiety. Przytoczmy tutaj jednak jeszcze jeden, znamienity fakt. W dniu 26 listopada 1858 roku fale wyrzuciły na plażę mężczyznę w spodniach, koszuli i kaftanie. Zwłoki były już w stanie rozkładu i zostały pochowane na wydmie. Na rozkaz starosty, rozbitek został 18 grudnia, przy biciu dzwonów, ze śpiewaniem i udziałem pastora, pochowany na cmentarzu. Po tym wydarzeniu ukazał się staremu Kirkowi duch rozbitek pochowanego na wydmach, który błagał go o przeniesienie na cmentarz, gdyż inaczej aż do dnia Sądu Ostatecznego nie znana spokoju. Ponieważ do roku 1769 brak jest wpisów o grzebaniu rozbitek na cmenta-

rzu, należy przypuszczać, że zwyczaj chowania topielców na wydmie był wówczas praktykowany normalnie.

Po wielu bezskutecznych interwencjach u władz zwierzchnich, w dniu 14 maja 1844 roku, w wyniku beztróski o stan budowli, kościół zawalił się z łoskotem. Budowę nowego, na innym miejscu, na południowo-wschodnim skraju wsi, zakończono w 1849 roku. Jest to budowla neoromańska, z głazów polodowcowych. Jak głosi legenda, kamienie te pochodzą ze wsi Gardno. Chytry mieszkańcy Rowów zaprzęgli do tej ciężkiej roboty diabła. Diabeł przenosząc kamienie przez jezioro, upuścił ich część i w ten sposób powstała wyspa zwana Kamienną. Na południowej ścianie kościoła znajduje się pamiątka po tym właśnie diable — diabelski kamień osmalony ogniem piekielnym.

Z wyposażenia kościoła zwracają uwagę organy zbudowane w 1905 roku przez pomorskiego organmistrza z Duninowa P. B. Voelknera, jak również zwisający u stropu zabytkowy model trzymasztowego żaglowca rejowego. Dwa dzwony z 1922 roku zawieszono są na dzwonnicy stojącej obok świątyni.

W roku 1784 żyło tutaj 26 rodzin. Ostatnie kazanie w języku polskim czy też kaszubskim, wygłoszone zostało w roku 1799. Oto jak pisze pastor z Rowów do rządu królewskiego (list z dnia 8. XI. 1892 r.): „...mowa kaszubska w Rowach już prawie wymarła i gdyby nie kontakty ludności z parafią w Smołdzinie i Gardnie, zanikłaby na pewno całkowicie... tylko ludzie powyżej 60 lat rozumieją jeszcze co nieco po kaszubsku albo też po polsku...”

Naturalnie, że sztormowe fale i orkany nie omijały Rowów. Kronika wspomina o sztormach „jakich najstarsi ludzie nie pamiętali”. Były to: październik 1836 roku, grudzień 1899 roku, styczeń 1914 roku. Fale rozmyły wydmy i całkowicie zapiaszczyły ujście Łupawy, co spowodowało spiętrzenie wody w jeziorze oraz rozległe zalanie łąk i pól uprawnych. Wielki strach ogarnął wszystkich. Jak okiem sięgnąć, wszędzie była woda podchodząca aż do skraju wsi — tylko wzgórek cmentarny trwał samotnie. Nie raz musieli rowianie zbierać kartofle w swoich wysokich rybackich butach, a siano zwozić łodziami.

Pastor Kypke wspomina też o położonej na zachód od wsi Glinianej Górze, o której wspominali starzy, że przed 100 laty wznosiła się z dala od brzegu. W latach dwudziestych z Glinianej Góry był już tylko niewielki fragment, a w latach trzydziestych nie pozostało z niej nic! To właśnie w tym miejscu odkryli archeolodzy ślady osadnictwa z młodszej epoki kamiennej.

Kronika podaje również nazwiska rowskich rybaków, którzy zginęli łowiąc na morzu i na jeziorze. Wy-

licza rowskich marynarzy, którzy zginęli na dalekich morzach na skutek utonięć i zdradliwych chorób — a było ich niemało.

Statków, które weszły na rowską plażę było w okresie 1796—1936 dwadzieścia pięć. Nie każde wejście na pływaczę kończyło się tragicznie. Niektóre jednostki kontynuowały swoją podróż. W nocy z 13 na 14 maja 1836 roku wszedł na plażę holenderski dwumasztowiec „Ankiena von Sanemeer” idący ze Szczecina pod balastem. Statek wszedł na plażę tak głęboko, że gdy morze się uspokoiło, można było obejść kadłub dookoła suchą nogą. Sprawadzony z Ustki cieśla, w ciągu kilku godzin ściągnął jednostkę na głęboką wodę i trzyosobowa załoga pożeglowała dalej.

W niedzielę 8 grudnia 1836 roku wszedł na brzeg w pobliżu Glinianej Góry, piękny pruski bryg ze Świnoujścia „Albertine”. Szedł pod balastem z Hull do Gdańska. Rowaska łódź ratunkowa z 8-osobową załogą nie przeszła przez falę przyboju. Druga próba z 12-osobową załogą też się nie powiodła. Dopiero gdy ze statku spuszczone szalupę, obie łodzie przeciągnęły na brzeg grubą linę, która pozwoliła na uratowanie całej 10-osobowej załogi, jej dobytku oraz osprzętu statkowego. Za szczególną odwagę w akcji ratowniczej rybak Gottlieb Kirk odznaczony został medalem, a Martin Will (potomek kucharza, który ożenił się z wdową po sołtysie), który taki medal już posiadał, otrzymał 25 talarów.

16 sierpnia 1886 roku zakotwiczyła na rowskiej rzemie łódź z Kilonii z nurkiem na pokładzie. Nurek w klasycznym swoim stroju — to było w życiu wsi całkiem coś nowego. Z zatopionego przed 37 laty angielskiego statku wydobyto 420 ołowianych bloków o wadze jednego cetnara każdy. To był dobry zarobek dla nurka oraz dla rowian, którzy przy tej pracy pomagali.

Ze szczecińskiego parowca „Emma”, który osiadł na brzegu 16 grudnia 1902 roku, uratowano całą załogę oraz 105 beczek ze śledziami. Pozostałe 5095 beczek wyrzuciło morze na ląd. Cała plaża pokryta była śledziami i klepkami z beczek. Część śledzi skonsumowano, a z klepek... porobiono w całej wsi płoty

Wreszcie, staraniem towarzystwa ratowania rozbitków (Deutsche Gesellschaft zur Rettung Schiffbrüchiger), założono w Rowach stację ratownictwa brzegowego. Załogę stacji stanowili miejscowi rybacy-ochotnicy, a ich przodownikiem był w latach trzydziestych... Georg Will.

Rowski cmentarz na łące był użytkowany aż do 1958 roku. Obecnie, wzgórek otoczony starymi dębami przypomina nam o historii tej niedużej wioski rybackiej u ujścia Łupawy do Bałtyku. Ponad nim wznosi się w oddali Rowokół, święta góra Słowińców.

W zasadzie najważniejsze jest życie.

A jak już jest życie, to najważniejsza jest wolność.

A potem oddaje się życie za wolność.

Wtedy już nie wiadomo, co jest najważniejsze.

(Marek Edelman)

Boniński kościółek

Przy szosie szczecineckiej (Koszalin — Szczecinek — Poznań), w odległości około 9 km od Koszalina, stoi gotycki kościółek będący jedną z najstarszych świątyń chrześcijańskich na Pomorzu. Dziś liczy sobie już około 600 lat. Jest cennym zabytkiem, a nawet pomnikiem średniowiecznej architektury sakralnej Pomorza Środkowego.

W średniowieczu kościółek znajdował się w bezpośredniej bliskości wsi Bonin. Dziś, wobec zmieniającej się lokalizacji wsi w kierunku północnym, kościółek jest oddalony od Bonina około 1 km. Dla mieszkańców Bonina nadal jest to ich boniński kościółek, szczególnie od 12 lat, kiedy wznowiono w nim odprawianie mszy św. i służbę Bogu.

Zapewne kościółek ma swoją bogatą historię jako świadek i uczestnik losów życia co najmniej trzydziestu pokoleń mieszkańców Bonina. Niestety, nie zachowały się, poza wzmiankami, obszerniejsze materiały i źródła pisane, według których można by dziś poznać i opisać dla współczesnych historię kościółka. Jednak warto poznać i te szczątkowe informacje, które jeszcze są dostępne.

Kościółek boniński jest położony tuż przy szosie, u podnóża dwóch wzgórz oznaczonych na XIX-wiecznej mapie jako „Wzgórza bonińskiego kościoła”. Wzniesiono tu świątynię na niewielkim nasypie ziemnym, na szkarpach umocnionych kamieniami polnymi. Początkowo kościółek był budowany jako kaplica przydrożna. Było to w wieku XV.

Być może wcześniej była tu drewniana kaplica, a jeszcze wcześniej było tu pogańskie miejsce kultowe? Można sobie wyobrazić, że stał tu posąg bożka o czterech twarzach — Swantewita oraz ołtarz ofiarny. Mogło to miejsce funkcjonować przez wieki starożytności jako punkt strażniczy i opiekuńczy przy jednym z prastarych szlaków bursztynowych od Bałtyku w kierunku imperium rzymskiego? Wokół były bory i puszcza nieprzebyta, ale trakt handlowy, być może już wtedy przebiegał w miejscu dzisiejszej bardzo uczęszczanej szosy.

Kaplicę-kościółek usytuowano niemal dokładnie na osi Wschód—Zachód. Zgodnie z ówczesnymi kanonami budownictwa kościelnego ołtarz, a więc i elewacja frontowa świątyni są zwrócone na wschód. O wyglądzie tej najwcześniejszej, tj. XV wieku wzniesionej kaplicy nie wiemy prawie nic. Gdyż według wyników badań profesora Lemcke ze Szczecina, obecnie istniejący kościółek jest już drugą murowaną świątynią chrześcijańską zbudowaną na tym samym miejscu. Został on od nowa wzniesiony w wieku XVI, jednak na fundamentach o wiek wcześniej zbudowanej kaplicy.

Obecny, XVI-wieczny kościółek jest w stylu gotyckim. Wzniesiony jest z cegły gotyckiej. Ściany są murowane w tzw. wątku mieszanym, wendyjskim i kowadełkowym, na zaprawie wapiennej, z wpuszczonymi w mur głazami narzutowymi. Fakturą elewacji jest cegła fugowana warstwą zaprawy murarskiej. Strop jest drewniany, z belek prostych, nieozdobionych, z powalą. Dach dwuspadowy, konstrukcji drewnianej, uprzednio kryty gontem, obecnie jest pokryty dachówką klasztorną. Z przodu nad wejściem jest ośmioboczna sygnaturka, wsparta na stropie, pokryta gontem w rybią łuskę. Sygnaturka, tj. wieżyczka, na której aktualnie jest zawieszony mały dzwon, ma ona w bonińskim kościółku oryginalną konstrukcję. Jest nakryta dachem cebulasto-wiciowym, przechodzącym w ośmioboczną ażurową latarnię zwieńczoną cebulastym hełmem z kulą i krzyżem.

Zachowały się dane o dawnych dzwonach kościółka. Bodaj od wieku XVI kościółek miał wieżę (murowaną?), a na niej dzwony (dwa?), których donośne dźwię-

ki wzywały wiernych na modlitwę przez ponad 100 lat. Aż w roku 1618 zostały zdjęte z powodu rozpadania się wieży kościółka. Wtedy zawieszono je najpierw na małym cmentarzu, znajdującym się przy kościółku. Następnie, po zamknięciu cmentarza dla pochówków w 1861 roku, a może wcześniej, dzwony zawieszono na szubienicy, która stała na dziedzińcu majątku w Boninie. Dalszy ich los jest nam nieznamny.

Po tej dygresji wróćmy jeszcze do krótkiego opisu budowli gotyckiej jaką jest nasz kościółek. Drzwi wejściowe są drewniane, dwuskrzydłowe tzw. ramowodeskowe, osadzone na zawiasach polskich (z hakiem) z ozdobnymi okuciami. Kaplica salowa, inaczej mówiąc nawa kościółka, założona jest na rzucie prostokąta (7 × 11 m) i zakończona łukowato sklepioną niszą ołtarzową — apsydą. Podłoga jest z cegły gotyckiej ułożonej na piasku.

Elewacje ścian mają wystrój architektoniczny urozmaicony. Elewacja fasady (frontowa) jest jednoosiowa, z otynkowanym polem ostrołukowego tympanu nad drzwiami oraz ma dwie półkoliście zamknięte i otynkowane blendy w szczycie tej elewacji. Elewacje ścian bocznych są trójosiowe, dzielone na pola ceglannymi szkarpami. W elewacji południowej, od strony szosy, okno jest w ramie metalowej, oszklone, okratowane, przesklepione obniżonym ostrołukiem. Dwa okna w elewacji północnej mają oprawę podobną, lecz zamknięte są łukami półkolistymi obniżonymi. Gotyckie elementy są dobrze zaznaczone na elewacji od strony apsydy. Ta elewacja ma obecnie, na poziomie apsydy i po obu jej stronach, po jednej blendzie zamkniętej półkoliście, otynkowanej. Przed ostatnim remontem kapitałnym w miejscu tych blend były małe okna. Szczyt opisywanej elewacji jest podzielony na cztery pola przez symetrycznie rozmieszczone trzy lizeny.

W dwóch polach przyśrodkowych są symetrycznie rozmieszczone wysokie, bliźniacze, jednokokowe, ostrołukowo zamknięte, tynkowane blendy. Powyżej w szczycie są dwie blendy koliste, również otynkowane. W bocznej ścianie kościółka (południowej) jest obecnie zamurowany otwór drzwiowy, otynkowany, przesklepiony obniżonym ostrołukiem. Symetrycznie, w elewacji północnej jest otynkowana blenda ostrołukowa w kształcie drzwi.

Teraz wracamy do faktów z historią kościółka. Swoje funkcje sakralne kościółek spełniał w przeszłości przez setki lat, aż do połowy XIX wieku. Nie wiemy, czy w tamtym okresie służba Bogu odbywała się tutaj bez zakłóceń i dłuższych przerw. Trzeba się domyślać, że nie było na tym terenie ogólnego dobrobytu i mecenat właścicieli Bonina — rodu von Boninów — nie był troskliwy. A może od roku 1754 panujący tu kolejno panowie, szlachta z rodów von Tuchen, von Zamory i von Glasenapp zaprzestali opieki nad kościółkiem stojącym na ich włościach? W każdym razie stan kościółka musiał być opłakany, skoro w 1842 roku trzeba go było zamknąć dla wiernych ze względu na zagrożenie zawalenia się. Przez następne 65 lat kościółek był zamknięty. Wprawdzie w drugiej połowie wieku XIX, na polecenie pana von Sendena z Koszalina, który był prezydentem rządu prowincji (?), dokonano najkonieczniejszych napraw i raczej zabezpieczeń. Jednak niewystarczających najwidoczniej, aby kościółek udostępnić wiernym.

Dopiero w wieku XX, w latach przed pierwszą wojną światową, ruszyła z miejsca sprawa remontu starego kościółka. Stało się to dzięki staraniom pana Otto von Sendena, syna prezydenta von Sendena. Otóż w roku 1907 odbyła się wizytacja i wizja lokalna kościółka dokonana przez pana Brauna, podów-

czas nadintendenta w Koszalinie. W wyniku tej wizytacji udzielono zezwolenia i pomocy na odbudowę kościółka. Państwo i Zarząd Kościoła w Koszalinie wyasygnowały znaczne kwoty, a Gmina i Zarząd Dóbr w Boninie wzięły w tym odpowiedni udział. Kościółek został wyremontowany i otrzymał nowe wyposażenie wnętrza. Otto von Senden ufundował oświetlenie ołtarza i liturgiczne naczynia mszalne. Przyjaciel domu Wahnschaffe, aktualnych wtedy właścicieli Bonina, ufundował fisharmonię. Sam pan Wahnschaffe wielkodusznie zobowiązał się do opieki nad kościółkiem „po wieczne czasy”. W dniu 27 listopada 1910 roku rozpoczęły się uroczystości religijne związane z poświęceniem i ponowną inauguracją tej małej świątyni. Nieustającą Mszę św. odprawiano przez trzy tygodnie. Kronikarz zanotował, że nawet Dom Cesarzowski docenił ten fakt, albowiem cesarzowa Augusta Wiktoria ofiarowała z okazji inauguracji kościółka egzemplarz Biblii z własnoręczną dedykacją.

Kościółek odąd spełniał swe funkcje aż do roku 1945. Wojenna zawierucha oszczędziła kościółek. Nie nastąpiły zniszczenia podstawowej substancji świątynnego budynku. Został on też wkrótce wciągnięty do rejestru chronionych zabytków kultury i to w latach powojennych też stanowiło jakieś zabezpieczenie. Niestety, w pierwszych latach po wojnie splądrowano wnętrze, wyniesiono i rozkradziono to, co przedstawiało jakąś wartość materialną. Sprawcy pozostają nieznanymi. Znowu, tym razem przez 34 lata, kościółek nie pełnił swej funkcji i stan jego nie był najlepszy. Szczególnie ucierpiał z powodu braku konserwacji drewniane elementy konstrukcji dachu, stropu i powały. Jeszcze 20 i 30 lat po wojnie kościółek trwał zewnętrznie niezmienny, a we wnętrzu zachowały się w dobrym stanie ławy kościelne z kłęcznikami i drewniana podstawa pod kazalnice. Świadczy o tym ekspertyza i inwentaryzacja wykonana w 1964 roku przez mgr inż. arch. F. Dzierżanowskiego z Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie. Zachowały się z tej ekspertyzy, uikatowe dziś, zdjęcia wnętrza kościółka.

W końcu lat siedemdziesiątych, wskutek presji społecznej, Wydział Kultury WRN wyasygnował środki na kapitalny remont kościółka — jako zabytku kultury. Najpierw ekshumowano i przeniesiono na cmentarz w Koszalinie szczątki ludzkie z cmentarza przykościelnego, zamkniętego od ponad 100 lat. W latach 1979—1980 przeprowadzono remont kapitalny kościółka: częściowo wymieniono i przeprowadzono konserwację więźby dachowej, wymieniono pokrycie dachowe, przeprowadzono naprawy i konserwację murów oraz regotyzację wnętrza. Uporządkowano i zagospodarowano alejkami teren otoczenia porośnięty starodrzewem, tj. dawny teren cmentarza. Za kościółkiem, od strony zachodniej, urządzono mały parking, z myślą o przejeżdżających szosą szczecińską, a mających zamiar zwiedzić zabytkowy kościółek.

Niestety, nadal kościółek nie był udostępniony wiernym jako świątynia. Ktoś z decydentów zarządził, aby we wnętrzu kościółka otworzyć klubo-kawiarnię

Przedsiębiorstwa Prasy i Kolportażu „Ruch”. Była otwarta może przez miesiąc i zamknięta ją z braku frekwencji. Wreszcie kościółek przekazano w drugiej połowie roku 1979 Diecezji Koszalińsko-Kolobrzeskiej Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Po odpowiednich przygotowaniach i wyposażeniu kościółka, w dniu 9 września 1979 roku odbyła się uroczystość poświęcenia i trzeciej już inauguracji bonińskiego kościółka. Kościółek poświęcił ks. bp ordynariusz Ignacy Jeż i powierzył kościółek patronowi św. Izydorowi Oraczowi.

Kilka zdań o patronie. Izydor Oracz żył w XII wieku. Był Hiszpanem, mieszkającym w Madrycie aż do zdobycia tego miasta przez arabskich Almorawidów. Wówczas musiał uchodzić na wieś, gdzie żył przez lata z pracy rąk, wraz ze swoją żoną (później błogosławioną) Marią Toribią i jedynym dzieckiem. Po odzyskaniu Madrytu przez chrześcijan, Izydor powrócił i żył w Madrycie aż do końca swoich dni. Zasłynął z pobożności, miłości i wiernego spełniania obowiązków. Został kanonizowany w roku 1622. Doznaje do dziś czci szczególnej jako patron Madrytu. Jego pamiątkę obchodzą wierni w Madrycie bardzo uroczysto w dniu 15 maja. Jest czczony jako patron rolników, Ongiś, za sprawą jezuitów, kult św. Izydora Oracza był bardzo żywy w Polsce.

Boniński kościółek w momencie wznowienia jego funkcji sakralnej został przypisany parafii pw. Św. Wojciecha w Koszalinie, a pierwszym opiekunem kościółka został ks. kanonik Marian Błaszczuk. Później opiekunem był ks. Jan Sosnowski i ks. Andrzej Bujar. Już ponad 12 lat kościółek jest czynny i dobrze służy Bogu i miejscowej ludności. Tu przez szereg lat dzieci uczęszczały na naukę religii i tutaj, oprócz niedzielnych nabożeństw, odbywają się wszystkie uroczystości kościelne przewidziane w liturgicznym kalendarzu. Od 28 sierpnia 1990 roku Bonin i boniński kościółek należą do nowo utworzonej parafii w Manowie pw. Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych, a proboszczem jest ks. Andrzej Bujar.

W porze letniej wegetacji roślin boniński kościółek jest nie najlepiej widoczny, jest częściowo zasłonięty przez wiekową kępę starodrzewu. Natomiast od późnej jesieni do wczesnej wiosny, kiedy drzewa stoją bezlistne, kaplica-kościółek prezentuje się w całej okazałości i pięknie jego gotyckiej sylwetki. Oglądany oczami wędrowców pieszych i tych zmotoryzowanych, którzy niezbyt śpiesznie pędzą szosą, wygląda bardzo malowniczo. Zachęcamy wszystkich do zapoznania się z tym pięknym zabytkiem z zewnątrz, a w dni świąteczne warto wstąpić do środka i zobaczyć jak starannie zadbane i żywe jest jego wnętrze sprzed pół tysiąca lat!

Uwaga od Redakcji: Artykuł przedrukowany — za zgodą autora — z czasopisma „Przemiany '91”, nr 1, styczeń 1992. Dokonano jedynie nieznacznych skrótów, nieistotnych dla poruszonej tematyki, oraz pewnych zmian interpunkcyjnych.

Ryszard Koziol, 7 dni w Krynicy. Przewodnik turystyczny. Seria: Tydzień w górach. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa — Kraków 1990.

Krynica, znane górskie uzdrowisko, przepięknie położone w masywie Beskidu Sądeckiego okazuje się być doskonałym punktem wypadowym dla krótkich jednodniowych wypadów. 7 takich turystycznych dni proponuje więc autor, uzupełniając tekst o informacje historyczne i praktyczne.

Kajot

Henryk Izydor Rogacki, Warszawskim szlakiem Leona Schillera. Seria: Szlakiem wielkich ludzi, wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1990.

Leon Schiller (1887—1954) — „pierwszy wielki, na europejską skalę, reżyser polskiego teatru, twórca poetyckiego teatru monumentalnej inscenizacji, wizjoner sztuki teatralnej” i jego liczne związki z Warszawą są tematem kolejnej książeczki z bardzo potrzebnego i poszukiwanego cyklu PTTK-owskiego wydawnictwa. Książka jest napisana ładnym językiem, ważnym syntetycznym uzupełnieniem jest mała kronika życia i twórczości Schillera.

Kajot

Bogdan W. Szarek, Rudawy Janowskie. Przewodnik turystyczny. Seria: Górskie szlaki turystyczne PTTK — tom 6, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa — Kraków 1990.

Przedmiotem turystycznych dociekań są Rudawy Janowskie — malownicza i chyba niedoceniana grupa górską, pozostająca w cieniu pobliskich Karkonoszy. Autor zachęca do wypraw w Rudawy Janowskie zamieszczając opisy 14 tras. Jak zwykle, opisom towarzyszą wyczerpujące wiadomości ogólne, mapki, panoramy i słowniczek nazw geograficznych.

Kajot

Jadwiga Kuśmierk, Szlakiem zabytków przyrody Kociewia. Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Gdańsku, Gdańsk 1990.

Książeczka zawiera wykaz najcenniejszych kociewskich zabytków przyrody, a także propozycje krótkich tras turystycznych. Uzupełnieniem treści są ludowe legendy dotyczące zabytków przyrody. Liczne mapki i fotografie.

Kajot

Gniewowo

Położenie

Solecka wieś Gniewowo, wchodząca w skład gminy Wejherowo, położona jest na najdalej na północ wysuniętej w lasach lęsockich niewielkiej polanie. Lasy lęsockie, będące przedłużeniem dawnej Puszczy Darzłubskiej, ciągną się krawędzią Wysoczyzny Kaszubskiej od Pradoliny Redy i Kaszubskiej po przedmieścia Gdyni. Polana gniewowska otoczona jest lasami o pięknym, mieszanym drzewostanie. Wchodzą one obecnie w skład Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Po wschodniej stronie polany, na terenie zalesionym, wysoczyzną przecina dolina niewielkiego strumyka o nazwie Zbychowska Struga. Dolina bliżej Redy łączy się z Doliną Gniewowską, a ta z kolei z Pradoliną Kaszubską. Po zachodniej stronie polany zmierza ku Wejherowu dolina Wyspowskiej Strugi, która w rejonie Góry Zamkowej łączy się z doliną Cedronu.

Polana gniewowska ma kształt owalny. Teren jest względnie płaski. Położona jest na wysokości około 150 m n.p.m. Gleby, jak na warunki kaszubskie, są tu dość dobre, ale klimat niezbyt sprzyjający wegetacji roślin, a szczególnie drzew owocowych. Wieją tutaj, szczególnie wiosną lodowate wiatry dokuczliwe przede wszystkim dla ozimin. Przymrozki występują tu w maju, nierzadko w czerwcu.

Gniewowo położone jest mniej więcej w tej samej odległości (5—7 km) od miast i dworców kolejowych w Wejherowie, Redzie, Rumi. Dojazd do Rumi jest bardzo uciążliwy. Najdogodniejszy dojazd jest do Wejherowa, dobry do Redy, gdyż obie te drogi są utwardzone. Droga do siedziby parafii w Redzie została wybrukowana kamieniami polnymi, tzw. kocimi łbami, pod koniec ubiegłego wieku. Asfaltówka łącząca Gniewowo z Wejherowem została oddana do użytku na początku lat siedemdziesiątych obecnego stulecia. Do jej wybudowania w dużej mierze przyczyniła się praca społeczna mieszkańców omawianej polany. Tą drogą od paru lat dojeżdża do Gniewowa autobus PKS.

Dzieje wsi

Tereny polany gniewowskiej były zamieszkane jeszcze przed naszą erą, o czym świadczą słowiańskie groby skrzynkowe ze skromnymi popielnicami, wyorywane tu nie tak często i nie w takich ilościach, jak na sąsiednich polanach. Zawartość tych urn wskazuje, że mieszkali tu ludzie prości, związani z myślistwem, zbieractwem, bartnictwem, a w czasach późniejszych z uprawą ziemi, jak również węglarze i smolarze. Zaświadczają o tym również czarne połacie ziemi wypalanej przez gromady.

W źródłach pisanych nazwa omawianej wsi występuje w brzmieniu *Gnevo* w 1400 roku, *Gnevo* w 1453 roku i w tym samym czasie również jako *Gnewow*. Po raz pierwszy nazwa pojawiła się w brzmieniu i pisowni obecnie obowiązującej w 1534 roku. Niemiecka nazwa wsi brzmiała *Gnewau*. *Gniewowo* to nazwa dzierzawcza od imienia osoby *Gniewk*, *Gniewek*, *Gniewomir*.

Po rzezi gdańszczyzn w 1308 roku Krzyżacy w ciągu następnego roku opanowali całą ziemię kaszubską. Od 1339 roku wzięli się energicznie do germanizacji i kolonizacji zagarniętych terenów. Sprowadzili pierwszych kolonistów niemieckich. W roku 1398 przybywa do Gniewowa z miejscowości Gęś (Gans), położonej w połowie drogi pomiędzy Lęborkiem a Lebą, niejaki Weier, który stał się właścicielem omawianej wsi. Jest to najstarsza wzmianka dotycząca Gniewowa.

Interesująca wieś, wchodząca w skład starostwa puckiego, nazwanego przez Krzyżaków puckim urzędem

rybackim, zobowiązana była dostarczyć według zapisu z 1400 roku na żądanie komtura „jedną służbę wojskową”, a w latach późniejszych uzbrojonego tarczownika i knechta. W tym czasie do wsi należały 32 włóki ziemi. We wsi była karczma, a nad strumieniem Wyspowska Struga znajdował się solecki młyn zbożowy. Oba te obiekty przeszły później w władanie krzyżackie. Do rzadkości w owych czasach należało, by młyn był w posiadaniu sołtysa. Z młyna korzystały sąsiednie wsie, jak Zbychowo i Bieszkowice, ale sytuacja się zmieniała. Zapiski z 1438 roku podają, że Młynki stanowiły własność krzyżacką, a młyn w tej osadzie stał pusty. Podobnie było w tym czasie z karczmą gniewowską. Była też własnością krzyżacką i nie spełniała swej roli, bo jak podaje dokument, była zamknięta. Fakty te świadczą o regresie, jaki w tym czasie wieś przeżywała.

W okresie krzyżackim ustaliła się sieć parafialna. Od około 1358 roku Gniewowo weszło w skład nowo powstałej parafii w Grzęlewie (obecnie Reda), która podporządkowana była dekanatowi puckiemu. Jak podają księgi skarbowe i służbowe z początku lat XV wieku, Krzyżacy lokowali część Gniewowa na prawie niemieckim. Lokacja na nowym prawie oznaczała przede wszystkim zmianę systemu świadczeń obowiązujących ludność chłopską. Skomplikowany system świadczeń uproszczono, wprowadzając głównie czynsz pieniężny o określonej wysokości oraz daniny w naturze. Pozostała część wsi zatrzymała prawdopodobnie jak Wyspowo, prawo polskie.

Po pokoju toruńskim w 1466 roku Krzyżacy zostali zmuszeni do ustąpienia z ziemi kaszubskiej. Dokonano nowego podziału administracyjnego. Powstał powiat pucki. Wsie tego powiatu, w tym również Gniewowo, powoli podnosiły się z upadku gospodarczego, spowodowanego zniszczeniami wojennymi. Wiele z nich odnawia dawne przywileje. Dokument z 8 grudnia 1470 roku informuje o ponownym nadaniu ówczesnemu sołtysowi gniewowskiemu Piotrowi Bieszkowi 4 włók ziemi na prawie chełmińskim, wolnych od dziesięcin parafialnych i opłat biskupich. Wcześniejszy dokument zaginął w wojnie miast i jego treść nie jest znana. Odbudowany gniewowski młyn zobowiązany był w tym czasie do płacenia 9, a znowu czynna karczma 16 skudów (= florenów) rocznie na rzecz kościoła w Redzie. W roku 1473 Gniewowo wraz z Redą, Ciechocinem i Pieleszewem należały do zamku puckiego i tam płaciły czynsz. Pod koniec XV wieku Ustarbowo, część Gniewowa i Dąbrówki stanowiły jeden kompleks własnościowy, należący w następnym wieku do Piętów.

Wiek XV jest ubogi w informacje dotyczące Gniewowa. Widocznie życie płynęło w tej wsi spokojnie bez większych zakłóceń. Jedynie morowe powietrze i pożary od czasu do czasu nawiedzały mieszkańców Gniewowa, niszcząc życie i dobytek jego mieszkańców. Dowiadujemy się o tym z informacji pośrednich. Wielki pożar strawił wieś prawie doszczętnie około 1580 roku.

W roku 1600 omawiana wieś składała się z majątku soleckiego, 9 zagród chłopskich, karczmy i młyna. W XVII wieku Gniewowo było soleckim dobrem dzierzawnym z prawem posiadania 30 sztuk nierogacizny, tuczzonej w porze jesiennej w okolicznych lasach liściastych. Również Wyspowo było w tym czasie dobrem dzierzawnym. Należało do niego Jezioro Wyspowe i łąki położone nad górnym biegiem Wyspowskiej Strugi.

W czasie wojen szwedzkich omawiane sołectwo, podobnie jak okoliczne wsie, zostało poważnie zniszczone. W latach 1627—1628 ogromne szkody w Gniewowie i Wyspowie wyrządziły również wojska polskie pułkownika Jana Lanckorońskiego, które nie opłacane przez starostwo puckie, same rekwirowały

dobytek chłopski na swoje utrzymanie. Kiedy na początku XVII wieku w Gniewowie było, jak już wcześniej podano, 9 zagród chłopskich, to według lustracji z 1638 roku pozostała tylko jedna.

Wzysk chłopów starostwa puckiego, w tym gburów gniewowskich, wzrósł wraz z planami wojennymi króla Władysława IV. W 1633 roku chłopci odmówili odrabiania zwiększonych robocizn. W dwa lata później starosta zarządził dostarczenie dodatkowych podwodów na zwózkę drewna potrzebnego na budujących się fortyfikacjach helskich i znowu doszło do zatargów, które król rozstrzygnął na korzyść starosty. Bunt chłopski uznał za naruszenie prawa i posypał się różne represje. Wśród obwinionych o przywództwo w tym sporze znaleźli się również sołtys z Gniewowa Tomasz Lilienfeld i jego ławnicy Urban Barnik i Albert Prynke.

W następnym stuleciu, tuż przed pierwszym rozbiorem Polski, gniewowskie dobro sołeckie kupił od posiadającego liczną rodzinę sołtysa Marcina Kasa za 1500 florenów hrabia Ignacy Przebendowski. W tym czasie (1773) w omawianej wsi oprócz sołtysa zamieszkiwało 5 gburów, z których każdy uprawiał 1 wiokę i 18 mórg ziemi. Źródła z tego okresu podają, że z dawna nie istniejącego młyna pozostała mała posiadłość chłopska o nazwie Młynki. Dane rejestrowane z 1789 roku wykazują, że omawiane sołectwo liczyło 13 domów mieszkalnych (dymów). W tym czasie właścicielem Gniewowa był podpułkownik Kczewski, który tę wieś wydzierżawił Kasowi i Borskiemu. Późniejszymi właścicielami tej posiadłości byli Chmielewski, Dopke, Kas, Witke, Necel. Niektórzy z wymienionych byli chłopami.

W XVIII wieku w północnych rejonów Kaszub utrwaliła się nowa, odrębna grupa chłopów-dzierżawców. Chłopi ci dzierżawili niewielkie, często odosobnione, oddalone od głównych szlaków królewskich i nie tylko te. Byli to chłopci wolni, a ich prawa zagwarantowane kontraktem dzierżawnym, przechodziły z ojca na syna, aż do wygaśnięcia długoterminowej dzierżawy. Oprócz Gniewowa takim majątkiem dzierżawionym przez chłopów było również Wyspowo. Dla przykładu w roku 1765 folwark ten dzierżawił chłop Pynlandt. Do niego należało też Wyspowskie Jezioro, oszacowane na 100 mórg powierzchni lustra wody.

Oprócz gburów-dzierżawców i osiadłych zamożnych rolników z sprzężajem, w omawianych stuleciach wytworzyła się grupa małych rolnych posiadaczy ziemi, których nazywano ogrodnikami. Nazwa pochodzi stąd, że nie posiadali samodzielnych, zdolnych do utrzymania inwentarza pociągowego, gospodarstw, a zagrodę z kawałkiem ziemi (tzw. ógrodë) nie przekraczającym kilka morgów użytków rolnych. Ogrodnicy, zwani na Lésokach szarwarkówcami, byli na ogół chłopami poddanyimi, bo siedzieli w zasadzie na gruntach dworskich, a nawet gburskich i byli zobowiązani do bezpłatnej pracy na rzecz właściciela lub użytkownika gruntu, na którym mieli swój nadział oraz do świadczenia czynszu i daniny w naturze. Gniewowo stanowiło w tym względzie wyjątek, bo ogrodnicy z tej wsi nie odrabiali pańszczyzny, świadcząc swe powinności wyłącznie w pieniądzu i naturze. Uwłaszczenie gburów gniewowskich nastąpiło w 1818 roku.

Wiek XIX był dla Gniewowa korzystny. Obserwujemy rozwój gospodarczy, kulturalny i oświatowy w tej wsi. W dniu 1 sierpnia 1863 roku do Gniewowa dołączono królewskie pustkowie Młynki. Wieś nabrała szczególnego znaczenia z chwilą przeniesienia do niej w 1874 roku nadleśnictwa z Piekieleka. Nadleśnictwo obejmowało wówczas swym zasięgiem 6 następujących leśnictw: Gniewowo, Marianowo, Zagórze, Przetoczyno, Szemud i Piekieleko. Obszar nadleśnictwa wynosił 4508 ha, a zatrudnionych w nim było 28 ludzi. Pierwszym nadleśniczym w Gniewowie był przebywający tu od 1870 roku w charakterze leśniczego Heize.

Od wieków poważnym problemem dla polany gniewowskiej, w tym dla powstałego nadleśnictwa również, była woda pitna. Skąpe zasoby niezdrowej wody podskórnej nie zaspakajały potrzeb i dlatego wodę

pitną wożono z Młynek. Woda ze stawu znajdującego się we wsi nadawała się tylko do pojenia bydła. Nadleśnictwo, a później leśnictwo Marianowo rozwiązały ten problem przez wydrążenie studni głębinowych.

Mieszkańcy Gniewowa nigdy nie pogodzili się z niewolą pruską. Kiedy zabroniono języka polskiego w szkole, uczyli swe dzieci ojczystego języka w domach. Abonowali i czytali polskie gazety, jak „Gazetę Gruzdzką”, „Gazetę Gdańską” i „Pielgrzyma”. Miejsca karczma była organizatorem regionalnych obrzędów i polskich widowisk scenicznych. W lasach lésokich, na południe od Wejherowa, w tym również w Gniewowie, stacjonowały w 1919 roku oddziały Straży Ludowej, która dokonywała wypadów na niemieckie posterunki Grenzschutzu w rejonie Wejherowa, Redy i Rumi, starały się przeszkodzić Niemcom w wywożeniu z zagarniętych ziem polskich majątku narodowego i skarbów kultury. Po 148 latach niewoli pruskiej mieszkańcy omawianej wioski powitali wraz z mieszkańcami okolicznych siół wkraczające od strony Pucka do Wejherowa oddziały wojskowe gen. Józefa Hallera. Mieszkańcy i młodzież szkolna powitały też w 1923 roku przybyłego do Wejherowa prezydenta Wojciechowskiego.

Na początku XX wieku, około 1907 roku, Gniewowo liczyło 272 mieszkańców. W nadleśnictwie i należących doń leśnictwach zatrudnionych było 35 stałych pracowników. W 1925 roku Gniewowo zamieszkiwało 270 osób, Młynki 20, Nowiny 8, a Wyspowo 30 osób. Do szkoły powszechnej z jednym nauczycielem w tym czasie uczęszczało 57 uczniów. W okresie międzywojennym Gniewowo było siedzibą urzędu pocztowego obsługującego okoliczne wsie, a także siedzibą wójtostwa. Jako wieś gminna nabrała znaczenia i wybiła się na czoło wiosek leżących na okolicznych polanach. Rolnik Jan Górski z Gniewowa w 1936 roku został wybrany do Powiatowej Rady w Wejherowie, reprezentując tam wszystkie wsie lésokie.

Od pierwszych dni agresji hitlerowskiej na Polskę ludność Gniewowa i okolicznych siół ochotniczo przystąpiła do kopania umocnień obronnych i budowy zasieków z drzew na odcinku od Redy przez Marianowo, skrajem lasu do drogi prowadzącej do Zbychowa i nad tą drogą. Prace prowadzono dniem i nocą od strony Nowego Dworu Wejherowskiego, wykorzystując lukę w obronie polskiej, silne zgrupowania niemieckie i zajęły Wyspowo bez walki i podeszły pod Gniewowo. Nocą z 8 na 9 września przeszły jeszcze przez Gniewowo pododdziały 1 Morskiego Pułku Strzelców z Wejherowa, udając się w kierunku Redy. W pobliżu leśniczówki Marianowo Niemcy zastrelili w dniu 10 września kilku wziętych do niewoli pod Białą Rzeką ochotników z harcercsko-młodzieżowej kompanii por. Ludwika Dujanowicza. W następnych dniach napastnicy skomasowali na polanie gniewowskiej silne zgrupowania artyleryjskie do ostrzału broniącej się do 19 września Kępy Oksywskiej.

Podczas okupacji hitlerowskiej Gniewowo należało do gminy Wejherowo, której siedzibę Bürgermeister Hans Lewin przeniósł do Nowego Dworu Wejherowskiego. Prawie wszyscy mieszkańcy tej wioski zostali zmuszeni do przyjęcia III grupy Volksliste, na skutek czego mężczyźni zostali powołani do Wehrmachtu. Kilku mieszkańców Gniewowa nie wróciło do domów. Zastosowany przez władze okupacyjne terror dotknął wielu mieszkańców gniewowskiej polany i okolicznych osiedli.

Polanę gniewowską wyzwoliły jednostki 19 armii gen. Romanowskiego, wspierane 1 gwardyjskim korpusem pancernym gen. Panowa. Wkroczyły do Gniewowa w dniu 14 marca 1945 roku. W walkach o wieś poległo 7 żołnierzy radzieckich, których zwłoki ekshumowano w 1948 roku na cmentarz wojenny w Łęczycach.

Po wyzwoleniu Gniewowo weszło w skład gminy wejherowskiej. W roku 1970 w skład sołectwa wchodziły przysiółki: Marianowo, Młynki, Nowiny i Wyspowo z 4 budynkami zamieszkałymi przez 38 mieszkańców. Gniewowo z pozostałymi przysiółkami zamieszkiwało w 33 domach 271 osób. W tym samym

czasie w urzędzie pocztowym w Nowym Dworze Wejherowskim zarejestrowanych było z Gniewowa 37, a z Wyspowa 4 aparaty radiowe, analogicznie 10 i 1 telewizyjne. Mieszkańcy Gniewowa abonowali 82, Wyspowa 8 egzemplarzy prasy, w tym łącznie 7 tytułów rolniczych. Obszar tej wsi wynosił 134 ha. Mimo, że jest to wieś typowo rolnicza, o nie najgorszych glebach, coraz więcej, szczególnie młodych mieszkańców Gniewowa, dojeżdża autobusami PKS do pracy w miastach.

Opis

Niewielkie Gniewowo rozłożyło się mniej więcej w środku polany nad drogą utwardzoną od dawna we wsi, łączącą Wejherowo z Redą. W lasach otaczających polanę znajduje się wiele dużych głazów narzutowych i starych lub osobliwych drzew, uznanych za pomniki przyrody. Głazy narzutowe można znaleźć na terenie leśnictwa Śmiechowo w oddziale 80 k, na terenie leśnictwa Zagórze w oddziale 122 a, w obrębie leśnictwa Marianowo w oddziałach 23 a i e. Ten w pierwszym oddziale zwany jest „Koło Zabitego Rodzinka”. W leśnictwie Wyspowo warto zobaczyć głazy narzutowe w oddziałach 61 a i 68 i. Inny, dużych rozmiarów głaz, leży przy drodze Rumia — Gniewowo. Stare buki, liczące co najmniej 200 lat, znajdują się w leśnictwach Wyspowo w oddziale 85 c, Marianowo w oddziale 60 c. Do niedawna nad drogą Gniewowo — Wyspowo stał prawdziwy pomnik przeszłości — potężnych rozmiarów samotny buk, pamiętający zapewne dawne knieje kaszubskie.

Za centrum wsi można uznać zabudowania rozlokowane wokół zarastającego zbiornika wodnego, zwanego potocznie Gniewkowskim Stawem. Tuż obok grotty-kapliczki, w otoczeniu starych drzew, znajdują się zabudowania leśnictwa Gniewowo. Tu w pobliżu stawu stoją zagrody zamożniejszych gburów gniewowskich i nieliczne już dawne dwojaki szarwarków-ców. Tu wreszcie, w pewnym oddaleniu od stawu, na końcu wsi od strony Wejherowa, znajduje się stary, solidny, ceglany budynek, w którym dawniej mieściła się karczma, poczta, a obecnie znajduje się sklep artykułów spożywczo-przemysłowych GS „Samopomoc Chłopska” w Wejherowie i miało swoją siedzibę w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wiejskie ognisko kultury, udany eksperyment byłych władz powiatowych.

We wschodniej części wsi ulicówki, w pewnym oddaleniu od drogi wiejskiej, na niewielkim wzniesieniu, stoi ceglany budynek szkolny. Za nim, w miejscu gdzie stoi przydrożny krzyż, rozchodzą się drogi: pierwsza biegnie na wschód w kierunku Redy i Rumia, druga, na pewnym odcinku brukowana kamieniami polnymi, w kierunku Wyspowa i Zbychowa. Na skraju polany, przy drodze prowadzącej do Redy,

usytuowana jest leśniczówka Marianowo. Droga do Redy schodzi z płaskowyżu wysoczyzny Kaszubskiej Doliną Gniewowską wysadzoną brzoźami do miejsc, gdzie schodzą się Pradolina Redy, zwana też korytarzem wejherowskim, z Pradoliną Kaszubską. Droga do Rumia przecina dolinę Zbychowskiej Strugi i wychodzi na płaskowyż zwany niekiedy Aureanem, gdzie na skraju małej polany, na której położona jest leśniczówka Zagórze, łączy się z drogą zbychowską, nad którą położone są dwa masowe groby poległych w 1939 roku żołnierzy polskich.

Z przeciwnego krańca wsi asfaltówka biegnie w kierunku Wejherowa. Na skraju lasu, po lewej stronie drogi, w otoczeniu sędziwych i rzadko spotykanych drzew, stoi, jak na warunki wiejskie okazały, budynek byłego nadleśnictwa. Dalej droga biegnie w otoczeniu wysokich, majestatycznych drzew, wśród których przeważają świerki. Kilkaśmet metrów dalej, na wzniesieniu, zwanym przez lud wędrujący dawniej pieszo do miasta Odpocznij Górą, a które kończy płaskowyż, rozchodzą się drogi. Asfaltówka serpentynami schodzi do Śmiechowa, gruntowa droga leśna wychodzi koło Zamkowej Góry na szosę Wejherowo — Szemud.

Na zachód od wymienionego budynku byłego nadleśnictwa, w niedalekiej odległości od jego byłej siedziby, leży w wspomnianej już malowniczej dolinie Wyspowskiej Strugi, na skraju małej polany, gajówka Młynki. Dawniej znajdował się w tym miejscu gniewowski młyn, po którym nie zostały żadne ślady. Za tą polanką w kierunku zachodnim, na płaskowyżu położona jest na kolejnej polanie niewielka osada Nowiny, którą zamieszkują robotnicy leśni.

Również w skład sołectwa Gniewowo wchodzi osada robotników leśnych, leśniczówka i nie istniejący już dzisiaj folwark o nazwie Wyspowo. Osiedle to położone jest na południowy-zachód od polany gniewowskiej, za półtora kilometrowym pasem leśnym, przy Wyspowskim Jeziorze, z którego bierze swój początek malownicza dolina z Wyspowską Strugą. Wyspowo jest jedną z pięciu wsi położonych na największej polanie lasów lśoczek. Osiedle składa się z czterech bliźniaczych, solidnie wybudowanych domów-zagród dla robotników leśnych. Wokół Jeziora Wyspowskiego mnożą się ośrodki wypoczynkowe i indywidualne dache. Znaczne obszary gruntów dawniej uprawnych, położonych na zachód od jeziora, zostało w okresie międzywojennym i wcześniej zalesionych. Znad jeziora mamy wspaniały widok na Pucką Górę (201,3 m n.p.m.), położoną nad szosą G-7 obok Nowego Dworu Wejherowskiego.

Gniewowo, jako jedyna wieś na Lśokach, ze względu na pocztę i nadleśnictwo, posiadała połączenie telefoniczne z Redą jeszcze przed wojną. Po wojnie poczta została przeniesiona najpierw na krótko do Redy, a następnie do Nowego Dworu Wejherowskiego. Wieś została zelektryfikowana w 1958 roku.

Kalendarz imprez turystycznych, sportowych i kulturalnych w 1992 r. Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej, Warszawa 1992.

Kalendarz zawiera wykazy imprez turystycznych, sportowych i kulturalnych organizowanych w 1992 roku na terenie Polski i cieszących się zasięgiem międzynarodowym. Oprócz nazwy imprezy podane zostały terminy, miejsca i dokładna wizytówka organizatora.

Kajot

Maria Orłóń, Jan Tyszkiewicz, Legendy i podania polskie. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1990.

Bardziej i mniej znane legendy i podania autorzy umieszczają w dwóch grupach akcentując związek przedstawionych wydarzeń bądź z autentyczną historią, bądź geograficznie zlokalizowanym miejscem. Dla młodszych czytelników — eksycytująca zapewne lektura, dla starszych — powrót do dziecięcych fascynacji.

Kajot

Krzysztof Mazurski, Trzebnica. Seria: Na pątniczym szlaku. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1990.

Trzebnica zawdzięcza swoją sławę wspaniałemu zespołowi klasztornemu oraz św. Jadwidze pochowanej w miejscowej bazylice. Autor porusza więc — zgodnie z zasadami serii — obydwą wątki, kreśląc sylwetkę świętej oraz opisując historię i zabytki zespołu klasztornego. W książeczce zamieszczono informacje praktyczne, a także mapki i szkice.

Kajot

Wojciech Gromniak, Konsulat Generalny Rzeczypospolitej. Elbląg 1989.

Jest to kolejna okazjonalna publikacja poświęcona najnowszej historii Powiśla. Tytułowym konsulem jest urząd powstały w Kwidzynie w 1920 r. Autor szczegółowo opisuje różnorodne dziedziny działalności konsulatu, zamieszcza także wykazy nazwisk personelu i współpracowników.

Kajot

Województwo gdańskie. Mapa turystyczna. Gdański Ośrodek Informacji Turystycznej, Gdańsk 1991.

Dawno oczekiwana mapa (sk. 1:200 000) uwidacznia m.in. znakowane trasy turystyki pieszej, tereny parków krajobrazowych, muzea, skanseny i grodziska. Na odwrocie zamieszczono charakterystyki ważniejszych miejscowości pióra Franciszka M a m u s z k i.

Kajot

Bogdan Solecki, Nowa Cerkiew i okolice. Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Gdańsku — Gdańsk 1990.

Nowa Cerkiew jest wsią położoną w środkowej części Kociewia, w pobliżu Pelplina. Wieś o bogatych tradycjach historycznych od dawna pełniła funkcje lokalnego centrum. Autor charakteryzuje środowisko geograficzne, kreśli rys historyczny, przedstawia obiekty zabytkowe — całość dopełniają opisy sąsiednich, najciekawszych miejscowości.

Kajot

Pastwa

Popularną postacią na Pomorzu, występującą w ludowych podaniach, anegdotach, był i pozostał do dzisiejszego dnia król Jan III Sobieski (1674—1696). Najwięcej i to nawet autentycznych wspomnień zachowało się na Kaszubach. I na ziemi kwidzyńskiej znaleźć jednak można dokumenty historyczne związane z osobą popularnego króla. Dotyczą one uroczej wsi-ki nadwiślańskiej o nazwie Pastwa.

Sobieski osobiście sygnował dokument, mocą którego, w drugiej połowie XVII wieku, pułkownik Henryk de Baulie, pełnił urząd administratora starostwa gniewskiego. W zasięg tego starostwa wchodziło osiem wsi na ziemi kwidzyńskiej, a między innymi Pastwa.

Sądzić można, że w wyniku klęsk powodziowych i spustoszeń wojennych Pastwa, jako miejsce osadnicze, okresowo nie istniała. Nazwa sama, skróć słowa pastwisko, określała pastewne łąki, przynależne do gruntów dworskich.

W połowie wieku XVII Nizina Kwidzyńska w wysokim stopniu była wyludniona i zniszczeniu uległy groble, tamy, rowy czyli cały system przeciwpowodziowy. Król Jan, słynny jako zwycięski wojownik, był nie mniej rozumny gospodarzem. Nie przeoczył dalekich kresów państwa, a więc Pomorza wraz z częścią Powiśla Kwidzyńskiego. Z jego upoważnienia więc polski starosta gniewski podjął szeroko zaplanowaną akcję nowego osadnictwa. Chwycono się sposobu, stosowanego już w innych krajach europejskich: sprowadzeni zostali osadnicy z Holandii — specjaliści od walki z żywiołem wodnym.

Z dnia 24 lutego 1677 roku pochodzi, sporządzony na zamku w Gniewie, akt nadawczy dla wsi Pastwy. Na podstawie królewskiego pełnomocnictwa i rozporządzeń pułkownik Baulie, należące do starostwa gniewskiego dobra na ziemi kwidzyńskiej, poddał nowemu zasiedleniu. Zawarta została umowa dzierżawna na lat 50, między starostą a czterema nowymi osadnikami holenderskimi wsi Pastwa. Pismo ujęte w formie listu zwraca się do króla polskiego z prośbą o zgodę i potwierdzenie układu. Referował w nim starosta, że w interesie Rzeczypospolitej leży przywrócenie dawnego stanu ubezpieczeń antypowodziowych oraz restytucja wydajnej gospodarki Niziny Kwidzyńskiej. Tego celu osiągnąć nie mógł inaczej, jak przyznając osadnikom oraz ich synom i dobranym innym zasiedleńcom, daleko idące przywileje.

Ze swej strony osadnicy holenderscy podpisali zobowiązanie, że w przeciagu pierwszego zaraz roku odbudują i umocnią w całości ochronne groble i będą spłacać ratałnie 45 guldenów od włóki jako opłatę dzierżawną. Grunty wsi Pastwa obejmowały wówczas 25 włók i 1 morgów. W zamian za szybką rekonstrukcję tamy przeciwpowodziowej, Holendrzy uzyskali pełne użytkowanie przydzielonych im gruntów

Wolno im było zboże chlebowe uprawiać, eksportować i sprzedawać na dochód własny, zakładać i pielęgnować pasieki, uprawiać gospodarkę żarową, produkować piwo na własny użytek oraz uzyskać odrębny wilkierz dla wsi Pastwa, z prawem tak zwanego „małego sądownictwa”.

Dzieci swoje wolno im chrzczyć, żenić według swojej tradycyjnej zwyczajowości w gminie Gniewskie Pole. A ponieważ na swój koszt muszą się postarać o budulec, wolno im pobudowane chaty i budynki gospodarcze odsprzedać, zapisać w spadku itp. według swego uznania, jako własność osobistą. Owi osadnicy mają także pierwszeństwo ponownego objęcia gruntów na podstawie nowego kontraktu, po upływie przewidzianych 50 lat. Gdyby w tym okresie nastąpiła klęska żywiołowa na przykład powódzie, pożary, gradobicia itp. mieszkańcom Pastwy przysługiwać będzie odroczenie spłat dzierżawnych.

Nie wiemy dlaczego dokument ten, ze znacznym opóźnieniem, dotarł do rąk królewskich. Widnieje na nim następująca wypowiedź Jana Sobieskiego, którą podajemy w skrócie:

My Jan... przychylamy się życzliwie do prośby wyżej wymienionych poddanych naszych i postanowiliśmy kontrakt dzierżawny we wszystkich jego punktach, klauzulach i paragrafach zatwierdzić i wzmocnić, co też niniejszym czynimy...

Dla lepszego uwierzytelnienia kontraktu podpisaliśmy go własnoręcznie, wycisnęliśmy na nim pieczęć królewską i ujęli w formie rozkazu...

Wystawiono w Warszawie 26 sierpnia 1694 roku 21 panowania, podpisany Jan III.

Po pierwszym rozbiórce Polski wieś Pastwa ochrzczona została nazwą niemiecką: Gross Weide czyli „Wielkie Pastwisko”. W 1780 roku mieszkały tu już 242 osoby, a w roku 1910 — 124, w tym 103 Polaków. W 1939 roku we wsi było 88 gospodarstw domowych zamieszkałych przez 344 osoby. Dziś mieszka tu 280 osób. Sołeczka wieś leży w gminie Kwidzyn.

Pastwa ma również zabytek sakralny. Jest nim kościół filialny pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Koło 1910 roku mennonici wzniesli kaplicę wraz z mieszkaniem na górze dla swoich diakonów. Kaplica była podzielona ruchową przegrodą i miała dobudowaną absydę. W 1945 roku kaplicę przejęli katolicy. Budowla ceglana, na rzucie prostokąta, o wymiarach 9×14 metrów. W 1961 roku odnowiono ją i wymalowano.

Literatura: Kwidzyn, *Z dziejów miasta i okolic*, Pojezierze, Olsztyn 1982, s. 279; Fr. Neumann, O. Gründer: *Marienwerder/Wpr. Landgemeinden Hamburg* 1985, ss. 220—252.

UWAGA, AUTORZY!

Redakcja Jantarowych Szlaków zwraca się do wszystkich autorów piszących dla naszego kwartalnika z prośbą o podanie przy swoich artykułach następujących danych:

Nazwisko i imiona, dokładna data i miejsce urodzenia, imię ojca i matki, oraz dokładny adres z wyszczególnieniem numeru domu, mieszkania i kodu pocztowego.

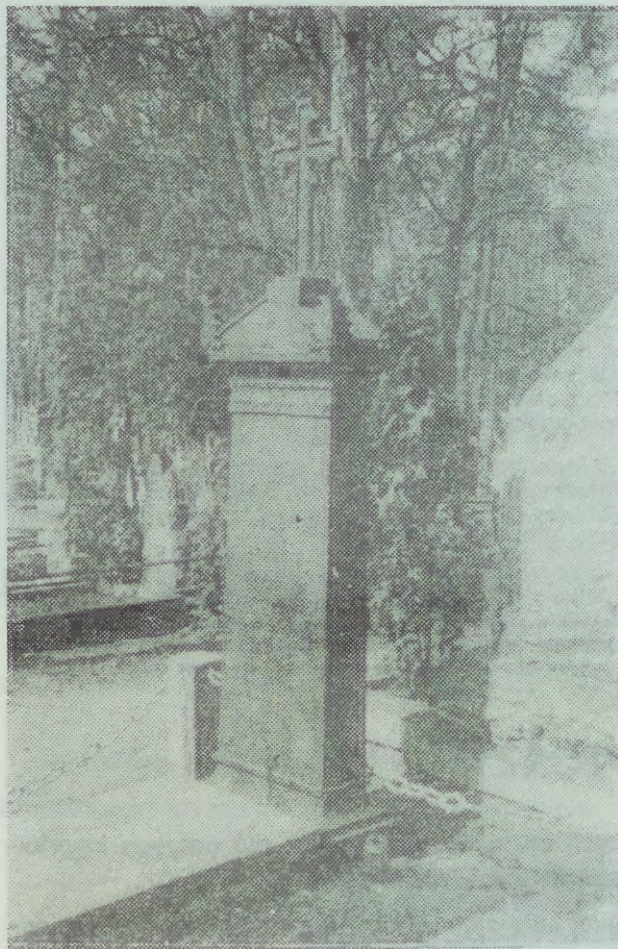
Dane te są potrzebne przy obliczaniu honorariów autorskich do oświadczeń podatkowych.

Cmentarz w Augustowie

Wędrując szlakami turystycznymi Ziemi Augustowskiej nie sposób pominąć cmentarzy, gdzie w cieniu wiekowych drzew stoją liczne jeszcze stare nagrobki. Ciekawe i oryginalne w formie reprezentują „obowiązujące” wówczas kierunki w sztuce sepulkralnej i miejscowe upodobania, a także istniejące wówczas możliwości technologiczne i wykonawcze. Zachowane na nich inskrypcje są treścią często nawiązują do dziejowych momentów i sytuacji społecznej pochowanych pod nimi zmarłych.

Jednym z najbardziej godnych uwagi historyka i turysty jest cmentarz w Augustowie. Duży zespół zachowanych nagrobków z drugiej połowy XIX wieku, bądź też pierwszych lat XX wieku nadają mu — moim zdaniem — charakter zabytkowy.

Cmentarz ten, położony w narożniku ulic Szpitalnej i Zarzecza, został założony w 1820 roku. Na jego miejsce wybrano porośnięte lasem piaszczyste wzniesienie leżące na prawym brzegu rzeki Netty. Główna aleja cmentarna prowadząca od bramy przy ulicy Zarzecze i stanowiąca oś cmentarza, to dawny trakt wojsk napoleońskich. Traktem tym maszerowała część wojsk stanowiących prawe skrzydło armii Napoleona dowodzone przez ks. Hieronima, brata cesarza. W składzie wojsk tego skrzydła znajdował się V korpus dowodzony przez ks. Józefa Poniatowskiego. Wojska kierowały się w stronę pobliskiego Lipowca (dziś dzielnica Augustowa) i przez przysiółek Królewek (Wojciech) maszerowały do Grodna.



Cmentarz w Augustowie. Pomnik F. Malinowskiego.

Fot. S. Świerczewski

Bezpośrednio po założeniu cmentarza wyznaczono kwatery dla obrządków rzymsko-katolickiego, prawosławnego, ewangelickiego, muzułmańskiego i żydowskiego. Konieczność wyznaczenia kwater dla wymienionych obrządków wynikała z faktu istnienia w Augustowie i okolicy społeczności tych obrządków. Zdarzenia historyczne na ziemiach, których część znajduje się w granicach Polski i stanowi jej północno-wschodni rejon spowodowały osiedlanie się na nich czasowo lub na stałe: Tatarów, Żydów, Niemców, Rosjan, Białorusinów, Litwinów, a także rzemieślników z Anglii i Szkocji. Istniała jeszcze kwatery dla samobójców i niewierzących.

Obecnie miejsce dawnych kwater, żydowskiej i mahometañskiej, znalazło się wewnątrz ogrodzenia i położenie ich jest nieczytelne. Jedynie w rejonie kwatery żydowskiej wśród wysokich sosen znajduje się czarna stela ufundowana przez potomków Żydów z Augustowa z dwujęzycznym napisem: „1939—1945. Na tym cmentarzu spoczywają tysiące Żydów, mieszkańców Augustowa i Ziemi Augustowskiej”.

Kwaternę ewangelicką pokryły groby obrządku rzymsko-katolickiego i tylko brzmienie nazwisk na nielicznych grobach z początku XX wieku sugeruje, gdzie ta kwatery była położona. Znajdowała się ona przy głównej alei, po jej lewej stronie, tuż za kwaterną obrządku prawosławnego.

W rejonie tym znajduje się kilka żeliwnych krzyży wolnostojących na kamiennych cokołach pochodzących z pierwszych lat XX wieku. Godna uwagi jest płyta żeliwna i żeliwne ogrodzenie grobu majora wojsk rosyjskich Szczęsnowicza, pochodzące z 1907 roku. Ogrodzenie jest silnie uszkodzone. Na grobie zachował się ślad po żeliwnym krzyżu wolnostojącym.

Kwatery obrządku prawosławnego była położona po lewej stronie głównej alei, tuż obok bramy. Chowano na niej miejscową ludność tego obrządku: urzędników carskich, oficerów i żołnierzy wojsk rosyjskich stacjonujących w Augustowie, kupców. Kwatery ta była również miejscem pochówków staroobrzędowców przybyłych na Suwalszczyznę po pierwszym zaborze. W rejonie Augustowa nie tworzyli oni jednak zwartej społeczności. Kwatery obrządku prawosławnego jest do dziś użytkowana, chociaż coraz większy jej obszar zajmują groby obrządku rzymsko-katolickiego.

Znaczna część grobów w tej kwaterze uległa z latami zatarciu. Zachowało się jednak sporo kamiennych i żeliwnych krzyży z kamiennymi cokołami, resztki metalowych ogrodzeń oraz godne uwagi trzy kamienne nagrobki z bogatą ornamentyką roślinną i symboliczną. Kwatery ta nie jest uporządkowana, a wśród krzaków i stert śmieci leżą żeliwne odlewy ciekawych nagrobków. Wśród nich znajdują się resztki żeliwnego cokołu w formie dolnej części kolumny jońskiej. Stanowił on prawdopodobnie podstawę pod popiersie i ma wspólne cechy z podobnym pomnikiem Litawora Joachima Chreptowicza na przykościelnym cmentarzu w Sztabinie.

Od głównej bramy, po prawej stronie cmentarnej drogi, znajduje się najstarsza część kwatery obrządku rzymsko-katolickiego. Jest ona na znacznym obszarze nieuporządkowana. Na niej znajduje się wiele zabytkowych nagrobków w formie wolnostojących krzyży, obelisków i płyt nagrobnych. Przy wielu grobach zachowały się żeliwne ogrodzenia o bogatej ornamentyce. Pochodzą one z pierwszej i drugiej połowy XIX wieku oraz z pierwszej połowy XX wieku.

Na uwagę zwraca wiele zabytkowych nagrobków żeliwnych z XIX wieku, z których znaczna część została wykonana w hucie sztabińskiej. Do najstarszych grobów w tej kwaterze należą groby Barbary Hoffman z 1847 roku, grób Michała Sakowskiego, majora wojsk polskich i naczelnika powiatu augustowskiego, zmarłego w 1844 roku (żeliwny krzyż na granitowym coko-

le), oraz grób rodziny Korczakowskich. Ten ostatni jest poważnie zniszczony, a zachowały się jedynie: cokół żeliwny z nagrobka Zygmunta Korczakowskiego — naczelnika powiatu augustowskiego po 1832 roku — zmarłego w 1856 roku, żeliwna płyta Wiktorii z Gołębiowskich Czyżowej z 1856 roku, a także nagrobek Michała Czyża, sędziego pokoju i komisarza obwodu augustowskiego, oraz trzech jego wnuków Korczakowskich, postawiony po 1843 roku.

Nagrobek Barbary Hoffman, znajdujący się tuż u wejścia na cmentarz po prawej stronie głównej drogi, jest wykonany w formie prostego, żeliwnego krzyża (na niskim cokole), zdobiony w górnej części półpostacią aniołka. Ponieważ cokół jest zdobiony postacią anioła gaszącego pochodnię, wskazuje na to, że nagrobek ten należy do grupy sztabinów (zob. Jantarowe Szlaki nr 2 (92)).

Niewiele nagrobków o tej formie zachowało się na cmentarzu augustowskim. Autor odnalazł tylko trzy krzyże z półpostacią modlącego się anioła na szczycie oraz cztery z postacią anioła gaszącego pochodnię na bocznych płaszczyznach cokołów. Są to groby Barbary Hoffman z Pomłanów (zm. 1847), Agnieszki z Wiśniewskich (zm. 1876), Michała Rukeińskiego (zm. 1877) i Konstantego Jachimowicza (zm. 1883).

W południowo-wschodniej części tej kwatery, w pobliżu kaplicy Truszkowskich, znajduje się zabytkowy zespół żeliwnych nagrobków pochodzących z lat 1854-1879. Najokazalsze z nich to nagrobki na grobach A. Gerschowa i M. J. Gołowina, oficera artylerii wojsk rosyjskich. Nagrobek ten w formie czworosiennego stożka zwieńczonego krzyżem odlano wraz z inskrypcją. To wskazuje, że nie jest to nagrobek seryjny. Oba groby otoczone są żeliwnym ogrodzeniem o szczególnie bogatej ornamentyce.

W tym zespole żeliwnych nagrobków na uwagę zasługuje krzyż na żeliwnym cokole na grobie A. Bartkowskiego, wykonany po 1856 roku. Forma krzyża i cokołu nagrobka A. Bartkowskiego jest charakterystyczna dla wielu nagrobków na augustowskim cmentarzu.

Tutaj znajduje się jeszcze kilka żeliwnych nagrobków z krzyżami i cokołami oraz symbolami na cokołach charakterystycznych dla wyrobów z zakładów K. Brzostowskiego. Zachowały się cokoły z postaciami aniołów gaszących pochodnię oraz z charakterystycznie wykonanymi inskrypcjami, odlanymi wraz z częścią cokołu.

Innym rodzajem żeliwnego nagrobka, stosunkowo często spotykanego na cmentarzach w okolicy Augustowa i zachowanego w niewielkiej ilości na cmentarzu w Augustowie, jest nagrobek w formie krzyża na wysokim około 80 cm cokole. Cokół zwężający się w górnej części jest wykonany z płyt żeliwnych. Boczne płyty często są zdobione charakterystycznymi dla wyrobów odlewni sztabińskiej postaciami aniołów gaszących pochodnię.

W większości przypadków na przedniej ścianie cokołu znajduje się inskrypcja odlana wraz z płytą, a więc wykonana po złożeniu zamówienia. Do takich nagrobków należą między innymi nagrobek Agnieszki z Wiśniewskich (zm. 1856), oraz Konstantego Jachimowicza (zm. 1883).

W kilku egzemplarzach zachował się na cmentarzu augustowskim nagrobek w formie bogatego w ornament krzyża żeliwnego bez cokołu. Daty na inskrypcjach wskazują, że krzyże te pochodzą z przełomu XIX i XX wieku oraz pierwszych lat XX wieku. Krzyż taki między innymi znajduje się na grobie Bohdana Krotkiewicza, funkcjonariusza policji państwowej, poległego w 1922 roku. Grób jest położony w zespole nagrobków żeliwnych obok grobu Gerschowa.

Kilkadziesiąt nagrobków z drugiej połowy XIX wieku ma formę żeliwnych krzyży o skomplikowanym ornamentcie roślinnym, osadzonych na kamiennych cokołach. Cokoły — wykonane z głazów narzutowych — mają różne formy i wymiary. Krzyże występują w większości w trzech typowymiarach. Do tych nagrobków należą nagrobki Aleksandra Wielkopolskiego (zm. 1879), Jedlińskich (zm. 1887) i Czesława Poznańskiego (zm. 1883).

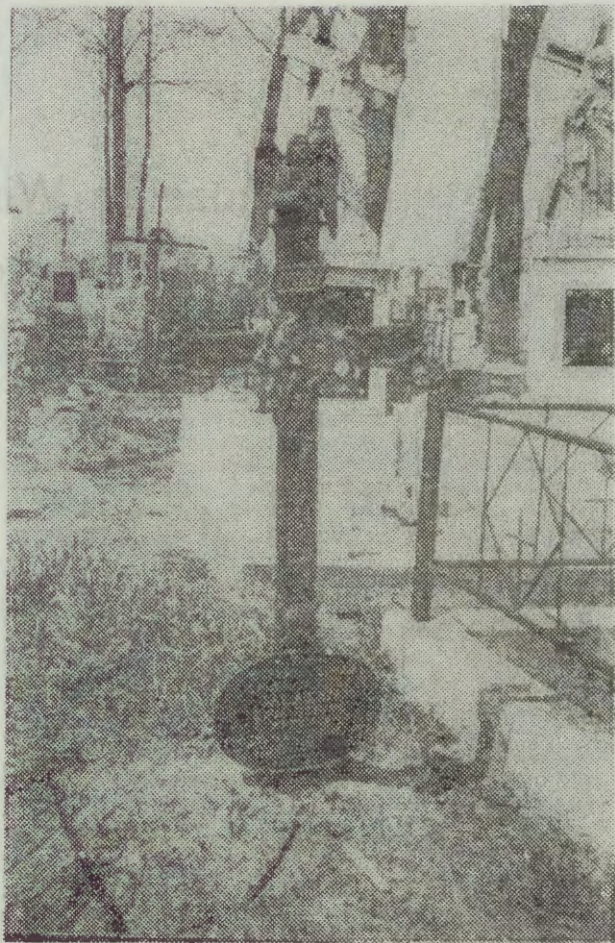
Niewiele zachowało się na tym cmentarzu nagrobków w formie płyt żeliwnych. Autor artykułu odnalazł

ich tylko pięć, pomimo że dane z zarysu dziejów cmentarza umieszczonych na ścianie kaplicy Truszkowskich wskazują na siedem. Trzy płyty pochodzą z pierwszych lat drugiej połowy XIX wieku (Wiktorii z Gołębiowskich Czyżowej zm. w 1856 r., Laury Misiewicz zm. w 1854 r. i Cypriana Zimnocha zm. w 1858 r.), a więc należą do najstarszych na tym cmentarzu. Czwar-ta płyta żeliwna znajduje się na grobie Mikołaja Szczęsnowicza, majora wojsk rosyjskich (zm. 1878). Na jednej z płyt brak danych.

Porównując płyty z grobów L. Misiewicz i M. Szczęsnowicza z płytami nagrobnymi przechowywanymi w Izbie Pamięci K. Brzostowskiego w Cisowie można domniemywać, że zostały wykonane w zakładach sztabińskich.

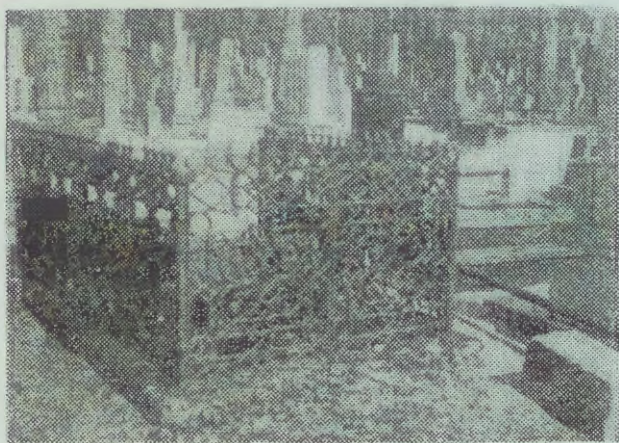
Kilkanaście nagrobków ma cechy klasycystyczne. Dwa z nich wykonano z żeliwa, pozostałe zaś z piaskowca i białego marmuru. Jeden z żeliwnych nagrobków pochodzi z 1859 roku i znajduje się na grobie Feliksa Malinowskiego, który jest położony z lewej strony przejścia prowadzącego od głównej drogi do kaplicy Truszkowskich. Drugi nagrobek znajduje się w prawosławnej części cmentarza, jest przewrócony i nie można odczytać inskrypcji. Do wyróżniających się w tej grupie nagrobków, wykonanych z piaskowca lub marmuru, należy nagrobek Heleny z Świętoszewskich Fryderycy (zm. 1860). Na jego obu stronach umieszczono stylizowane pochodnie zwrócone płomieniem w dół.

Wśród innych ciekawych w formie i stylu nagrobków wolnostojących znajduje się kilka wyróżniających się bogatym detalem. Są to nagrobki w formie kamiennych krzyży stylizowanych na nieobrobione pnie drzewne, ustawionych na cokołach w kształcie kamiennych ciosów. Na cokołach znajdują się kute w kamieniu detale roślinne, np. liście paproci, czy pnący się powój. Nagrobki wykonane w tym stylu znajdują się zarówno w części prawosławnej, jak również w części rzymsko-



Cmentarz w Krasnymborze. Pomnik F. Galażyn.

Fot. S. Świerczewski



Cmentarz w Augustowie. Ogrodzenie grobu M. Szczęsnowicza.

Fot. S. Swierczewski

katolickiej, np. na grobach Michała Kortaszewskiego (zm. 1899) i Walentyny Kaliaginy (zm. 1899).

Zwiedzając cmentarz w Augustowie warto również zwrócić uwagę na żeliwne i żelazne ogrodzenia grobów. Wiele z nich pochodzi prawdopodobnie z fabryk sztabińskich i było wykonanych wraz z przynależnymi do tych grobów nagrobkami. Niektóre odznaczają się bogatą formą, świadczącą o wysokim poczuciu estetyki i dużych umiejętnościach robotników z zakładów Brzostowskiego. Większość tych ogrodzeń jest uszkodzona, częściowo zniszczona i bardzo skorodowana, podobnie jak żeliwne nagrobki.

Najciekawsze ogrodzenia znajdują się w zespole nagrobków żeliwnych w pobliżu kaplicy Truszkowskich, a wśród nich ogrodzenie grobu Gerschowa. Godne uwagi jest również ogrodzenie, znacznie uszkodzone, grobu Szczęsnowicza.

Ogółem na cmentarzu w Augustowie zachowało się 11 nagrobków wolnostojących z pierwszej połowy XIX wieku, 38 nagrobków wolnostojących i 5 płyt nagrobnych z drugiej połowy XIX wieku oraz 120 nagrobków wolnostojących i 17 płyt nagrobnych z pierwszej połowy XX wieku.

W środkowej części cmentarza, w prawo od głównej drogi cmentarnej, znajduje się drewniana kaplica małżonków Truszkowskich z około 1820 roku. Niestety została zeszpecona oszalowaniem z desek i obecnie jest wykorzystywana przez pracowników cmentarza do przechowywania narzędzi. Wewnątrz znajduje się niewielki ołtarz z barokową nastawą.

Wśród obecnie stawianych nagrobków niepodzielnie królują formy narzucone przez materiał z jakiego wykonuje się nagrobki — lastryko. Są to prawie zawsze zestawienia i kompozycje w formie prostokątnych brył. Bardzo nieliczne są próby wzbogacenia ich rysami postaci lub też symbolami śmierci i życia. Wystąpiło również zjawisko przenoszenia nagrobków z grobów dawnych, prawdopodobnie pozostających bez opieki, na groby nowe. Autor artykułu stwierdził trzy takie przypadki.

Odchodząc od nas na wieczny spoczynek ludzie opiekujący się grobami bliskich. Czas powoduje, że groby stają się mało czytelne, nagrobki niszczeją, a i ludzie powodują wiele zniszczeń. Szybko zmniejsza się ilość starych, zabytkowych już nagrobków. Warto więc otoczyć je opieką. Ziemia chroni prochy, człowiek niech chroni symbole pamięci o nich.

Roman Klim

Muzeum Wisły w Tczewie (część druga)

Budynki muzeum

W układzie obiektów Muzeum Wisły można wyodrębnić dwa wyraźne „bloki”, tworząc w sposób naturalny ich podział na część czysto muzealną i zaplecze techniczno-konserwatorskie. Łącznikiem poszczególnych budynków jest rozległy teren muzealny. Sercem instytucji są dwa obiekty usytuowane przy ulicy 30 Stycznia 4.

Główną funkcję ekspozycyjną pełni największy budynek, trzykondygnacyjny, murowany z cegły, przylegający do ul. 30 Stycznia dłuższym bokiem. Posiada on w drugiej części charakterystyczny skorupowy dach, nadający mu oryginalny wygląd. Powierzchnia ekspozycyjna tego obiektu wynosi 2100 m kw. Od strony ul. Waryńskiego dostawiony jest do niego ciąg budynków o zmiennej wysokości, stanowiący przejściowo magazyny i biura „Service-Predomu”, a w przyszłości przeznaczony na halę pod powiększającą się ekspozycję dużych tradycyjnych łodzi ludowych i jachtów.

Drugi budynek merytorycznego bloku usytuowany jest prostopadle do ul. 30 Stycznia, oddzielony od poprzedniego główną bramą wejściową. Jego wygląd zewnętrzny jest także utrzymany w tonie XIX-wiecznej architektury fabrycznej. Pełni on funkcję naukowo-administracyjno-oświatową. Mieszczą się tutaj biura Muzeum, pracownie działów Historii Żegluga Śród-

ładowej, Historii Tczewa i Kociewia i Naukowo-Oświatowego. Znajduje się także archiwum i sala odczytowo-projekcyjna. Bezpośrednio do tego budynku przylega kotłownia z charakterystycznym wysokim kominem z czerwonej cegły. Kotłownia ta ogrzewa blok merytoryczny.

Po przeciwniejszej stronie terenu muzealnego, pomiędzy ul. Waryńskiego a Tczewskim Domem Kultury, usytuowany jest blok techniczno-konserwatorski. Jego głównym akcentem jest hala Pracowni Konserwatorskiej zbiorów nautologicznych Centralnego Muzeum Morskiego. Tu znajduje się druga kotłownia, stolarnia, warsztat szkutniczy i ślusarski. Blok ten od strony ul. Waryńskiego zamyka pięknie wyremontowany przez gdański PKZ budynek socjalny z pokojami gościnnymi.

* * *

Głównym zadaniem Muzeum Wisły jest gromadzenie, zabezpieczanie, opracowywanie i eksponowanie zbiorów związanych z następującymi funkcjami Wisły i jej dopływów: komunikacyjno-transportowymi, a więc historię żegluga, gospodarczymi, politycznymi, osadniczymi i kulturalnymi, a szczególnie z zagospodarowaniem eksploatacją i zabudową. Ważnym zadaniem tej placówki jest pielęgnowanie i badanie kultury materialnej i duchowej ludności, której zawody lub kontakty są bezpośrednio lub pośrednio związa-

ne z rzeką. Także zagadnienia hydrograficzne, a w ogóle krajobraz i przyroda znajdują podczas w tej działalności. Uwzględniając fakt, że siedzibą Muzeum jest Tczew, gromadzi się również zbiory ilustrujące historię tego miasta i regionu Kociewia. Zasięg działania Muzeum obejmuje Wisłę wraz z dopływami, a więc praktycznie całe jej dorzecze stanowiące 55 proc. powierzchni kraju.

Zwiedzanie

Zwiedzanie Muzeum Wisły rozpoczynamy od stałej wystawy „Łodzie ludowe dorzecza Wisły”. Wystawa ta wypełnia cały parter głównego budynku ekspedycyjnego. Wejście do niej prowadzi bezpośrednio z pomieszczenia kasy i szatni. Podzielona jest ona na dwie części. W pierwszej sali eksponowane są czółna drążone, w drugiej natomiast łodzie klepkowe. Przy czym tak w pierwszym jak i w drugim przypadku zachowany jest układ, na podstawie którego można prześledzić ewolucję zachodzącą w sztucnictwie, od jednostek najprostszych do najbardziej zróżnicowanych i rozbudowanych. Wystawę otwiera duża panoramiczna fotografia wypełniająca całą szczytową ścianę budynku, która przedstawia typowy krajobraz wiślany w rejonie Tczewa. Obecność tej fotografii powoduje, że naturalne otoczenie eksponowanych łodzi jakby uległo przybliżeniu. Odnosi się wrażenie, że te łodzie płyną po rzece.

* * *

W Sali czółen wyeksponowano następujące jednostki: czółno o nieznanym miejscu odkrycia, pochodzące ze zbiorów byłego Muzeum Przyrodniczego i Archeologicznego w Gdańsku, czółno kociewskie z Jeziora Lubiszewskiego, czółno kaszubskie z Jeziora Raduńskiego, czółno kurpiowskie z Ostrykołu Dworskiego nad Narwią, czółno bużańskie z Kamieńczyka, czółno poleskie, czółno z Majdanu Zbidniowskiego nad Sanem, tratwa dębiana z Sromowca Niżnych nad Dunajcem, elementy współczesnej tratwy pienińskiej, łódź wędkarsko-myśliwska z Nidy, prom ze Słonno nad Sanem.

Czółno kociewskie — wydrążone z jednego pnia — posiada interesujące szczegóły konstrukcyjne. Występują w nim siedziska dziobowe i rufowe, a także sadz do przechowywania żywych ryb, co jest wielką rzadkością w dębiankach. Czółno w dniu 24 lipca 1980 r. zostało wydobyte z Jeziora Lubiszewskiego w rejonie grodziska przez Michała Suszkę z Tczewa oraz Bogdana, Stanisława i Józefa Mazurowskich ze Sliwin. Jej wydobywanie stało się możliwe na skutek opadnięcia lustra wody w jeziorze, w wyniku przerwania grobli, co było rezultatem gwałtownych opadów w dniach 12—14 lipca 1980 r. Ekspонат ten zapoczątkował gromadzenie kolekcji tradycyjnych łodzi ludowych w Muzeum Wisły.

Czółno kaszubskie z Jeziora Raduńskiego wydobyli członkowie Sekcji Pletwonurków przy Gdańskiej Stoczni Remontowej: Zygfryd Bieliński, Ryszard Chrapkowski, Zbigniew Chwaliński i Urban Nalkowski. Oni też byli jej odkrywcami.

Czółno kurpiowskie i czółno bużańskie reprezentują analogiczny typ pojazdów. Wykonywano je przeważnie z wierzby lub sosny, rzadziej z topoli. Posiadają płaskie dno, proste burty i ostro zakończony dziób i rufę. Część środkowa w nich ograniczona jest dwiema grubymi grodziami. Tworzą one jednocześnie sadz do przechowywania żywych ryb. Część rufowa, w której zazwyczaj przebywał rybak, jest lekko poszerzona. Tutaj na grodzi i w zgrubieniach burty wsparta jest deska, pod którą rybak chował nogi, wiosłując w pozycji kłęczącej. Czółna tego typu były napędzane wyłącznie wiosłem puchowym i używane szczególnie do połowów ryb za pomocą włoka stróżowego, co wymagało pracy zespołowej dwóch rybaków na dwóch czółnach. Czółno bużańskie nazywane czółniaczkiem zbudował w roku 1965 jego właściciel, rybak Alfons Zalewski z Kamieńczyka nad Bugiem.

Czółno rybackie z Majdanu Zbidniowskiego nad Sanem posiada charakterystyczny kształt niecki stopniowo rozszerzającej się od rufy. Jednakże jego najbardziej specyficznym elementem konstrukcyjnym jest biegnąca w dnie na całej długości deska o szerokości 14 cm. Modyfikacja czółna za pomocą tej wstawki w sposób zasadniczy poprawiła jego stateczność. Takie rozwiązanie konstrukcyjne jest w sztucnictwie polskim bardzo rzadkie. Czółno zostało zbudowane w 1933 r. przez Tadeusza Kowalika z Majdanu Zbidniowskiego. On też był jego właścicielem.

Tradycja spływu na Dunajcu posiada bogatą ponad 150-letnią historię. Ongiś spływy odbywały się na Dunajcu, od Czorsztyna do Szczawnicy lub Krościenka. Aktualnie trasa ich została skrócona i tratwy wyruszają ze Sromowców-Kotów, aby płynąć do Szczawnicy i stąd transportem samochodowym (do 1962 r. konnym) wrócić do punktu wyjścia. Niestety, wśród dużej ilości tratw nie spotyka się już teraz oryginalnych dębanek. W ich miejsce zostały wprowadzone znormalizowane łodzie zbijane z desek. Kompletna tratwa obecnie składa się z pięciu takich jednostek połączonych oczywiście razem ze sobą. Prezentowana w Muzeum Wisły kolekcja ilustruje przemiany zachodzące we flisactwie na Dunajcu. Występuje tutaj — ostatnia i jedyna w kraju — autentyczna tratwa dębiana składająca się z czterech dębanek. Dla celów porównawczych i pokazania jednego z etapów ewolucji wyeksponowano również dwa elementy współczesnej tratwy pienińskiej. Cała kolekcja została zakupiona od Jana Regieca ze Sromowców Niżnych.

Prom ze Słonno nad Sanem reprezentuje liczną ongiś rodzinę tego typu pojazdów, obecnie w gwałtownym zaniku. Zbudowany w 1976 roku służył do przewożenia dzieci przez San z osady Łączki do Słonno. Jednorazowo zabierał 10 osób. Napędzany był na pych. Po wybudowaniu mostu w Słonnem, gmina przekazała prom do Muzeum Wisły.

* * *

W Sali łodzi klepkowych natomiast znajdują się: łódź wiślana z Kaliszan, bat wiślany z Kazimierza Dolnego, łódź flisaków kaszubskich znad Brdy, łódź rybacka z Ulanowa nad Sanem, łódź oskrzydłona i krypa z Serocka nad Wieprzem, szkutka z Warty, lejtrak z Wyszogrodu nad Wisłą, dwie łodzie rybackie tzw. żakówki z Zalewu Wiślanego i miecz boczny od łomy z tego akwenu oraz ster od rewskiej szkuty „Heleny” (znad Zatoki Puckiej).

Łódź wiślana z Kaliszan reprezentuje typ jednostki dwupasowej, której zasięg nie ogranicza się tylko do miejscowości skąd się wywodzi, ale jest bardziej rozległy. W górę rzeki sięga ona aż pod Kraków, natomiast w dół do Kazimierza Dolnego. Charakteryzuje się znacznym wzniosem dziobowym dochodzącym do 46 cm. Szwy pomiędzy pasami poszycia są uszczelniane mchem zbieranym na łąkach i odpowiednio suszonym oraz przykrywane listewkami z jałowca czyli zenklówką. Ten sposób uszczelnienia jest cechą charakterystyczną dla tego typu łodzi. Napędzona i sterowana jest ona za pomocą wiosła puchowego. Stosunkowo niedawno pędnikiem był również żagiel. Jej budowniczym i ostatnim właścicielem był Franciszek Okoniewski z Kaliszan.

Bat wiślany z Kazimierza Dolnego pełni funkcję promu, który przewoził ludzi przez Wisłę z Kazimierza Dolnego do Janowca. Jest on najdłuższą łodzią w tczewskiej kolekcji, jej długość wynosi 1215 cm, a szerokość 210 cm. Bat ten był napędzany za pomocą rozprzowego żagla i puchówki. Ekspонат ten reprezentuje klasyczny wytwór sztucnictwa wiślanego, stanowi w swym charakterze i specyfice jakby zmniejszoną kopię szkuty — symbolu żeglugi wiślanej, który już przeszedł do historii i legendy. Budowę tej łodzi zakończono w 1967 r., jego właścicielką była Julianna Paziak z Kazimierza Dolnego.

Łódź flisaków kaszubskich znad Brdy posiada budowę bardzo prostą. W zasadzie składa się ona z czterech desek, z których dwie tworzą dno, a duże

występują po jednej na burcie. Jednak cechą charakterystyczną tej łodzi, to jest sampanowaty kształt, i regularne podnoszenie się burt od dziobu do rufy. Łódź ta nazywana dyłową, służyła do przewozu ziemniaków, zboża i w ogóle płodów rolnych, a także trzciny i drzewa na jeziorze Witocno. Jej właścicielem był flisak Maksymilian Jankowski, zamieszkały na wybudowaniu Swornigaci. Ofiarodawca tej łodzi właściwie całe życie spędził na pracy w lesie i na wodzie. Urodził się 11 października 1928 r. w Swornigaciach i od 1943 r. pracował przy wyrębie lasu, a od 1951 r. aż do dzisiaj jako brygadzysta flisaków splawiających tratwy na Brdzie.

Łódź rybacka z Ulanowa nad Sanem reprezentuje typ charakterystyczny dla tej znanej retmańskiej miejscowości. Posiada rozłożyste kształty, w których na pierwszy rzut oka wyróżniają się szeroka rufa i mocno rozchylone skośne burty. Napęd łodzi stanowi żagiel rozprzowy i wiosło pychowe, którym można pracować z ręki lub też opierając o półkoliste wycięcia w bokach rufy. Zbudowali ją w 1975 r. Bronisław i Wincenty Pityńscy z Ulanowa. Łódź ta służyła do połowu ryb przy wykorzystaniu następujących sprzętów: drygawic, szuwał, saków, sznurów, węcierzy, wirstek i ościeni. Pełniła ona także funkcje komunikacyjne i transportowe. Ostatnim jej właścicielem był Bronisław Pityński.

Łódź oskrzydłona z Serocka nad Sanem nie jest typowym okazem tego rejonu, lecz stanowi ona właściwie część tradycyjnej jednostki, pozostałość po obcięciu znacznie większej łodzi. Skrócenie spowodowało konieczność jej oskrzydlenia. Ten sposób polepszenia równowagi jest tutaj naleciałością, ponieważ w tradycyjnych łodziach tego rejonu nie spotyka się listew oskrzydających, ale jednocześnie jest przykładem ciekawego rozwiązania skutniczego. Łódź ta została zbudowana w 1978 roku przez jego właściciela Bogusława Marzętę z Serocka.

Natomiast krypa z tej samej miejscowości reprezentuje typ małej wysmukłej łódki z rejonu Serocka o pięknie podgiętym dziobie i rufie. Nazwa krypa nie oddaje więc charakteru i wyglądu tych jednostek. Tępo zakończony dziób i rufa nie wpływają na wrażeńie ich lekkości i smukłości. Cechą charakterystyczną tych łodzi jest występowanie wiązań poprzecznych w postaci przegród nazywanych mocznicami, ograniczających śródkręcie. Nie są one zupełnie pionowe, lecz nieco skośne do wnętrza. Takie ustawienie mocno zapewnia łatwiejsze manewrowanie sieciami. Łódź ta napędzana wiosłem pychowym, służyła głównie do uprawiania rybołówstwa za pomocą takich narzędzi jak włók, bębnek, węcierz, wierszka i drygawica. Dodatkowo pełniła rolę środka komunikacji i transportu. Zbudował ją w 1974 roku rolnik i rybak Eugeniusz Roja z Serocka.

Lejtak z Wyszogrodu nad Wisłą reprezentuje łódź charakterystyczną dla środkowego biegu Wisły. Jej najbardziej rzucającą się w oczy cechą jest ostry dziób i takaż rufa, stąd często nazywa się ją łodzią dwuspiczastą. Końcówki pasów poszycia burt i dna, w dziobie i rufie powiązane są w jedną całość za pomocą wyostrzonych i wyczelowanych odpowiednio klocków pełniących funkcję stew przedniej i tylnej. W łodzi tej zaznacza się jeszcze jedna cecha szczególna. W części środkowej, ograniczonej ławką masztową czyli tzw. stemblochem i pionową przegrodą tzw. progiem, dno jest równe i płaskie, natomiast tuż za ławką masztową i przegrodą nagle ulega podgięciu powodując w rezultacie znaczny wznios dziobowy i rufowy. Szczegół ten przyczynia się do nadania łodzi szlachetnej linii i zgrabnego kształtu. Lejtak ten napędzany był za pomocą wiosel pracujących w dulkach, pychówek i żagla. Łowiono nią ryby za pomocą drygawic, łososiówek i wierszy. Zbudował ją w 1975 r. skutnicem Kazimierz Szymański ze Śladowa, a jej właścicielem był rybak Józef Komorowski z Wyszogrodu.

Zakówka „Kąt 99” z Łaszką nad Zalewem Wiślanym stanowi klasyczny, niejako wzorcowy przykład tego typu łodzi, a więc bezzębrowej i o trzech pasach poszycia w burtach, przy czym górny pas jest najszerszy i składa się z dwóch klepek łączonych na wy-

sokości sadza. Zestaw trzonowy tej żakówki składa się z szerokiej płaskiej stępki oraz wychylonych szerokich i płaskich stew. Z wiązań poprzecznych, z braku żeber, główną rolę odgrywają tutaj dwie grodzie, pomiędzy którymi znajduje się sadz do przechowywania żywych ryb. Łódź pierwotnie była napędzana za pomocą wiosel i żagli. Oprócz wiosel pracujących w dulkach miała również pychówkę. Posiadała ona typowe ozaglowanie rozprzowe. Żagiel główny posiadał powierzchnię 7 m kw. Drugi pomocniczy o mniejszych wymiarach ustawiono na dziobie. Zakówka „Kąt 99” pochodzi z warsztatu skutniczego Henryka Schmidta w Łaszcze. Ten wysokiej klasy fachowiec, skutnik z krwi i kości, zbudował ją w 1940 r. dla swojego syna Ryszarda, który był jej właścicielem aż do roku 1972, kiedy to zakupił ją Centralne Muzeum Morskie. Trzeba podkreślić, że łódź ta stanowi niewątpliwie osiągnięcie sztuki skutniczej. Można ją nazwać klejnotem rodzinnym Schmidtów. O jej wysokiej klasie świadczą m.in. staranne wykonawstwo, wypracowanie detali i szczegółów, solidność rozwiązań i piękno kształtów.

Żakówka „Pas 34” z Nowej Pasłęki nad Zalewem Wiślanym jest przykładem kolejnego etapu ewolucji wśród zróżnicowanej rodziny żakówek. Stanowi ona jakby powiększoną wersję w stosunku do żakówki „Kąt 99”, a w związku z tym posiada w burtach cztery poszycia, a z wiązań poprzecznych występują dodatkowo żebra po jednym w częściach dziobowej i rufowej. W łodzi tej — która była zbudowana w prymitywnym warsztacie skutniczym — zwraca uwagę masowność poszczególnych detali, a szczególnie duża szerokość czwartego pasa poszycia. Jej ostatnim właścicielem był rybak Wiktor Malinowski z Nowej Pasłęki.

Miecz boczny od lomy został wybagrowany przez pracowników Hydrotechnicznej Spółdzielni Pracy „Spelwar” z Gdańska w rejonie portu w Krynicy Morskiej. Stanowił on charakterystyczną część konstrukcyjną lom — typowych statków towarowych pływających po Zalewie Wiślanym do 1945 r. Miecz wykonany z solidnych dębowych desek o kształcie zbliżonym do płetwy, jest jedyną oryginalną pozostałością po tych pięknych 2-masztowych żaglowych statkach, które zaginęły bezpowrotnie. Podobną pozostałością po rewskich skutkach jest autentyczny ster ze skutki „Helena”.

Kolekcja łodzi, którą oglądamy w Muzeum Wisły, jest wartościową ilustracją przemian zachodzących w skutnictwie ludowym dorzecza Wisły. Tego typu drewniane łodzie budowane według rodzimych wzorów, przedstawiają w swych sylwetkach, kształtach i szczegółach konstrukcyjnych dawne i współczesne polskie skutnictwo ludowe. Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że oprócz łodzi stanowiących rdzeń wystawy „Łodzie ludowe dorzecza Wisły”, w hali Pracowni Konserwatorskiej zbiorów nautologicznych Centralnego Muzeum Morskiego znajdują się dwa czółna z Jeziora Głębokiego koło Borkowa na Pojezierzu Kaszubskim oraz po jednym z jeziora Mausz, okolic Chełmna i z Ulanowa nad Sanem. Trzeba także wspomnieć o badaniach archeologicznych, szczególnie na stanowiskach „Czarnowsko III” nad jeziorem Łebsko i „Tolkmicko” prowadzonych przez Centralne Muzeum Morskie. Z tego pierwszego pochodzi łódź z IX w., która znajduje się w Tczewie w konserwacji. Prawdziwą rewelacją okazało się jednak stanowisko w Tolkmicku, gdzie na łakach w linii brzegowej Zalewu Wiślanego odkryto skupisko pięciu drewnianych statków datowanych na okres od końca XV w. do początków XVII w. Pierwszy wrak został wydobyty i zakonserwowany w Tczewie. Trwają prace nad jego rekonstrukcją. Znalezisko spod Tolkmicka przyniosło — z punktu widzenia muzealnictwa morskiego — bogaty i ciekawy materiał zabytkowy. Dla historii skutnictwa jest to nowy i ważny zespół źródeł.

Jeszcze większą rewelacją są archeologiczne badania podwodne prowadzone na terenie dawnego portu w Pucku. Jego efektem jest pierwsza łódź jaka wylądowała w Muzeum Wisły w Tczewie, gdzie jest poddawana zabiegom konserwatorskim. A jest to dopiero

wierzchołek góry lodowej, ponieważ stanowisko w Pucku jest rozległe i bardzo zasobne w ekspozycje, a program badawczy zapowiada się na wiele lat pracy.

Łódzie, które są tematem głównym wystawy „Łódzie ludowe dorzecza Wisły”, uzupełniono także akce-

soriami towarzyszącymi takimi, jak: wiślane narzędzia rybackie i szkutnicze narzędzia flisackie, a także mierzami ciężaru, objętości i długości używanymi na ziemiach polskich w chłopskim gospodarstwie domowym oraz w handlu wiejskim i miejskim, jak również w splawie wiślanym w XIX i XX w.

Janusz Hochleitner

Kaszubskie dzwoneczki

Współcześnie reagujemy bezrefleksyjnie na usłyszenie gdzieś dźwięku dzwonu. Zazwyczaj szybko jest on tłumiony przez hałas cywilizacji — samochody, maszyny, głośno nastawione radio czy odgłosy toczącego się życia. Dawniej było inaczej. Głos dzwonu bowiem zatrzymywał, zmuszał do zastanowienia się i często wywoływał określone działania.

Na przykładzie społeczności kaszubskiej prześledźmy do czego używano dzwonów w ludowych obiektach kultu religijnego. Do dzisiaj zachowało się na Kaszubach niewiele przydrożnych kapliczek z dzwoneczkami, czy drewnianych dzwonnicek. Zazwyczaj wysławiano je w miejscowościach, gdzie nie było kościoła, a ich głos miał regulować życie codzienne mieszkańców.

Przeglądając baśnie i legendy tego regionu zdarza się dość często wyczytać informacje o dzwoneczkach. Najczęściej autorzy opisują sytuacje ich używania i reakcje ludności na ich odgłos.

Ludność wiejska całej Europy wierzyła, że dzwony odpędzają niebezpieczne istoty demoniczne: planetników, diabłów, bagienki, upiory itd., których celem było szkoderstwo człowiekowi. Ludność kaszubska dzwoniła loretąnskim odpędzała purtków.

Wiele lat temu, gdy z Półwyspu Helskiego ciągnęły liczne pielgrzymki na odpust do Swarzewa, przypadający w dniu 16 lipca, niejaki Jan Koziróg wracał do domu. Nagle zauważył leżącego stwora na drodze. Koziróg wyobraził sobie, że jest to purtk, więc dobiegł do kapliczki i zaczął dzwonić, równocześnie krzycząc: *Kto w Boga wierzy na ratunek, bo purtk mnie na rogach uniesie do piekła*. Ludzie zbiegli się niosąc kropidła, święconą wodę i ziele, aby odpędzić purtk. Okazało się jednak, że była to krowa, która przerażona zbiegowiskiem, co rychło poszła do zagrody.

Dzisiaj starzy ludzie powiadają, że o strachach rzadziej się mówi, bo jest więcej kościołów i dzwonów, więc duchy poszły precz. Dzwoneczki loretąnskie miały także chronić od burz, sztormów i zarazy. A. Nessel — znany pisarz kaszubski — tak opisał żniwa w jednej z kaszubskich wsi:

Pewnego dnia, gdy na niebie pojawiły się niebezpieczne chmury, odezwał się w gromadzie głos starego mężczyzny:

— *A, widzicie, chmurniki chcą przeszkadzać, napędzają chmury deszczowe, gradowe, burzowe. Dzwonu one się boją. Póki dzwon bije, chmurniki sił nie mają ni deszczem chlustać, ni gradem sypać.*

Do dzwonienia zgłosił się młodzieniec. Tymczasem tęcza przecięła niebo i pojawił się północny lis. Chmura ta zapowadała długotrwałą ulewę ze sztormem. Wtem rozległ się głos dzwonka:

Bum — bom!
Nie spocznię
aż zrobię,
co zrobię
mam.

Między chmurnikami zawrzało, zakotłowało się, gdyż tego głosu nie mogli znieść:

Bum — bom!
Chmurników
przegonię,
radę im
dam.

Przypisywanie magicznych właściwości dzwonom można połączyć z faktem, że ich kształt powoduje, iż są doskonałym źródłem ultradźwięków. Prócz tego, co zdolne jest usłyszeć ucho ludzkie, wydają dźwięki o częstotliwości przekraczającej 20 tysięcy drgań na sekundę. Szybko skojarzono dwa fakty. Pierwszy, że zarazy są przenoszone przez myszy, szczury i inne gryzonie. I to dzięki nim do siedzib ludzkich trafiają pchły, wszy, wirusy i bakterie. Po drugie, że ultradźwięki działają paraliżująco na gryzonie. Dlatego też często przed zbliżającą się zarazą uruchomiano wszystkie dzwony. Nękanie gryzonie kryły się w piwnicach, pod ziemią, by wreszcie masowo uchodzić z zagrożonego miejsca.

Często dzwony spełniały rolę informacyjną. Dawały znać mieszkańcom o ważniejszych wydarzeniach. Zwolywały ich do gaszenia pożarów, do ratowania przed powodzią lub napadem nieprzyjaciół. A. Nessel opisał w swoim zbiorze baśni walkę kaszubskich rybaków z żywiołem morza.

Mieszkańcy nadmorskiej wsi z przerażeniem obserwowali tonących w łodzi ludzi. Ksiądz przez cały czas trzymał w górze krzyż skierowany w stronę morza. Dzwon wiejski bez ustanku bił na alarm. Po chwili łódź zaczęła zbliżać się do brzegu. Ośmiu rybaków wyratowano, a dziewiętego nie można było znaleźć. Jeszcze dzwon nie przestał bić, gdy i ten rybak się odnalazł. To szczęśliwe wydarzenie tłumaczono interwencją dzwonu.

Powszechnie po wsiach przyjął się zwyczaj dzwonienia na Anioł Pański. Pochodził on z czasów wypraw krzyżowych. Papież Urban II (1088—1099) rozporządził, aby ci, którzy nie mogli brać w nim udziału, na dźwięk dzwonu łączyli się z krzyżowcami duchowo.

Na Anioł Pański dzwoniono trzy razy dziennie: rano, w południe, wieczorem. Tak było z dzwoniem we wsi Nadole. Dzwon ten obecnie nie jest już używany. Podobnie rzecz ma się prawie ze wszystkimi wiejskimi dzwoneczkami na Kaszubach. Gdy dawniej dzwony w Helu potonęły, dziejopis odnotował: *Powstała w Helu wielka trwoga*. Zginęły dzwony, które zwolywały rybaków na nabożeństwo. Dzwony na Anioł Pański powodowały przerywanie wszelkich zajęć. Następowała przerwa w pracy, a nawet na jego głos przerywano bójki. Jednocześnie uaktywniały się demony. Również z biciem dzwonów nawiedzały między południe — obrzydliwe baby z sukami do kolan i z wielką głową.

Lud wierzył, że dzwonienie pomaga zmarłym, gdyż jego dusza błąka się po świecie. J. Borzyszkowski opisuje loretąński dzwonek z Nadole: *Jeszcze do niedawna o śmierci któregoś z mieszkańców oznaj-*

miat we wsi dzwonek, którego bicie do chwili pogrzebu przypominało pozostałym nadolanom, trzy razy dziennie, o odejściu jednego z nich. W czasie dzwonienia umarłemu, żywi winni się za niego modlić.

Dzwony często żegnały tragicznie zaginionych rybaków. Dzwoniono wówczas przez cały dzień. W ten sposób pożegnano 28 marynarzy w Wielkiej Wsi. Do ich dzwonka dołączyły się ponadto dzwony swarzewskie i wiejski dzwon chiapowski.

Ostatnią noc przed pogrzebem nazywano „pustą nocą” lub „głuchą nocą”. Poświęconą była ona czuwaniu przy zwłokach, co stanowiło wyraz symbolicznego pożegnania przez najbliższych. Kaszubi obawiali się „wieszcy” czyli zmarłego, który po śmierci wsta-

wał z grobu i wracał do domu, by uśmiercić wybranych członków rodziny. Takiego nieboszczyka jakoby można poznać po zaczerwienieniu policzków. Dawniej nawet ucinano głowy takim podejrzanym trupom. W jednej z kaszubskich baśni żona denata zauważyła: *Wydaje mi się, że nieboszczyk jest wieszcy. On w każdej chwili może się podnieść i dostać do wiejskiego dzwonu. A gdy zadzwoni — jak od lat mówią tu w całej okolicy — wymrą wszyscy ludzie, do których dojdzie głos dzwonka. Nic dziwnego, że w takie dni pilnowano uważnie miejscowych dzwonnice.*

Dzisiaj dawniejsze obyczaje i zwyczaje tych ziem odchodzą w zapomnienie. Głos wiejskich dzwonnice usłyszeć można coraz rzadziej, a ich głos szybko ginie w natłoku innych dźwięków.

Roman Klim

Tradycyjne skutnictwo i rybołówstwo na Pisie

Moja wyprawa na Pisę w okresie od 13–16 lipca 1992 roku miała na celu uchwycenie stanu istniejącego tam tradycyjnego skutnictwa i rybołówstwa w chwili obecnej. Rzeka Pisa o długości 80,4 km, wypływająca z jeziora Roś znajdującego się w obrębie Wielkich Jezior Mazurskich i wpadająca do Narwi w Nowogrodzie Łomżyńskim, wydawała się wdzięcznym tematem badawczym. Jej penetracja była przewidziana w programie badań terenowych Muzeum Wisły w Tczewie w ramach Działu Historii Żeglugi Śródlądowej. Jednakże bezpośrednim impulsem wyjazdu nad Pisę była informacja p. Andrzeja Michalczyka — przewodniczącego Komisji Turystyki Kajakowej przy Regionalnym Ośrodku Programowym PTTK w Gdańsku. A. Michalczyk od wielu lat blisko współpracujący z Muzeum Wisły poinformował nas, że podczas jednego ze spływów kajakowych na Pisie zwrócił uwagę na dużą ilość — szczególnie na odcinku rzeki do Jeży — na wpół zatopionych łodzi o tradycyjnym charakterze.

Badania rozpocząłem w Pieszku, gdzie zakwaterowałem się w ogólnej 30-osobowej sali żeglarskiej Ośrodka Wypoczynkowego „Roś” placąc po 15 tys. zł na dobę za „koję”. Ośrodek jest pięknie położony przy wypływie Pisy z jeziora Roś i stanowi własność Piskich Zakładów Przemysłu Sklejek. Na marginesie trzeba stwierdzić, że Ośrodek ten posiada znakomite warunki. Jest czysty, estetyczny i tani. Dysponuje głównym budynkiem wybudowanym 6 lat temu w stylu „pensjonatowo-kolonialnym”, ponadto domkami campingowymi, polem namiotowym, portem jachtowym, sunnicą do rozładunku jachtów, przystanią łodzi i motorówek, wypożyczalnią kajaków.

Ponieważ piesza penetracja rzeki od strony łądu okazała się niemożliwa, w Ośrodku „Roś” wypożyczyłem kajak (po 3 tys. zł za godzinę, 30 tys. zł za dobę) i w dniu 14 lipca 1992 roku spłynąłem rzeką w dół do Jeży. Niestety, do tej wioski nie wypatrzyłem, mimo usilnych starań, ani jednej łodzi czy też narzędzia rybackiego. Jakby tylko na otarcie łez co jakiś czas — jakby w ściśle określonych rewirach — spotykałem łabędzie, oczywiście nieme (Cygny olor). Pierwszego samotnika zobaczyłem na piaszczystym półwyspie, mimo że przepływałem bliźniutko tuż obok nie uciekał. Odnosiłem wrażenie, że był chory. Dalej była para łabędzi z dwójką młodych i kolejna para, ale aż z pięćką młodocianych.

Jednakże prawdziwą rekompensatą za dotychczasowe niepowodzenia w zakresie badań nautologiczno-etnograficznych było — tuż przed Jeżami — wieczorne spotkanie z rzecznymi kłusownikami. Natknąłem się na nich nieoczekiwanie wypływając tuż z zakrętu rzeki. Trzech mężczyzn zanurzonych po pierś w rzece, posuwając się wzdłuż brzegu, ciągnęło z sobą sieć nazywaną przez nich saniami. Jest to prymitywne,

ale i bardzo oryginalne narzędzie połowu. W stanie rozciągniętym stanowi prostokątną siatkę o wymiarach około 4×1,5 m, przedzieloną w połowie sosnowym drągiem. Ponad drągami jest obramowana ona z boków i od dołu, od góry natomiast ogranicza ją linka. Oczka tej siatki wynoszą 1×1 cm. Zasada połowu polega na tym, że poławiający po wejściu do wody starają się ogarnąć przybrzeżny obszar rzeki z wodorostami wypelniającymi jej toń, w tym szczególnie przypadkiem moczarkę kanadyjską obficie tutaj występującą, składając sianie w kształcie litery V. Po złożeniu w ten sposób sian, poławiający wyciągają je z wody razem z wodorostami, w których znajdują się zaplątane węń ryby, przeważnie płocie. Potem, po wyjęciu ryb i oczyszczeniu sieci z wodorostów, czynność tę powtarza się wielokrotnie, aby złowić jak największą ilość ryb. Oprócz trzech mężczyzn obsługujących sieć bezpośrednio w wodzie, na brzegu znajdował się chłopiec, który każdorazowo po wyjęciu sieci z wody odbierał złowioną rybę. Wszyscy oni pochodzili z Turowa, a więc z wioski odległej od Pisy o kilka kilometrów. Mimo wyraźnych pomruków dezaprobaty ze strony kłusujących, udało mi się jednak wykonać kompletną dokumentację fotograficzną ilustrującą dokładnie ten rodzaj połowu.

W Jeżach wreszcie natknąłem się na jedyną do tej pory tradycyjną łódź ludową, charakterystyczną dla tej miejscowości i rzeki Pisy. Burtę tej łodzi zbudowane są z jednej deski, natomiast dno z trzech desek łączonych na styk. Dziobnica w niej wykonana jest z klocka o grubości 10 cm, od dołu zaoblonego, a od góry mającego kształt trapezu, w którym części przednia i tylna mają odpowiednio 17 i 42 cm, a skośne boki po 37 cm. Dziobnica mająca wcięcia, w które wchodzi deski burt, połączona jest z nimi za pomocą żelaznego płaskownika o szerokości 5 cm nabitego od góry i boków. Rufa tej łodzi jest tępo zakończona. Tylnicę tworzy gruba deska o grubości 7 cm i długości 65 cm, od góry z lekką zaokrągloną. Z wiązań poprzecznych w partii środkowej występują dwie przegrody oddalone od siebie o 94 cm. Wraz z nabitymi od góry deskami o szerokości 28 cm tworzą one sadz z szerokim lukiem. Oprócz tego dno wzmocniają nabite od góry listwy. W części dziobowej jest ich 7, a w rufowej 4. Długość całej łodzi wynosi 575 cm, a największa szerokość 104 cm. W części dziobowej wysokość deski burtowej wynosi 15 cm, w części środkowej natomiast 28 cm. Łódź posiada więc wyraźny wznios dziobowy. Grubość desek sosnowych, z których została wykonana łódź wynosi 2–2,5 cm. Cechą charakterystyczną tej łodzi jest to, że deski burt prawie „stojące” w części środkowej, są mocno skośne w partii dziobowej i rufowej. Łódź ta — w oparciu o stare wzory przechodzące z pokolenia na pokolenie —

została zbudowana w 1991 roku przez Jerzego Bączka i Tadeusza Klukowskiego z Jeży, jednocześnie jej właściciel.

W Jeżach, leżących na 26 km rzeki, uzyskałem informację, że w Wincencie, wiosce odległej o 4,5 km od szlaku wodnego Pisy, mieszka i pracuje rybak zawodowy — jedyny na Pisie — p. Eugeniusz Skok. Następnego dnia wybrałem się do niego. Znalazłem go w drewnianym domku pod nr 36, stojącym przy ulicy na krańcu wsi w otoczeniu podobnych, tradycyjnych w charakterze i konstrukcji. Eugeniusz Skok urodził się 5 grudnia 1923 roku w Wincencie, a rybaczenie rozpoczął w 1946 roku na jeziorach Roś, Kociołek i Białawka. Na Pisie zaczął poławiać od 1953 roku. Obecnie jego głównym sposobem i narzędziem połowu jest przystawa, za pomocą której odławia węgorze spływające z krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Przystawa ta składa się z dwóch części. Pierwszą z nich o charakterze stałym stanowią dwa drewniane przyczółki, a właściwie przegrody zbudowane z ciasno zbitych kołków. Ustawione są one na stałe z obu stron rzeki, skośnie w kierunku prądu rzeki. Ich zadaniem jest częściowe przegrodzenie rzeki. Zwęzłoną w ten sposób rzekę zamyka się podczas połowu węgorzy dużym żakiem, który stanowi drugą, ruchomą część przystawy. Zakłada się go na okres od wschodu do zachodu słońca. Obecnie wykonany jest on z siatki stylonowej, dawniej bawełnianej i konopnej. Oczka w nim mają wymiar 30×30 mm. Posiada dwa skrzydła, każde długości 12 m i wysokie na 130 oczek. Właściwy żak też posiada długość 12 m, jest pięciokabłąkowy z dwoma sercami między 1 i 3 oraz 3 i 4 kabłąkiem. Kabłąki (lub pałeczki) wykonane są z drewna jałowcowego. Właściwy żak zakończony jest matnią o oczkach 25×25 mm. Aby przystawa spełniła swoją rolę, drewniane przyczółki muszą być połączone z żakiem. W tym celu też obok przyczółków, w ich przedłużeniu, wbija się dwa solidne drągi, posiadające u dołu ostrza, a u góry pierścienie wzmacniające. Do tych drągów przywiązuje się linki obu skrzydeł żaka: dolną stalową i górną stylonową. Ponadto na każde skrzydło przypada jeszcze po 10 mniejszych drągów zaostzonych bez okuć, lecz posiadające pierścienie wzmacniające u góry. Posiadają one także w odległości około 60 cm od zaostzonego końca pierścienie z haczykami. Po wbiciu w dno, drągi te za pomocą tych haczyków przyciskają dolną stalową linkę skrzydła do dna. A ponieważ jest ich 20 równomiernie rozmieszczonych, gwarantują one solidne zamocowanie skrzydeł. Żak natomiast swobodnie porusza się zgodnie z prądem rzeki. Długość tych drągów wynosi około 3 m, a średnica około 3—5 cm. Natomiast 2 pierwsze drągi są znacznie solidniejsze i dłuższe. Do wbijania tych drągów służy pięciokilogramowy drewniany młot z okutym krawędziami, nazywany przez E. Skoka „baśką”. Żeby wbić w dno 22 drągi, niezbędne do ustawienia żaka, trzeba wykonać średnio 500 uderzeń tym młotem. Ongis za pomocą przystawy poławiało się ogromne ilości węgorza. Rekordowy jednorazowy połów wyniósł 1130 kg, a obecnie bywa różnie, mogą być 5 i 3 sztuki, a nie raz nic. Węgorze w ten sposób poławia się przeważnie wiosną, a czasem i jesienią.

Eugeniusz Skok dla lepszej obsługi przystawy zbudował łódź w formie „koryta”, której deska dziobowa o grubości 6 cm ma u góry szerokość 80 cm, a u dołu 53 cm i wysokość 33 cm, natomiast deska rufowa jest szersza. Burty w niej są zbudowane z dwóch desek

łączonych na zakładkę, a dno z trzech desek spojonych na styk. Dno od góry wzmocnione jest listwami w ilości 9 sztuk oraz dwoma żebrami metalowymi. Nie jest to konstrukcja tradycyjna, lecz współczesna, służąca do doraźnych celów. E. Skok nazywa ją „ciężką”. Natomiast całkowicie tradycyjną łodzią jest druga łódź, nazywana przez niego „lekką”, którą zbudował w 1982 roku. Jest to typ łodzi całkowicie analogiczny do jednostki znalezionej przez mnie poprzedniego dnia w Jeżach i opisaną powyżej. Nawet wymiary są prawie identyczne. Występują tylko drobne i nieznaczne różnice. Świadczy to o tym, że ten typ łodzi jest na pewno tradycyjny i wytworzony na drodze ewolucji pokoleniowej w gospodarstwach chłopskich i rybactwach położonych nad Pisą. Możemy więc ten typ łodzi nazwać jako „piski”. Ta łódź jest napędzana na pych, „na wioselko”.

E. Skok za pomocą tej łodzi poławia drygawicami. Są to prostokątne sieci o wysokości 1,20 m i długości od 20—25 m, posiadające na górnej linii korkowe pływaki, a na dolnej ołowiane ciężarki. Są to siatki trójwarstwowe. Zewnętrzne siatki stanowią tzw. kraty o oczkach 20×20 mm, a w środku występuje siatka o oczkach 30×30 mm. Zasada połowu polega na tym, że w tej potrójnej sieci ryba po prostu się zaplątuje. Drygawica jest siecią stawną, którą na bieżącej wodzie brzegi się „obkłada”, a w starych rzeczyskach (do Pisu jest ich 8) stawia się ją w poprzek. Oczywiście, przy stawianiu drygawicy na końcach mocuje się ją na kołkach. Na drygawicę poławia się rybę białą, a więc płoć, jazia, leszcza, szczupaka. E. Skok pamięta jak jeszcze do lat siedemdziesiątych łowiło się drygawicą w czterech na dwie łodzie, „na pływankę”. Ciągnęło się wówczas drygawicę aż z Pisu do Wincenty. Wymagało to co najmniej dwóch dni. Polegało to na tym, że prowadziło się z prądem drygawicę około 40 m, „zjeżdżało się do kupy” i podnosiło się sieć. I znów powtarzało się czynności. Takie „pływanki” odbywały się nie mniej niż dwie na miesiąc.

E. Skok jest przekonany, że w dalszym ciągu kłusownicy na łodziach piskich polują na ryby, w nocy, za pomocą ościeni. Narzędzie to posiada 10—12 cienkich i ostrych zębów i osadzone jest na drążku o długości 3—4 m. Na łodzi z reguły znajduje się dwóch kłusowników, jeden wiosłuje, a drugi operuje ościami. Na dziobie łodzi skośnie do przodu i na odległość jednego metra zatknięte jest luczywo specjalnie wyszukiwane w lesie i sporządzane ze smolnej karpiny sosnowej.

W końcowych refleksjach można chyba stwierdzić, że opisane metody, sposoby i narzędzia połowu ilustrują w dużym stopniu tradycyjne rybołówstwo i skutnictwo rzeki Pisy. Trzeba tutaj podkreślić, że ten obraz jest o tyle optymalny, iż badania objęły w praktyce dwie miejscowości leżące do września 1939 r. w dwóch innych kręgach kulturowych czy też państwowych. Wieś Jeże była pierwszą niemiecką wsią, natomiast Wincenta pierwszą polską wioską, ponieważ granica polsko-niemiecka przebiegała pomiędzy tymi miejscowościami. Ta ówczesna odmienność państwowa nie znalazła odbicia w tradycyjnym rybołówstwie i skutnictwie. Należy wyrazić również żal, że problematyka ta nie występuje nie tylko na wystawach Muzeum Ziemi Piskiej w Pisu, ale również nie posiada śladu w jego zbiorach. Stan ten dotyczy nie tylko rzeki Pisy, ale również krainy Wielkich Jezior Mazurskich, z którymi jest bezpośrednio połączona.

Wojciech Fijałkowski, Szlakiem warszawskich rezydencji i siedzib królewskich. Seria: Szlakiem wielkich ludzi, wydarzeń, zabytków kultury. Wydawnictwo PTTK „Kraj” Warszawa 1990.

Stołeczność Warszawy jest zaznaczona w architektonicznym obrazie miasta obecnością licznych rezydencji i siedzib królewskich. Czytelnik poznaje więc Zamek, Pałac Kazimierzowski, Ujazdów, Wilanów, Łazienki i inne — mniej znane — obiekty związane z królewskim urzędowaniem.

Kajot

Zygmunt Kruczek, Janusz Zdebski. Organizacja i prowadzenie górskich wycieczek oraz imprez turystycznych. Seria: Biblioteczka turysty górskiego. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa — Kraków 1990.

Jak dobrze zorganizować górska wycieczkę? Jakie powinny być szlaki, tempo i technika marszu? Jak zaplanować odpoczynki i posiłki na trasie? Na te i dziesiątki innych pytań odpowiada książeczka — niezbędna każdemu organizatorowi górskich imprez turystycznych.

Kajot

Jacek Kolbuszewski: Z dziejów Snieżki w Karkonoszach. Biblioteczka turysty górskiego — tom 17. Wydawnictwo „Kraj”. Warszawa — Kraków 1990.

Autor słusznie podkreśla wyjątkowość karkonoskiej Snieżki traktowanej jako jednej z największych osobliwości polskiego krajobrazu. Książeczka jest zbiorem szkiców opartych na lekturze ksiąg pamiątkowych „ongis wykładanych dla turystów chadzających na Snieżkę”. Dla współczesnego turysty jest to osobliwe połączenie historii i pasji górskich wspinaczek.

Kajot

Edward Breza

Wybrane nazwy podskarszewskich wsi, Szczodrowo i Mirowo oraz zabudowania Zapowiednik

Szczodrowo

Jest to jedna z podskarszewskich wsi najwcześniej zaświadczona w źródłach historycznych. mianowicie już w r. 1198. Wtedy to książę Grzymisław darował ją joannitom w Skarszewach. Przy tej okazji zapisana została *Scedrou*, w okresie krzyżackim zapisywano ją *Czodrau* czy *Czoderaw*. Zapisy te oddają dzisiejszą nazwę *Szczodrowo*. Od XVI w. zresztą w dzisiejszej postaci pojawiają się też zapisy *Schadrau*. Niemcy również pisali *Schadrau*, czyli przekształcili nazwę tylko fonetycznie.

Nazwa pokazuje, że założycielem wsi był człowiek nazywany *Szczodr*, dziś powiedzielibyśmy *Szczodry*. Do imienia *Szczodr* dodany przyrostek *-owo* tworzy nazwę wsi *Szczodrowo*. Gdy o nazwę założyciela wsi chodzi, to można podać współczesne przymiotnikowe nazwiska typu *Dobry*, *Stawny*, *Słodki*, *Zimny*, żeby się przekonać, że określenia przymiotnikowe ludzi były i są bardzo częste.

Po joannitach wieś stała się królewską należącą do starostwa skarszewskiego. W XVI w. liczyła 60 wiół, znajdowała się w niej karczma i młyn o dwóch kołach. od czasu książąt pomorskich była to osobna parafia, w wyniku reformacji podpadła, dojeżdżał tu proboszcz z Wysina, potem stała się filią kościoła w Skarszewach, w okresie międzywojennym stworzono

tu samodzielny wikariat, tzw. kurację, usamodzielniała się po ostatniej wojnie. Kościół drewniany pod wezwaniem św. Szymona i Judy Tadeusza odnowiony został gruntownie w drugiej połowie XIX w. i przyciąga dziś oko turysty.

Wieś, choć kościelna, a potem królewska dała początek nazwisku *Szczodrowski* znanemu w Kościerskim. Podobnie *Bruski* z *Brus*, *Zblewski* ze *Zblewa*, *Skwierawski* ze *Skwieraw*, *Tuszkowski* z *Tuszków* wywodzą nazwiska od wsi nieszlacheckich.

Mirowo

Wieś w gminie i w parafii Skarszewy z przyległym *Mirowem Małym*, dlatego wieś otrzymywała w ciągu dziejów niekiedy przydawkę *Duże*. W XIX w. wyróżniano *Mirowo* i *Mirówko*. Wieś *Mirowo* i przyległy przysiółek (wybudowanie *Mirówko* bądź *Mirowo Małe* notowane są od połowy XIV w. Nazwa nie uległa zmianom, zapisy *Myraw* z pierwszej połowy XV w., czy *Mirraw* z w. XVI, bądź niemieckie *Mierau* wskazują nieprzerwanie na nazwę *Mirowo*.

Była to wieś królewska należąca do starostwa skarszewskiego, w XVI w. liczyła 37 wiół, zawsze czynna tu była karczma, a w drugiej połowie XIX w. aż do okresu międzywojennego także gorzelnia. Z początkiem XIX w. przeszła w ręce szlacheckie. Heraldycy wywodzą z

Mirowa rodzinę szlachecką *Mirowskich*, nie mieli oni jednak żadnego przydomka.

Nazwa *Mirowo* jest łatwa do objaśnienia. Wywodzi się od imienia zdrobniałego *Mir*. Imię to jest skrótem dwuczłonowego imienia *Mirowsław* czy staropolskiego *Mirogniew*. Do imienia *Mir* dodany przyrostek *-owo* tworzy nazwę *Mirowo*.

Zapowiednik

Ta nazwa odnosi się dziś do wybudowania pod Bączkiem koło Skarszew. Nazwę utrwalił po raz pierwszy rękopiśmienny inwentarz starostwa skarszewskiego z r. 1765. Na niemieckiej mapie Schröttera z ok. r. 1790 nazwa ta oznacza też *las*. Wnosimy stąd, że najpierw była to nazwa lasu, a potem powstało tu *zabudowania*. W dawnej Polsce istniały różne ograniczenia gospodarcze i zakazy. Po łacinie zwano je *bannum*. Takim zakazem objęty był też omawiany tu *las*. Nie wolno było w nim ścinać drzew i polować. Prawo to przysługiwało tylko staroście skarszewskiemu. Taki przywilej pana nazywał się dawniej w Polsce *zapowiedzią* albo *zapowiednikiem*. Samo słowo w omawianym tu znaczeniu zamieścił w swoim słowniku z r. 1835 gdański leksykograf i lektor języka polskiego w Gimnazjum Akademickim w Gdańsku K.C. Mrongowiusz. Nazwa *Zapowiednik* utrwała więc instytucję dawnego prawa polskiego.

Edward Breza

Lorek, Wawrzyniec, Loryniec

Nazwisko *Lorek* i pochodne *Lorkiewicz* spotykamy w Kościerskim, na Pomorzu i w całej Polsce. Tak bywa z nazwiskami, wywodzącymi się od imion, a właśnie nazwisko *Lorek* jest zdrobnieniem staropolskiego imienia *Laurentius*. Imię to brzmi i dziś *Laurentius* w języku łacińskim. Bierze zaś początek od od nazwy starożytnego miasta *Laurentum*, stolicy Lacjum, krainy *Lacynów* w Italii. Imiona od nazw miast i w ogóle od nazw geograficznych bywają częste. Por. np. *Magdalena* od miasta *Magdala* w Palestynie, *Lidia* z *Liddy* w Azji Mniejszej czy ostatnio zdomowiona *Izaura* z gór *Izaurus* na Kaukazie.

Imię *Laurentius* pod wpływem czeskim i rodzimych procesów fonetycznych przeszło już w dawnej Polsce w postać *Ławrzyn*, a potem *Wawrzyn*, *Wawrzyniec*, gwarowo też *Wawrzon* i stało się podstawą wielu nazwisk, jak *Wach*, *Wachowicz*, *Wawrzyniak*, *Wawrzek*, *Wawer* (od tej nazwy osobowej pochodzi nazwa miejscowa *Wawer* znana z powstania listopadowego), *Wawrowski*, *Wawrzyc* — to ostatnie notowane w Kościerzynie w XVI w.

Niemcy imię *Laurentius* przyswoili sobie w formie *Lorenz*, pisanej też *Lorentz* bądź *Lorent* (por. nazwisko *Lorentowicz*).

Nic bliższego nie mogę powiedzieć o założycielu (eponimie) dzisiejszej wsi *Loryniec* pod Kościerzyną, datowanej od XVII w. i określanej jako pustkowie *Lorenc*. W chwili zabiorów w r. 1772 była wieczystą dzierżawą (emfiteuzą); dzierżawcą był *Lehwald-Jeziński*. Obok *Loryńca* jest nadleśnictwo *Wawrzynowo*; w tej nazwie utrwalił założyciela wsi w polskiej postaci imienia *Wawrzyn*.

Na koniec trzeba tylko dodać, że roślina *laur*, po polsku *wawrzyn*, symbol zwycięstwa i chwwały (por. wieniec *laurowy*) powiązana jest etymologicznie z nazwą wspomnianego wyżej miasta *Laurentum*.

Władysław Kazimierz Wojewódk

Witold Kasprzewski

W ostatnich latach robiłem wiele wywiadów z działaczami społecznymi PTTK. Miałem to szczęście trafić na doskonałych, oddanych bez reszty Towarzystwu społeczników, dla których liczyło się zawsze działanie, a koszty i poświęcony czas własny nie miały najmniejszego znaczenia.

Teraz jednak piszę o kimś naprawdę wyjątkowym, którego nie sposób zamknąć w ramach jednego województwa, czy regionu. Piszę o Witoldzie Kasprzewskim, z którym znamy się już ponad 30 lat i którego nie mogę traktować jako pojedynczego działacza, bo to jest cała instytucja.

Przed wojną mieszkał w Brodnicy, gdzie uczęszczał do miejscowego liceum. Ojciec Witolda pracował w magistracie brodnickim na stanowisku budowniczego miejskiego. W okresie okupacji przebywał wraz z rodziną w Grójcu pod Warszawą.

Już w lipcu 1945 roku przyjeżdża do Gdańska i pozostaje w nim na stałe. Pracował między innymi w Gdańskich Zakładach Radiowych na stanowisku zastępcy dyrektora, w Zakładach Mechaniki Precyzyjnej w Gdańsku-Oliwie pełniąc tam funkcję dyrektora i ostatnio od 1968 r. — do 1987 r. w Biurze Projektowo-Technologicznym „Techmaprojekt” jako pełnomocnik dyrektora. W roku 1987 przeszedł na emeryturę.

Pracując, studiował zaocznie. Ukończył dwie wyższe uczelnie. W roku 1952 uzyskał dyplom ukończenia Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Sopocie, a w roku 1967 ukończył studia w sopockiej Wyższej Szkole Ekonomicznej, uzyskując tytuł zawodowy magistra ekonomii.

Do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wstąpił w styczniu 1954 roku, a więc jest już członkiem PTTK ponad 38 lat. Działając w PTTK pełnił wiele funkcji społecznych z wyboru. Nie sposób wyliczyć wszystkich, wymienię tylko najważniejsze. W roku 1955 ukończył kurs przewodnicki i uzyskał uprawnienia przewodnika po Trójmieście. W latach 1956—1965 był członkiem prezydium komisji przewodnickiej ZG PTTK w Warszawie. W latach 1961—1963 był przewodniczącym Okręgowej Komisji Przewodnickiej PTTK w Gdańsku. W okresie lat 1965—1972 był prezesem Zarządu Oddziału PTTK w Gdańsku, a w latach 1972—1974 prezesem Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku. Przez wiele lat pełnił funkcję członka Prezydium Zarządu Oddziału PTTK w Gdańsku.

W latach 1968—1972 i 1981—1985 był członkiem Zarządu Głównego PTTK, pracując w komisjach Planu i Bu-

dżetu, Przewodnickiej i Ekonomicznej. W latach 1981—1989 pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku, będąc jednocześnie ponownie z wyboru prezesem Zarządu Oddziału PTTK w Gdańsku.

Na Plenum Zarządu Oddziału PTTK w Gdańsku w dniu 17 maja 1989 r. przyznano Witoldowi Kasprzewskiemu dożywotnio tytuł prezesa honorowego Oddziału.

W swej działalności społecznej Witold Kasprzewski dał się poznać jako energiczny i świetny organizator. Nigdy nie uchylał się od odpowiedzialności, decyzje wydawał trafne, szybko i zdecydowanie. Jest doskonałym i błyskotliwym mówcą. Dowcip ma cięty, zabarwiony dużą dozą ironii. Posiada przymioty trybuna ludowego w dodatnim znaczeniu. Zawsze było trudno wdać się z nim w polemikę. W tym co dla PTTK



Pierwszy od lewej W. Gaworecki, w środku J. Szukański, przemawia W. Kasprzewski.

Fot. arch.

Za swą działalność zawodową i społeczną otrzymał ponad dwadzieścia odznaczeń państwowych i regionalnych. Wymienić tutaj należy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Odznakę honorową „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”, Odznakę honorową „Za zasługi dla Gdańska”, Odznakę Zasłużony Działacz Turystyki, Srebrną i Złotą honorową Odznakę PTTK, medal Stulecia Turystyki Polskiej, Złotą Odznakę „Za Opiekę nad Zabytkami”, Honorową Odznakę Ruchu Przyjaciół Harcerstwa, medal 30-lecia Sportu i Turystyki województwa gdańskiego.

dokonał, jest kawał dużej dobrej roboty. Konikiem Jego była zawsze działalność programowa. Toteż w latach sześćdziesiątych często finansował z zysków BORT w Gdańsku działalność programową oddziałów w Gdańsku i Gdyni. To dlatego właśnie działalność programowa tych oddziałów w tamtych latach miała takie doskonałe wyniki. W dużej mierze również dzięki staraniom Witolda Kasprzewskiego PTTK w Gdańsku uzyskało od miasta w 1970 roku odbudowaną „Krowią Bramę” przy ulicy Ogarnej, jako siedzibę Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku. Ten piękny obiekt jest o-

becnie własnością PTTK i mieści się tam Regionalny Ośrodek Programowy. Również ma swój udział w organizacji i przeprowadzeniu ostatnio kapitalnego remontu wnętrza budynku przy ulicy Długiej 45, w którym mieści się Oddział PTTK w Gdańsku. Remont ten trwał długo, ale za to obecnie wnętrza siedziby Oddziału PTTK w Gdańsku prezentują się wspaniale.

Jego staraniem w latach siedemdziesiątych Biuro Projektów „Pro-

zamet” w Gdańsku opracowało społecznie-bezpłatnie piękny projekt nowej przystani Klubu Kajakowego „Zabi Kruk”, który niestety nie doczekał się realizacji z powodu braku funduszy.

Mało kto wie, że Witold Kasprzewski jest znanym filatelistą. Znaczki zbiera od wielu lat. Posiada bardzo duży i cenny zbiór znaczków polskich, który stale uzupełnia.

Witold Kasprzewski ukończył w bieżącym roku 70 lat. Jest na eme-

ryturze, ale pracy w PTTK nie zaniedbał. Nadal bierze czynny udział we wszystkich działaniach Zarządu Oddziału PTTK w Gdańsku.

Redakcja Jantarowych Szlaków składa prezesowi Witoldowi Kasprzewskiemu serdeczne życzenia zdrowia i doczekania jubileuszu 50-lecia działalności w PTTK. Życzenia na pewno się spełnią, bo pozostało do tego jubileuszu niewiele, tylko 12 lat.

RÓŻNE INFORMACJE

Województwo gdańskie na Międzynarodowych Targach Turystycznych w Poznaniu, Goeteborgu i Berlinie

Zgodnie z założeniami programowymi opracowanymi przez Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie, a dotyczącymi rozwoju turystyki w Polsce, głównym celem działalności marketingowej będzie wzrost wpływów z turystyki przyjazdowej do Polski. Założenia te narzucają na administrację rządową i samorządową różnicowanie działań promocyjnych na rynkach niemieckim, skandynawskim i amerykańskim. W przyjętej strategii przez Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki, poszczególne regiony i województwa samodzielnie podejmują decyzje co do uczestnictwa w różnych imprezach promocyjnych. Dotyczy to głównie uczestnictwa w różnego rodzaju targach turystycznych.

Obecnie jesteśmy po **Międzynarodowych Targach Turystycznych „Tour-salon '91” w Poznaniu**, pierwszych tego typu targach turystycznych w Polsce. Były to targi, w których walory turystyczno-krajoznawcze prezentowało całe nasze województwo. Bogatą ofertę przygotowały między innymi takie gminy jak Gniewino, Puck i Władysławowo. Na 98 wystawców, 50 z nich to ekspozycje miast i gmin, oraz województw jako całości. Impreza ta była nad wyraz udana.

Kolejną możliwością prezentacji naszych waleńców dały **MTT w Göteborgu (Szwecja) w czasie od 19–22 marca 1992 r.** Z uwagi na duże koszty, nasze ekspozycje wystawiennicze prezentowaliśmy wspólnie z województwami elbląskim i słupskim. Organizatorem i wykonawcą był Gdański Ośrodek Informacji Turystycznej. Cechą charakterystyczną tych targów, oprócz oczywiście dużej ilości wystawców były samodzielne ekspozycje wystawiennicze gmin. Szkoda tylko, że zainteresowanie naszych gmin tą formą promocji było tak niewielkie.

W tym czasie z inicjatywy Wydziału Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, została zorganizowana w dniach od 10–12 marca 1992 r., wizyta studialna dla prezydentów, burmistrzów i wójtów wybranych gmin turystycznych na MTT w Berlinie. Są to jedne z największych targów w Europie i na świecie. Swoje bogate oferty prezentują prawie wszystkie kraje, oraz liczące się firmy turystyczne z całego świata.

Województwo gdańskie prezentowane było na stoisku warszawskiego COIT-u. Jako województwo nie mieliśmy własnej ekspozycji wystawowej na MTT w Berlinie. Wielka szkoda. W opinii całej gdańskiej grupy, na przyszłorocznych targach w Berlinie województwo gdańskie musi mieć własne stoisko z bogatą ofertą, mogącą przyciągnąć potencjalnych turystów z całego świata do naszego regionu.

Natomiast co do przyszłości informuję, że w dniach od 1–6 października 1992 r. pod patronatem Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki organizowany jest w Poznaniu **Międzynarodowy Salon Turystyczny Tour-Salon**. W tym miejscu serdecznie zapraszamy do udziału gminy, uzdrowiska, biura podróży przewoźników, gestorów bazy noclegowej i gastronomicznej, producentów sprzętu sportowo-turystycznego, wydaw-

nictwa, firmy ubezpieczeniowe. Organizatorem z ramienia tutejszego Wydziału będzie Gdański Ośrodek Informacji Turystycznej.

Wyrażamy przekonanie, że aktywny udział gmin przyczyni się do lepszej promocji naszego regionu, a zainteresowanym przyniesie wymierne korzyści w postaci zwiększonego ruchu turystycznego i wyższych dochodów z oferowanych usług turystycznych.

Janusz Goliński

Informacja turystyczna Gminy Sulęcyno

Gmina Sulęcyno jest położona na Wyżynie Kaszubskiej. Ukształtowanie terenu, lesistość oraz ilość jezior stanowią o jej atrakcyjności pod względem turystycznym. Ogólna powierzchnia gminy wynosi 13 131 ha, w tym 4750 ha to tereny leśne.

Na terenie gminy znajdują się 33 jeziora, które zajmują łączną powierzchnię 1250 ha. Miejscowe lasy obfitują w runo leśne, jeziora zaliczane do pierwszej klasy czystości obfitują w ryby. Nie ma również zakładów przemysłowych uciążliwych dla środowiska. Ponadto znajduje się tu 19 ośrodków wypoczynkowych, stwarzających możliwości wypoczynku, w tym jeden ośrodek prowadzący „Wczasy w siodle”. Dodatkową atrakcją jest jedno z trzech w Polsce cmentarzy kurhanowych z kręgami kamiennymi z okresu I–III wieku n.e.

Informacji turystycznej o terenie gminy można uzyskać w Urzędzie Gminy Sulęcyno lub telefonicznie pod numerem 81-51-11 wewn. 78 lub 37, telex 512797.

Michał Kapusta

Program rozwoju turystyki w Polsce

W dniu 21–22 maja 1992 r. w Sopocie w Hotelu „Miramar” odbyło się specjalistyczne seminarium nt. programu rozwoju turystyki w Polsce z udziałem prof. dr. C. Kaspara — z Instytutu Turystyki i Gospodarki Transportu przy Wyższej Szkole St. Gallen w Szwajcarii oraz dr. A. Wurzla — b. szefa ds. turystyki w Ministerstwie Gospodarki w Austrii.

Organizatorem w/w szkolenia był Wydział Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Uczestniczyło w nim około 30 osób, tj. przedstawiciele województwa gdańskiego zajmujących się turystyką oraz sąsiednich województw: olsztyńskiego, elbląskiego, słupskiego i koszalińskiego oraz oddziały Centralnego Ośrodka Informacji Turystycznej w tych województwach, przedstawiciele gmin turystycznych województwa gdańskiego, przedsiębiorstw i organizacji turystycznych itp.

Celem seminarium było zapoznanie się z organizacją i mechanizmami gospodarki rynkowej w dziedzinie turystyki na przykładzie Austrii i Szwajcarii, oraz wymiana poglądów polskich kadr turystycznych z wybitnymi ekspertami tej branży.

Program seminarium obejmował cykl wykładów na temat:

- rozwoju turystyki w gminach
- zagospodarowanie turystyczne w gminach
- turystyka w gospodarce rynkowej
- ekologia i turystyka
- kształcenie i doskonalenie kadr dla turystyki
- turystyczny marketing.

Kontynuacją działań Wydziału Kultury, Nauki i Sportu U.W. w Gdańsku w zakresie kształcenia kadr dla rozwoju turystyki w gminach będzie następne szkolenie. Tym razem doświadczeniami w zakresie rozwoju turystyki podzielią się eksperci niemieccy. Szkolenie to organizowane jest wspólnie z Urzędem Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie w ramach pomocy Rządu Niemieckiego dla Polski.

Celem tego szkolenia (teoretycznego i praktycznego) jest zapoznanie kadr polskiej turystyki (obsługi ruchu turystycznego: biur podróży, hoteli, gastronomii oraz pracowników administracji rządowej i samorządowej) z doświadczeniami i osiągnięciami Niemiec w zakresie funkcjonowania i dochodów z turystyki rynkowej, a także poszukiwanie skutecznych rozwiązań w zaktywizowaniu przyjazdów turystów niemieckich do Polski.

Anonsowane szkolenie będzie miało dwuetapowy charakter:

● I etap — 4-tygodniowy kurs stacjonarny z udziałem wykładowców i lektorów niemieckich w Gdańsku — II połowa września 1992 roku.

● II etap — 1-miesięczna praktyka na terenie Niemiec dla około 10—15 absolwentów I etapu szkolenia, posiadających znajomość j. niemieckiego — listopad 1992 rok.

Program szkolenia kursowego w Polsce obejmie blok zagadnień ogólnych ze strefy turystyki (60%), blok zagadnień specjalistycznych dla poszczególnych grup zawodowych (30%) oraz naukę języka niemieckiego (10%).

Zainteresowani udziałem proszeni są o kontakt z J. Golińskim, tel. 32-34-11 z Wydziału Kultury, Nauki i Sportu U.W. w Gdańsku, Al. Zwycięstwa 51.

Janusz Goliński

Sail Gdynia 92

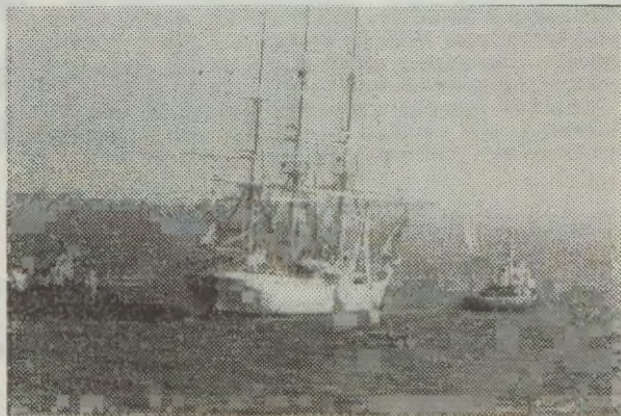
Po 18 latach przerwy Gdynia przeżywała ponownie swoje wielkie dni — Święto Żagli. Odbył się długo oczekiwany międzynarodowy zlot i regaty żaglowe statków szkolnych i jachtów — Cutty Sark Tall Ships Races.

Głównym organizatorem była Gdyńska Fundacja Żeglarska skupiająca urzędy, uczelnie morskie, przedsiębiorstwa związane z gospodarką morską oraz szereg osobistości znanych na Wybrzeżu. Obowiązki organizacyjne spadły głównie na dyrektora GFZ i cennionego żeglarza pana Andrzeja Szlemińskiego oraz na panów Mirosława Nowaka, Sławomira Marcinkowskiego i Jerzego Pańeczki. Pomocy udzielił Morski Port Handlowy, Polska Marynarka Wojenna oraz wiele przedsiębiorstw, instytucji i firm.

Przy nabrzeżach Basenu Jachtowego im. Gen. Mariusza Zaruskiego i w Basenie Prezydenta zacumowało około 100 jachtów i żaglowców z Europy, w tym 21 jednostek polskich. Pełna, różnorodna banderowa gala na żaglowcach i jachtach prezentowała niezwykle scenerię morską.

Temu wydarzeniu towarzyszyły niezapomniane spotkania młodych żeglarzy z wielu krajów europejskich. Podczas tej imprezy była bowiem okazja do nawiązywania przyjaźni. Etapy regatowe sprzyjały wzajemnej wymianie załóg i doświadczeń żeglarskich, dzięki czemu młodzi żeglarze mieli możliwość lepszego poznania kolegów z jednostek różnych bander, umacniania tym samym przyjazne kontakty pod żaglami. Kontakty te ułatwiały jeszcze organizowane koncerty szant i ballad marynarskich.

Główną nagrodę regat Cutty Sark Trophy przyznano szkunerowi szkolnemu Szwedzkiej Królewskiej Marynarki Wojennej „Gladan” w postaci srebrnego modelu żaglowca, która jest nagrodą przechodnią. Ponadto „Gladan” otrzymał proporzec od CST, podnoszony podczas wszystkich następnych regat Cutty Sark, odbywających się corocznie w różnych krajach. Powyższa nagroda i proporzec są przyznawane nie za wyniki,



Ostatnie wyjście w morze fregaty „Dar Pomorza”.

Fot. T. Tkaczyk

lecz za żywotną i piękną ideę wspólnego żeglowania po morzach, łączącą ludzi spod różnych bander.

Imprezie towarzyszyły I Targi Żeglarskie — Sail Show 92. Odbyło się również widowisko teatralne ośnute na motywach morskich „Księga Krzysztofa Kolumba”. Turyści mogli zwiedzić żaglowce oraz otrzymać pamiątkowy stempel poszczególnej jednostki.

W ostatnim dniu imprezy, której przewodnił myśl Sail for Peace (Żeglowanie dla Pokoju), kawalkada żaglowców i jachtów pod pełnymi żaglami opuściła baseny żeglarskie i na redzie portu uczciła Święto Żagli wspaniałą paradą morską — defilując przed fregatą-weteranem „Dar Pomorza”, oddając mu salut, który był zarazem pożegnaniem. Jak mówili nasi żeglarze, statek ten — stale przymocowany do kei — już więcej nie wypłynie w morze. Po remoncie ma być osadzony na stałe na lądzie i spełniać rolę statku-muzeum.

Tadeusz Tkaczyk

I Zjazd Prasy Lokalnej Pomorza Środkowego w Boninie

Zadania czasopism lokalnych, ich charakter i oddziaływanie społeczne, a także problemy wydawnicze były tematami I Zjazdu Prasy Lokalnej Pomorza Środkowego, który odbył się 14 maja 1992 roku w Boninie koło Koszalinia, z inicjatywy wójta gminy Manowo Franciszka Klima oraz dr. Janusza Fedorko, redaktora miesięcznika „Przemiany 91” wydawanego przez gminę Manowo.

Obrazy odbywały się, z udziałem ponad 30 osób (w tym 17 redaktorów naczelnych czasopism lokalnych z województwa koszalińskiego i słupskiego), w auli Zespołu Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa.

Gospodarz Zjazdu J. Fedorko wygłosił przemówienie wprowadzające oraz przekazał relację z niedawnego Krajowego Zjazdu Prasy Lokalnej w Poznaniu. Na boniński Zjazd przybył również wojewoda koszaliński dr Stanisław Socha, który omówił kwestie zarządzania i informacji oraz podziękował wszystkim za dotychczasową działalność, a także zapewnił o pomocy i życzliwości władz województwa dla lokalnej prasy.

W dyskusji zaprezentowali się redaktorzy m.in. „Gazety Bytowskiej”, szczecińskiego „Tematu”, „Kołobrzeskiej Fali”, „Szeptu Postomina”, „Głosu Sianowskiego”, „Wierzę”, „Echą Darłowa”, „Wieści Białogardzkiej”, „Karliniaka”, „Karliniaczki” i kilku innych czasopism. Na zorganizowanej z okazji Zjazdu wystawie lokalnych czasopism zareklamowano również wychodzący od 35 lat w Gdańsku kwartalnik „Jantarowe Szlaki”.

Dyskusja toczyła się przede wszystkim wokół spraw wydawniczych i finansowaniu czasopism. Mówiono również o zamieszczanych tekstach. Zdecydowano pochwalono publikowanie materiałów historycznych dotyczących miejscowości, w których czasopisma wychodzą, oraz najbliższych okolic. Do publikowania takich materiałów i to w szerszym zakresie zachęcał doc. dr Tadeusz Gasztold ze słupskiej WSI, podkreślając zaślugi w tym zakresie „Głosu Sianowskiego”. Nato-

miast przedstawicielka koszalińskiej Biblioteki Wojewódzkiej Teresa Matejko prosiła, aby jeden egzemplarz każdego czasopisma przekazywać do tej instytucji, co pozwoli na gromadzenie kompletu prasy lokalnej.

Wybrano również trzysobową reprezentację koszalińskiej prasy lokalnej: Janusza Fedorko i Jacka Sawickiego z Kołobrzegu oraz Leszka Szymbczaka z By-

towa, którą upoważniono do występowania na forum krajowym w jej imieniu.

Na wspomnianej wystawie prasy lokalnej zaprezentowano również sprzęt komputerowy firmy Computers and Security, który jest aktualnie w posiadaniu WUS w Koszalinie.

Bernard Konarski

Jubileusz na „Zabim Kruku”

W tym roku otwarcie sezonu kajakowego w Klubie Wodnym „Zabi Kruk” połączono z uroczystościami 35-lecia jego istnienia.

Nowo wybrany w styczniu br. młody — i wiekiem i duchem — Zarząd Klubu zmobilizował swych członków, przeważnie młodzież, choć nie tylko, do wielkich prac remontowo-porządkowych, tak w samym Klubie jak też w obejściu. Nie też dziwnego, iż przybyli na uroczystości jubileuszowe goście, a zwłaszcza seniorzy nie mogli poznać tego, bądź co bądź wiekowego już obiektu. Cały teren ogrodzony porządnym płotem z siatki drucianej. Wnętrze Klubu pięknie odnowione, nawet wysłużone foteliki otrzymały nową opłótkę, robili to ręcznie sami członkowie Klubu! Ściany świetlicy wypełniły bardzo ciekawe plansze ze zdjęciami z różnych wypraw kajakowych i imprez urządzanych przez Klub od lat pięćdziesiątych aż do chwili obecnej. Było na co popatrzeć i wspominać dawne ciekawe wydarzenia. Jednym słowem wykonano „huk roboty” i to wszystko własnym sumptem, usilną pracą społeczną, przy minimalnych kosztach!

Wielkie słowa uznania należą się Zarządowi i członkom Klubu za te bezprzykładne wprost zaangażowanie, zapał i rezultaty w efekcie tego osiągnięte.

W sobotni, słoneczny, ciepły dzień, dnia 1 maja 1992 r. około południa powolutku zaczęli schodzić się członkowie Klubu. Organizatorzy jubileuszu byli wręcz zaskoczeni nieoczekiwaną frekwencją. Stawiło się około 100 osób. Ba, ale jakich! Przybyli tacy, którzy latami całymi nie bywali w Klubie. Niekiedy nawet

o kulach! Był także jeden z najstarszych stażem i wiekiem członek „Zabiego Kruka”, wspaniały niegdyś kajakarz i bardzo lubiany Kolega **Leopold Niwiński** — popularny „Poldek”, który w tym roku rozpoczął właśnie 91 rok życia. Miło nam było gościć go na przystani, z której wielokrotnie mieliśmy okazję i przyjemność wypływać z Nim na różne szlaki wodne.

Uroczystość zaczęła się na dziedzińcu. Koło masztu zebrał się barwny i wiekowo zróżnicowany „tłumek”. Zróżnicowany, bowiem z małymi dziećmi byli ich ojcowie, dziadkowie, a niejednokrotnie i pradziadkowie. Aktualny Prezes Klubu Kolega **Jerzy Świętek** krótko przemówił, po czym uroczystość podniesiono banderę klubową. — wciągnął ją na maszt wieloletni prezes „Zabiego Kruka” kolega **Tadeusz Wójcik** oraz koleżanka **Jolanta Wiśniewska**, która jeszcze przed powstaniem tego Klubu działała w klubie ówczesnego Polskiego Związku Kajakowego „**HURAGAN**”. Prezes wspominał po tym nazwiska wszystkich członków Klubu, którzy odeszli już na „wieczną wachtę”, a młodzież, dla uczczenia ich pamięci złożyła wiązanek kwiatów pod masztem.

Następnym punktem programu był mały występ kajakowy koło przystani, uczestnikami którego byli najmłodsi członkowie Klubu.

Odswieżone przystrojone, gościnne progi głównej sali klubowej pękały w szwach, nie mogąc pomieścić wszystkich przybyłych na uroczystość. Przy herbatce i ciasteczkach zaczęły się wspominki. Najpierw głos zabrał **Stanisław Teodorowicz** — inicjator, założyciel i pierwszy, wieloletni prezes „Zabiego Kruka”. W swym spontanicznym wystąpieniu —

a jest on znanym mówcą — wspominał jak to drzewiej bywało, kiedy Klub powstawał, wyraził wielką radość i zadowolenie, że działa tu teraz tak wielu młodych i stwierdził, iż to, że Klub przetrwał mimo ciężkich czasów, trwa i działa nieprzerwanie to zasługa nas wszystkich — kajakarzy — którzy tę dziedziczą turystykę tak lubią i cenią, gdyż jak się trafnie wyraził — „**JEST TO PO PROSTU SPOSÓB NA ŻYCIE!!!**”

Z wielką werwą, kapitalną mimiką, gestykulacją i okrzykami — hip, hip, hurra mówił **Henryk Chudacz**, syn patrona Klubu — legendarnego **Pawła Chudacza**, pierwszego, sercem i duszą oddanego kajakarstwa i Klubowi jego wieloletniego gospodarza. Potem były dyplomy, listy gratulacyjne i upominki dla Klubu. Atmosfera była wspaniała. Nikomu nie chciało się opuszczać tych gościnnych progów.

Wieczorem przy równie dużej frekwencji odbył się uroczy wieczorek taneczny, na którym miałem przyjemność być. Była to zresztą wspaniała okazja do rozmów towarzyskich i snucia wspólnych wspomnień.

W uroczystościach, od początku do końca uczestniczyli także — przewodniczący Komisji Turystyki Kajakowej Zarządu Głównego PTTK kolega **Adam Nowicki** i kolega **Krzysztof Książek**, wiceprzewodniczący Komisji Turystyki Polskiego Związku Kajakowego z Warszawy.

Miło mi także odnotować, że wśród wielu gości Jubileuszu licznie reprezentowana była prasa, bo „Wieczór Wyrzeża”, „Jantarowe Szlaki” oraz „Kajak i my” z Warszawy.

Słowem, jubileusz się udał i wypadł nad podziw sympatycznie i okazale.

Andrzej Michalezyk



Zdjęcie z lewej: Aktywiści Klubu Wodnego PTTK „Zabi Kruk” przed siedzibą Klubu
Zdjęcie z prawej: Na pierwszym planie Leopold Niwiński (l. 91).

Fot. arch. aut. art.



Informacje o placówkach PTTK na terenie Bydgoszczy

● Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Regionalna Pracownia Krajoznawcza; 85-005 Bydgoszcz, ul. Gdańska 9, tel. 22-51-93, 22-35-89. Kierownik mgr Barbara Kubiak.

● Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział Miejski (prowadzi Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego); Bydgoszcz, ul. Fordońska 105, tel. 41-46-55, 41-40-56. Prezes Tadeusz Dolczewski, kierownik Biura Zarządu Oddziału i BORT inż. Jarosław Janczewski.

● Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział Regionalny „Szlak Brdy”; 85-005 Bydgoszcz, ul. Gdańska 9, tel. 22-51-93, 22-35-89. Prezes Oddziału mgr Stanisław Dygasiewicz, urzędujący sekretarz mgr Barbara Kubiak.

Jerzy Kuligowski

Rzeka Nida

Z Rucianego-Nidy na Jezioro Beldańskie przez Wygryny. Szlak dotąd nieopisany w wydanych dotychczas przewodnikach dla turystów wodnych.

Opis szlaku wykonałem po przepłynięciu Jeziora Beldańskiego do Rucianego przez Jezioro Wygryny pod prąd w lipcu 1991 roku:

km 0,0. Stacja Wodna P.T.T.K. nad Jeziorom Nidzkim. Wpływamy w zatokę, z której wypływa rzeka Nida; km 0,6. Koniec zatoki, jaz, przenoska za most około 30 m. Płyniemy rzeką o szerokości 4—5 m płynącą przez lasy, na rzece mogą być niskie kładki i powalone drzewa, prąd wolny. Odcinek bardzo malowniczy; km 3,0. Przepływamy przepustem pod torem kolejowym; km 3,3. Przepływamy przepustem pod szosą, rzeka nadal wolno płynąca. Kończą się leśne brzegi, a zaczynają się rozlewiska; km 4,3. Zabudowania wsi Polko; km 5,3. Zabudowania wsi Kokoszka. Wypływamy na jezioro Wygrynskie o bagnistych brzegach; km 8,0. Koniec jeziora, po obu brzegach wieś Wygryny. Przepływamy pod mostem, uwaga płytko, kamienie, prąd bystry. Dalej rzeka o wolnym prądzie; km 8,3. Wpływamy na zatokę Wygryńską — część jeziora Beldańskiego, skręcamy w kierunku wschodnim (na prawo); km 10,0. Dopływamy do głównego szlaku wodącego przez jezioro Beldańskie.

Leon Wójcik

Z Augustowa do Grodna statkiem i kajakiem

Od pięciu lat trwają działania wodniaków z Olsztyna i Augustowa w sprawie zorganizowania spływu kajakowego na trasie Kanalu Augustowskiego i rzeki Niemen do

Druskiennik (Litwa), względnie z Grodna (Białoruś) do Augustowa. Jak na razie bez rezultatu, mimo iż pisma w tej sprawie przelałem do wodniaków Druskiennik i Grodna za pośrednictwem gazet wileńskich („Kurier Wileński”) i grodzieńskich („Głos znad Niemna”).

Cytuję fragmenty apelu przesłanego przeze mnie w 1991 roku do „Kuriera Wileńskiego”, drukowanego w nr. 6/17 „Głosu znad Niemna” z 1—15 kwietnia 1991 roku:

Panie Redaktorze! Od czasu przesłania tego listu wiosną 1989 roku do redakcji „Czerwonego Sztandaru” minęło na górą dwa lata, a cała sprawa utknęła na martwym gruncie. Działacze turystyczni Augustowa i Olsztyna są gotowi do podjęcia starań celem organizacji tej pięknej imprezy międzynarodowej. Brak wciąż odpowiedzi i akceptacji strony litewskiej i białoruskiej uniemożliwia realizację naszego projektu. Oczekujemy ze strony „Kuriera Wileńskiego” nawiązania kontaktu z wodniakami Druskiennik i Grodna oraz sfinalizowania spotkania zainteresowanych z przedstawicielami Augustowa, tak, ażeby w czerwcu 1992 roku turyści wodniacy z trzech wolnych republik mogli spotkać się na I Międzynarodowym Spływie Kajakowym na trasie Augustów—Druskienniki względnie Grodno—Augustów (kierunki te uzasadnione są tym, iż tylko wtedy wypadnie przepłynięcie odcinka Niemna z prądem).

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wileńsko-Nowogrodzkiej w Olsztynie w porozumieniu z Urzędem Miasta i Oddziałem PTTK w Augustowie wystąpiło w roku 1989 za pośrednictwem „Czerwonego Sztandaru” w Wilnie do kompetentnych władz o organizowanie tego spływu na terenie Polski, Białorusi i Litwy.

Trasa projektowanego spływu kajakowego wiodłaby szlakiem jezior i Kanalu Augustowskiego i Niemen, przez atrakcyjne pod względem krajoznawczym i przyrodniczym terytory Puszcy Augustowsko-Grodzieńskiej. Długość szlaku wyniosłaby 120—150 km w zależności od wyboru wariantu spływu:

- Augustów — Kurzyniec — Niemnowo — Niemen — Druskienniki.
- Augustów — Mikaszówka — Rygol — jez. Szlomy — Szlamica — Marycha — Czarna Hańcza — Niemen — Druskienniki.
- Grodno — Niemen — Niemnowo — Kanat Augustowski — Augustów.

Spływ taki można by organizować co roku, np. z okazji „Dni Augustowa”, „Dni Druskiennik”, czy „Dni Grodna” w czerwcu, łącząc go z występami regionalnych zespołów folklorystycznych, festiwalami filmów krajoznawczych i kiermaszami regionalnych wydawnictw. Ważnym elementem takich spotkań byłaby możliwość zwiedzenia interesujących zabytków historycznych Druskiennik i Grodna, w tym Muzeum Kanalu Augustowskiego i obejrzenie filmów wideo o Kanale Augustowskim i urokach Suwalszczyzny i Grodzieńszczyzny.

Nareszcie, w tym roku coś w tej sprawie drgnęło i należy mieć na-

dzieję, że pionierzy z Białegostoku i Torunia utorują drogę do przyszłych regularnych rejsów i spływów na trasie Augustów—Druskienniki i Grodno—Augustów. Cytuję dwa krótkie komunikaty, jakie ukazały się ostatnio w dwutygodniku „Głos znad Niemna” (nr 11/12 z 16 czerwca 92 r.):

Grodno—Augustów. Kiedy popłynię statek? Jeszcze w tym sezonie, jeśli się uda zrealizować plan włączenia do użytku turystycznego niezwykłego odcinka Kanalu Augustowskiego, poinformował dyrektor Żeglugi Augustowskiej Sławomir Aleksandrowicz. Niezbędna jest do tego odbudowa urządzeń w rejonach granicznych oraz trzech służ po stronie białoruskiej, m.in. służ granicznej Kurzyniec, przez którą ostatni polski statek wpłynął na Niemen we wrześniu 1939 roku. Pierwszym statkiem, który po 53 latach popłynię do Grodna będzie 104-osobowy „Perkoz”, wyremontowany specjalnie na tę okazję.

I drugi komunikat z tegoż pisma (nr 11/12 z 16 czerwca 92 r.):

Co na to strona białoruska? Z ostatniej przystani Żeglugi Augustowskiej w Paniewie dziennikarze „Kuriera Podlaskiego” z Białegostoku wyruszyli na pierwszy spływ kanałem do Niemna. W rejonie służ Kurzyniec odbyła się odprawa celno-paszportowa. Ponieważ służa ta jest zniszczona, kajaki trzeba było przenieść przez granicę. Również są zniszczone jaz Wołkuszek i służa w Dąbrówce, toteż jeszcze kilka razy nasi koledzy będą przenosić sprzęt drogą lądową do następnego spływnego miejsca.

Ministerstwo Ochrony Środowiska zapowiada uruchomienie wschodniego odcinka Kanalu Augustowskiego najwcześniej za dwa lata. Spływ dziennikarzy to próba otwarcia szlaku wodnego dla turystyki kwalifikowanej. Trzeba poznać stan budowli wodnych i zainteresować ich odbudową stronę białoruską. Nasza podróż stała się możliwa dzięki pomocy województwa białostockiego i grodzieńskiego oraz komendantów straży granicznej w Białymstoku i Grodnie. Spływ sponsorowała firma „Omega” z Bielska Podlaskiego i agencja „Prima” z Białegostoku.

Niemal równocześnie otrzymałem list od p. Laury Michajlik, redaktorki działu „Głosu znad Niemna”, która powiadomiła mnie, że:

28 lipca 1992 roku dziennikarze z Torunia organizują spływ po Niemenie. Ma do nich dołączyć nasz fotoreporter. Podróż tę finansuje Toruń, redakcja tamtejszych „Nowości” (redaktor naczelny Andrzej Szmak). Można się z nim skontaktować pod adresem: Toruń, Szosa Lubicka 2/18. Tel. 212-21.

Mam nadzieję, że po nawiązaniu kontaktu z reporterami „Głosu znad Niemna” i „Kuriera Podlaskiego” będę mógł podzielić się z czytelnikami Waszego pisma informacjami dotyczącymi ciekawego spływu. Nie trąćmy nadziei, że stanie się ona zapowiedzią wielkiej międzynarodowej imprezy kajakowej w roku następnym!

Andrzej Wyszkowski

Gminny Ośrodek Kultury w Pieckach czerwiec 1992 r.

W województwie olsztyńskim 12 kilometrów od Mrągowa leży duża gmina wieś Piecki. Ostatnio wizytowałem tę wieś we wrześniu 1987 r., owocem czego był mój artykuł o Pieckach, który ukazał się w numerze 4 Jantarowych Szlaków z 1988 r.

Od trzynastu lat istnieje w Pieckach i działa **Gminny Ośrodek Kultury**, który mieści się w pięknym, dużym, specjalnie dla tej placówki wybudowanym budynku. Budynek ten, którego Pieckom mogłoby pozazdrościć wiele miast, znajduje się w samym środku wsi, obok Urzędu Pocztowego, biur Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska i centrum handlowego.

Po pięciu latach nieobecności znalazłem się ponownie w tym Ośrodku. Ciekawy byłem, jak sobie obecnie GOK w Pieckach radzi, jak działa?

Z powodu kryzysu gospodarczego dość dużo tego typu ośrodków w kraju zakończyło już swą działalność. GOK w Pieckach pomimo wielu trudności nadal prowadzi szeroką i ożywioną pracę kulturalną. W GOK nastąpiło wiele zmian. W pierwszym rzędzie należy zanotować zmianę na stanowisku dyrektora Ośrodka, które to stanowisko pełni od prawie trzech lat pani **Aleksandra Zabińska**. Pani dyrektor z zawodu jest inżynierem leśnikiem i kiedyś pracowała w Nadleśnictwie w Strzałowie. Od wielu jednak lat związana jest z GOK w Pieckach, gdzie dawniej prowadziła teatrzyk lalek, a obecnie dzielnie kieruje całym Ośrodkiem.

W budynku GOK jest kino „**Odrodzenie**” o 150 miejscach, które obecnie należy już całkowicie do Ośrodka. Nie ma już w GOK sali obrad Gminnej Rady Narodowej, ani sali ślubów i odznaczeń, nie ma również ZBoWiDu, pomieszczenia po nich przejął dla swoich potrzeb Ośrodek. W tych salach znajduje się teraz biblioteka gminna, posiadająca około 20.000 egzemplarzy książek. Biblioteka ta posiada dodatkowo w 14 okolicznych wsiach swoje punkty biblioteczne. Resztę zwolnionych pomieszczeń przejęły zespoły taneczne i dyskoteka. Powstał nowy piętnastoosobowy zespół dziecięcy „**Wesoła Zgraja**” uprawiający taniec i piosenkę, jest również druga dziecięca grupa taneczna licząca 12 osób. Dawne „**Śpiewające Gospodynie**” przekształciły się w zespół „**Pieckowianie**” wraz z męską kapelą, propagujący folklor kurpiowski. Bardzo żywotny jest nowy zespół taneczny o nazwie „**Keep Smiling**” liczący 12 osób. Zespół ten bierze udział w wielu występach tanecznych, zbierając nagrody i wyróżnienia. GOK w Pieckach nadal propaguje lalkarstwo, w ośrodku jest teatr lalek „**Cudaczek**” w którym działa 8 osób, oprócz tego jest jeszcze czteroosobowy teatr rodzinny „**Gnom**” którego repertuarem są głównie bajki.

Należy jeszcze zanotować, że w Ośrodku działa drużyna harcerska propagująca **Harcerski Ruch Ochrony Środowiska pod wezwaniem św. Franciszka**. Drużyna ta liczy 20 osób.

W Gminnym Ośrodku Kultury w Pieckach mieści się jeszcze bardzo miła i przytulna kawiarenka o nazwie „**Arlekin**”, ponadto jest jeszcze Klub Seniora i sekcja brydżowa.

Finansowe GOK oparte są o budżet Gminy i wynoszą na rok 1992 — 400 milionów złotych. Suma ta w większości jest wydatkowana na placce. Brakującą resztę gotówki Ośrodek wypracowuje sam, starając się również o pomoc mecenasów-dobrodziei, bo na kulturę grosza nigdy nie należy skąpić.

GOK zatrudnia ogółem 15 osób na dziewięciu etatach. Dzisiaj działalność na polu kultury wcale nie jest łatwa, ale daje dużo zadowolenia. Kultura w Polsce to jest jedna z niewielu dziedzin naszego życia, którą możemy się szczyć na całym świecie.

Redakcja Jantarowych Szlaków życzy pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury w Pieckach i wszystkim jego zespołom, wielu lat działalności i wielu sukcesów.

W. K. Wojewódzki

III Konkurs wiedzy o krajobrazie

W dniu 5 czerwca 1992 roku w Szkole Podstawowej w Kobylnicy Słupskiej został zorganizowany, z inicjatywy Zarządu Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi” i Rady Społeczno-Naukowego Parku, finał III Konkursu wiedzy o krajobrazie „Dolina Słupi” — pod nazwą „Czy znasz środowisko naturalne i zasady ochrony w miejscu nauki i zamieszkania”.

W konkursie uczestniczyli uczniowie szkół podstawowych z gmin znajdujących się na terenie Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”. Jury pod przewodnictwem mgr inż. arch. Kazimierza Ostregi i prof. dr habil. Wojciecha Górskiego w wyniku egzaminu pisemnego wyłoniło dziesięciu finalistów, którzy odpowiadali ustnie na trzy pytania według wylosowanego zestawu pytań. Odpowiedzi uczniów były punktowane, co pozwoliło na ustalenie następujących miejsc:

- Piotr Marczałkowski — Szkoła Podstawowa w Dębnicy Kaszubskiej (48 pkt.),
- Sylwia Lis — Szkoła Podstawowa w Niedarzynie (39 pkt.),
- Paweł Jakusz — Szkoła Podstawowa w Kołczygłowach (38 pkt.),
- Katarzyna Łaguń — Szkoła Podstawowa w Dębnicy Kaszubskiej (36 pkt.),
- Mariusz Siusarczyński — Szkoła Podstawowa w Dębicy Kaszubskiej (35,5 pkt.),
- Jacek Karnicki — Szkoła Podstawowa w Kołczygłowach (34 pkt.),
- Emilia Brzeska — Szkoła Podstawowa w Parchowie.

Trzy równorzędne miejsca ósme:

- Renata Kotłowska — Szkoła Podstawowa w Parchowie,

- Aneta Szczepańska — Szkoła Podstawowa w Niedarzynie,
- Grzegorz Tredc — Szkoła Podstawowa w Budowie.

Jednocześnie Komisja uznała, że w ogólnej punktacji szkół biorących udział w Konkursie pierwsze miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Dębicy Kaszubskiej (97,5 pkt.), drugie miejsce Szkoła Podstawowa w Kołczygłowach (74 pkt.), natomiast trzecie miejsce Szkoła Podstawowa w Niedarzynie (71 pkt.).

Równocześnie został przeprowadzony konkurs plastyczny pt. „Człowiek przeciw sobie”, na który wpłynęło kilkadziesiąt prac. Jury pod przewodnictwem artysty plastyka mgr Szymona Podhajskiego postanowiło przyznać:

- pierwsze miejsce Radosławowi Beli ze Szkoły Podstawowej w Borz Tuchomiu,
- drugie miejsce W. Leik i A. Broc ze Szkoły Podstawowej w Gostkowie,
- trzecie miejsce Magdalenie Dabel ze Szkoły Podstawowej w Dębicy Kaszubskiej.

Ponadto wyróżniono prace Anny Oleczko ze Szkoły Podstawowej w Dębicy Kaszubskiej, Marty Leszczuk ze Szkoły Podstawowej w Kobylnicy Słupskiej i Justyny Kolankowskiej ze Szkoły Podstawowej w Kobylnicy Słupskiej.

Młodzież wraz z nauczycielami wzięła udział w wycieczce do parku podworskiego w Łosinie, przez który przebiega jedna z pięciu oznakowanych „Ścieżek przyrodniczych” w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi”. Na zakończenie Konkursu zostały rozdane laureatom cenne nagrody i dyplomy, a uczestnikom upominki.

Piotr Konarski

Osada sprzed dwóch i pół tysiąca lat

W bieżącym roku pracownik Leśnictwa w Iwicinie gm. Sianowo pan Wacław Gorczyński, za wiedzą leśniczego Emila Glazera, powiadomił Muzeum Okręgowe w Koszalinie, iż w czasie prac przy odnawianiu dróg leśnych na terenie tego leśnictwa znaleziono fragmenty starych naczyń ceramicznych.

Natychmiast udali się tam koszańscy archeolodzy Krystyna Hahała i Ignacy Skrzypek. Okazało się, że w mieszanym lesie na wyniesieniu otoczonym bagnistym terenem i ciekami znajduje się osada ludności z okresu kultury pomorskiej sprzed 2,5 tysiąca lat.

Archeolodzy odkryli zarys dwóch półziemianek wypełnionych całkowicie materiałem zabytkowym — ceramiką, głównie naczyniami domowymi. Znaleziono między innymi zachowaną w doskonałym stanie łyżkę glinianą. Uznali, że jest to w całości cenne znalezisko. Na razie zabezpieczyli teren osady, sporządzili rysunki i zdjęcia. Niebawem rozpoczną dalsze prace badawcze.

Bernard Konarski

W ostatnich dniach lipca br. wpadł mi w ręce egzemplarz kwartalnika Lituanica, wystawiony w witrynie kiosku „Ruchu” przy ul. Starowarszawskiej w Olsztynie. Okazał się nim pierwszy numer tego periodyku, który pojawił się na rynku w ostatnim kwartale 1991 r.

Jest to pismo litewskiej społeczności w Polsce, redagowane przez kolegium pod kierunkiem Antoniego Wensławskiego. Kwartalnik jest wydawany pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki, a wydawcą jest Agencja Promocji i Informacji „Baltican”. Sp. z o.o. w Puńsku (woj. suwalskie). Mam nadzieję, że sprawa zainteresuje czytelników kwartalnika Jantarowe Szlaki.

Redakcja pisma obrała sobie siedzibę w Warszawie przy ul. Wiejskiej 16/16a. Składu pisma dokonuje Zakład Poligraficzny „Ausra” w Puńsku koło Sejna, a drukuje go Spindulio spaustave w Kaunasie. Periodyk wyróżnia się oryginalną szatą graficzną (okładka) oraz dobrym i czytelnym liternictwem, jak również rysunkami i zdjęciami na dobrym papierze.

Jak wynika ze słowa wstępnego od Redakcji, zamiarem jej jest „pokazywanie czytelnikowi polskiemu obrazu Litwy i Litwinów jako oni postrzegają. Przeszłość Litwy i Polski jest obciążona wieloma zaszczytami i stereotypami. Przelamywanie ich jest pracą organiczną od podstaw. (...) Lituanica jako pismo polskich Litwinów będzie się koncentrowała na sytuacji mniejszościowej społeczności na skrawku ziemi etnicznie litewskiej na Suwalszczyźnie, jak również tej rozproszonej w diasporze na terenie całej Polski” (podkr. aut.).

Na koniec Redakcja podkreśla, że jej zamiarem jest ukazywanie różnych tematów i naświetlanie ich z litewskiego punktu widzenia. Sam tytuł pisma został zaczerpnięty z końca lat trzydziestych, kiedy pomiędzy dwoma państwami trwały napięte stosunki (sprawa Wilna i Suwalszczyzny), kiedy to grupa warszawskich Litwinów wydała dwa numery pisma o tej samej nazwie. Numery te zostały niestety skonfiskowane.

Spis treści pierwszego numeru kwartalnika Lituanica obejmuje następujące działy: Litwini w Polsce, Materiały i dokumenty, Litwa (wywiady), Dziedzictwo przeszłości, W kręgu kultury oraz Varia Lituanica i recenzje.

W pierwszej części warto zwrócić uwagę na artykuł Janasa Stoske-liunasa pt. Dzieje osadnictwa w północno-wschodniej Suwalszczyźnie. W czwartej części zamieszczono ciekawy artykuł Ireny Czeplę pt. Rewolucja państwowości Litwy za Gedyminą oraz artykuły Józefa Ferencowicza pt. Walki polsko-litewskie o Sejneńszczyznę w latach 1918–1920 i Michała Romera pt. O stosunkach polsko-litewskich w Wilnie na początku 1940 roku. W piątej części warto zwrócić uwagę na artykuł Zyty Wensławskiej o malarzu i kompozytorze litewskim M. K. Ciurlionisie, artykuł Mstislava Dobużinskija pt. Ciurlionis w Petersburgu oraz artykuł Vaivy Uzdilaite i Algis Uzdila pt. Zadzuszki – litewskie spojrzenie w krainę cieni.

W ramach „Varia Lituanica” zamieszczono wywiad z byłym przedstawicielem litewskiej służby dyplomatycznej (ostatnio ambasadorem w Waszyngtonie) Stasysem Lozorai-

tisem. W dziale recenzji zamieszczono ocenę książki Henryka Wisnera pt. Litwa i Litwini – szkice z dziejów państwa i narodu (Olsztyn 1991, ss. 229). Całość uzupełniają wiersze okolicznościowe poetów litewskich: Sygity Birgiel, Jana Malinowskiego, Janasa Strielkunasa i Henricasa Radauskasa.

Niepełna wiedza, szczególnie o Litwinach na Suwalszczyźnie, nie pozwalała mi na dokonanie krytycznej oceny całości wydanego pierwszego numeru kwartalnika. Z punktu widzenia Polaków, a w szczególności byłych żołnierzy Armii Krajowej pochodzących z Wileńszczyzny i zamieszkałych obecnie w Olsztynie, dostrzegam przekłamania występujące w opisach dotyczących działań wojennych w pierwszej i drugiej wojnie światowej, a szczególnie w ocenie obecnej sytuacji Polaków na Litwie (zob. Roman Korab-Zebryk: Operacja wileńska, PWN Warszawa 1988 i tegoż: Biała Księga o obronie Armii Krajowej na Wileńszczyźnie, Wyd. Lubelskie, Lublin 1991).

Moim zdaniem dokonywanie obiektywnej oceny kwartalnika Lituanica wymaga przedłożenia niekwestionowanych faktów z dziejów stosunków polsko-litewskich na przestrzeni ostatniego stulecia, oraz zachowanie maksymalnego obiektywizmu, bez zaciętrzewienia i szowinizmu, że już nie wspomnę o nacjonalizmie, które tak często towarzyszą polemistom po obu stronach Niemna. Zostawmy to lepiej znawcom problematyki, takim jak chociażby profesor Piotr Łosowski, autor kilku poważnych prac o problematyce polsko-litewskiej.

Andrzej Wyszkowski

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo! Już na okładce drugiego numeru Jantarowych Szlaków z 1992 roku rzuciło mi się w oczy Matemblewo. Zawsze wydawało mi się, że nazwę tę pisze się przez -em. Postanowiłem to sprawdzić, przeszukując swoją skromną biblioteczkę krajoznawczą, znalazłem. W „Turystycznym informatorze województwa gdańskiego”, wydanym przez Oddział PTTK „Trójmiasto” w Sopocie w 1956 roku, na stronie 61, 63, 66 znajdujemy: Matemblewo, leśn. Matemblewo, Matemblewska Góra. W książce „Wypoczynek mieszkańców Trójmiasta” wydanej w 1985 roku przez WKFSiT Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku i COIT O/Gdańsk na stronie 9: leśniczówka w Matemblewie, Matemblewska G. w Matemblewie, na stronie 32, 33, 36, 37 podobne sformu-

lowania. W książeczce z serii „Wzgórzami Trójmiasta” wydanej przez WOIT w Gdańsku (brak roku wydania) czytamy: Matemblewo (str. 6), leśn. Matemblewo (str. 17–19), ale Matemblewska G. (mapka str. 16). Przyznam, że trochę mnie to zbiło z tropu. W innych publikacjach nie znalazłem nic na ten temat. Postanowiłem przejrzeć Jantarowe Szlaki (zbieram od 1/1990). Oplaciło się. W numerze drugim z 1990 roku na stronie 12, w 1 kolumnie, wierszach 21–22 czytamy „...ośrodkiem kościelnym w Matemblewie”, a w numerze 2/1992 w artykule kółki moje oczy -ę, ale... w wykazie bibliografii mamy „...w Gdańsku-Matemblewie”. Proszę Redakcję o ustosunkowanie się do tego problemu.

W ostatnim numerze czytam również, że autorom Redakcja wypłaca honoraria. Zawsze wyobrażałem so-

bie, że piszą z chęci podzielenia się swoimi wiadomościami. Wierzyłem, że są społecznikami i nadal wierzę, że chociaż kilku nie korzysta z wynagrodzeń za artykuły.

Z myślą podzielenia się z innymi ciekawą lekturą pisałem dwa artykuły do Przeglądu wydawnictw. Dotąd nie ukazały się. Proszę o odpowiedź dlaczego. Jeśli to z mojej winy, odpowiedź pozwoli nie popełniać podobnych błędów w przyszłości.

Ponawiam swoją prośbę o wydrukowanie kalendarza imprez turystyczno-krajoznawczych, spisu oddziałów, klubów i innych obiektów PTTK. To naprawdę jest potrzebne. Proszę jeszcze o przekazywanie więcej wiadomości z życia PTTK. W Jantarowych Szlakach przedstawia się Towarzystwo w wielkich jubileuszach, pisze się o wielkich suk-

cesach. Tymczasem potrzeba tej drugiej, mniej przyjemnej strony medalu, która pozwoli poznać codzienność Towarzystwa, da jej prawdziwy obraz.

Wiem, że w Jantarowych Szlakach udziela się p. Roman Klim. Chciałbym za pośrednictwem Redakcji zainteresować Szanownego Pana dworkiem z początków XIX wieku w Migowie. Jego obecnym właścicielem jest osoba prywatna, która zamierza z niego utworzyć... chlew albo stajnię. O tym mogą świadczyć zamurowane okna (pozostawiono małe szpary). Na pewno nie będzie to budynek mieszkalny, chyba że na piętrze. W każdym razie jest to chyba przebudowa bez zezwolenia konserwatora zabytków. Całość (a raczej nie, ponieważ pół parku dworskiego pozostaje nie ogrodzona) okala ohydny płot z kolczatką. Ow płot przegradza piękną alejkę w parku (to już dla działaczy ochrony przyrody). Proszę bardzo o zainteresowanie tą sprawą zarówno Redakcję, jak i Szanownego Pana Romana Klima.

Imię i nazwisko
zastrzeżone przez autora

Od Redakcji: Każdy list jaki trafia do nas, nawet zawierający krytyczne uwagi, przyjmujemy z wielkim zadowoleniem. Świadczą one bowiem o tym, że Jantarowe Szlaki nadal cieszą się zainteresowaniem wśród czytelników.

Ma rację autor cytowanego wyżej listu, że odnośnie pisowni nazwy

Małęblewo (naszym zdaniem tak powinno się ją zapisywać!) istnieje duże zamieszanie w literaturze turystyczno-krajoznawczej. W tej sprawie zwróciliśmy się o wyjaśnienie do fachowców, m.in. prof. Bogusława Kreji z Instytutu Filologii Uniwersytetu Gdańskiego. Wyjaśnienie to wydrukujemy natychmiast po otrzymaniu w rubryce „Nazewnictwo”. Prosimy więc jedynie o cierpliwość.

Co do honorariów. Nie wypłacamy ich, jeżeli tak życzą sobie autorzy artykułów. Warto wiedzieć o tym, że większość artykułów drukowanych w Jantarowych Szlakach jest przez nas zamawiana, przeważnie u wybitnych znawców przedmiotu. Stoimy na stanowisku, że należy się im pewna rekompensata, chociażby za poniesione koszty, jak zakup papieru, maszynopisanie, dostarczenie materiałów ilustracyjnych (fotografie, mapy, rysunki itp.) i inne. Przyjęte przez nas stawki (np. za wierszówkę) nie są wygórowane, a wręcz odwrotnie, dużo niższe niż w innych redakcjach.

Wydrukowanie kalendarza imprez turystyczno-krajoznawczych oraz spisu oddziałów, klubów i innych obiektów PTTK, jest niemożliwe z kilku powodów, m.in.:

- swoim zasięgiem Jantarowe Szlaki obejmują obszar siedmiu województw północnych oraz Bydgoskie i Toruńskie;
- pojemność tego materiału informacyjnego jest tak olbrzymia, że zajęłaby nie jeden, a kilka numerów;

● Jantarowe Szlaki nie są informatorem, lecz z założenia czasopiśmie poświęconym turystyce i krajoznawstwu w szerokim pojęciu tych znaczeń;

● obecnie uzyskanie tego rodzaju informacji nastęrcza ogromnych trudności, z uwagi na rozpad dawnych struktur organizacyjnych PTTK i tworzenie nowych;

● opracowanie tych materiałów wymagałoby powołania specjalnego zespołu merytoryczno-redakcyjnego, tymczasem zespół kadrowy Jantarowych Szlaków składa się zaledwie z trzech osób.

Również i my chcielibyśmy zamieszczać więcej materiałów z życia PTTK, lecz to zależy od naszych informatorów terenowych. Tych niestety — co z przykrością musimy stwierdzić — mamy coraz mniej.

W związku z tym mamy gorący apel do naszych czytelników. Nadsyłajcie do nas informacje. Nadsyłajcie również artykuły mieszczące się w profilu naszego czasopisma, które w miarę możliwości będziemy drukować.

Mamy nadzieję, że po wydrukowaniu listu naszego czytelnika, sprawę dworku i parku w Migowie zainteresują się miejskie i wojewódzkie władze administracyjne i konserwatorskie w Gdańsku, a o epilogu poinformują naszą Redakcję, a my z kolei naszych czytelników.

Za Zespół Redakcyjny
EDWARD KLAMANN

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Wiesław Cichy: Muzea i izby regionalne PTTK. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa 1990. Nakład 4950+50 egz., ss. 68.

Publikacja zawiera spis muzeów i izb regionalnych PTTK na terenie kraju. Przy opisie każdego obiektu uwzględniono historię budynku, w którym się mieści, historię powstania, charakterystykę zbiorów. Podano również adresy, telefony i godziny otwarcia.

Tomasz Drozdowski

„Ostoja”. Przyroda, Człowiek, Krajobraz. Kwartalnik. Numer 1. Oficyna Wydawnicza „Ostoja” Marek P. Krzemień i Syn 1992.

Nowe pismo na naszym rynku. Numer wydany na bardzo dobrym papierze zawiera ciekawe artykuły wzbogacone barwnymi fotografiami. M.in. pisze się o przyrodzie doliny Biebrzy wiosną, o zwyczajach, które kulturuje się o tej porze roku w różnych regionach kraju. Czytelnik znajdzie również artykuł opisujący Wisłę od źródeł do ujścia, o jaskiniach i o tym, jak powstaje „halny”, pozna też ciekawych ludzi. Słowem — wszystko dla wszystkich.

Tomasz Drozdowski

Ryszard Garus: Znakowane szlaki turystyczne województwa kieleckiego. Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej — ekspozytura w Kielcach. Kielce 1990.

Po części ogólnej następują opisy kilkudziesięciu znakowanych pieszych szlaków turystycznych. Na uwagę zasługuje wyjątkowo bogate uzupełnienie informacji praktycznych zawierające m.in. słowniczek miejscowości, informatory — muzealny i noclegowy, słowniki terminów itp.

Rajot

Irena Koziol, Jerzy Załęski, Miasto i gmina Bierutów. Monografia krajoznawcza. Seria: Inwentaryzacja krajoznawcza województwa wrocławskiego. Zeszyt 11. Oddział Wrocławski PTTK, Wrocław 1990.

Niestrudzony zespół wrocławskich krajoznawców przygotował nową monografię zawierającą opisy inwentaryzacyjne 17 miejscowości oraz rozbudowaną część ogólną. Każdy opis ilustrowany jest mapką, całość uzupełnia zbiór 88 fotografii.

Rajot

Bogna Warnichowska, Historia z obrączką czyli pamiętne śluby. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1990.

Któż nie lubi historii o starych i słynnych romansach, zwłaszcza tych ze słubnym happy endem? Autorka znając tę czytelniczką słabość przedstawia kilkanaście mniej i bardziej znanych historycznych romansów i małżeństw zawieranych z miłości, nakazu, ranej stanu. Zajmująca i pouczająca lektura.

Rajot

Paweł Mordal: Inwentaryzacja krajoznawcza miasta i gminy Ostroróg. Urząd Miasta i Gminy Ostroróg 1990.

Miasto Ostroróg — związane ze znanym w średniowieczu rodem Nałęczów — leży w odległości 40 km na północny zachód od Poznania. Zarówno miasto jak i gmina obfituje w interesujące zabytki kultury i przyrody szczegółowo opisane w bogato ilustrowanej inwentaryzacji.

Rajot

Aleksander Lwow: Wybrałem góry. Z Sudetów w Himalaje. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa — Kraków 1990.

Autor — znany himalaista — snuje ciekawe i opatrzone ciekawym humorem wspomnienia ze swych licznych wypraw. Dla czytelników „górali” interesujące będą aneksy zawierające m.in. listę rankingową polskich alpinistów.

Rajot

Bogdan Kucharski: 7 dni w Międzyzdrojach. Przewodnik turystyczny. Seria: 7 dni. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1990.

Zgodnie z zasadami tej serii autor przedstawia siedem tras (pieszych) wybieczek po Międzyzdrojach i okolicy. Opisom tras towarzyszą syntetyczne wiadomości ogólne.

Rajot

Karol Piasecki, Radomskie szlaki piesze. Seria: Na szlaku. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1990.

Województwo radomskie nie kojarzy się na ogół z turystyką pieszą. Autor rozbija ten mit przedstawiając opisy 17 znakowanych tras pieszych. Opisy są poprzedzone charakterystyką województwa, poza tym dołączono słowniczek krajoznawczy i indeks nazw geograficznych. Ważnym uzupełnieniem jest wkładka z barwnymi (!) mapami.

Kajot

Eugeniusz Duda: Krakowskie judaica. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1991.

Skąd, kiedy i dlaczego Żydzi przybyli do Polski? Po wyjaśnieniu pytania autor przedstawia Żydów krakowskich, ich siedziby, kulturę, życie codzienne aż do okupacyjnej zagłady w latach 1939–1945. Obszerny rozdział poświęcono krakowskiemu pomnikom żydowskiej przeszłości. Lekturę ułatwia słowniczek, spis ilustracji i wykaz literatury — zamieszczono także streszczenia w języku angielskim i niemieckim. Książka jest bogato ilustrowana i starannie wydana.

Kajot

Julian Zinkow, Zespół Jurajskich Parków Krajobrazowych, Ojcowski Park Narodowy. Przewodnik przyrodniczo-krajoznawczy. Część 2. Seria: Parki narodowe i krajobrazowe. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1990.

W drugiej części opracowania autor przedstawia Ojcowski Park Narodowy i pięć parków krajobrazowych: Dłubniański, „Dolinki krakowskie”, Tenczyński, Rudniański i Bielańsko-Tyniecki. Podobnie jak w części I zamieszczono tablice roślin i zwierząt, skorowidz — informator i wykaz literatury.

Kajot

Roman J. Małańczak: Kaszuby — Ontario. W posumie borów — odplisku fal. Wydano nakładem autora. Toronto, Ontario, Kanada 1990.

Oryginalna książka jest zbiorem wierszy Kanadyjczyka polskiego pochodzenia, dla którego bogactwo polskiego języka nie stanowi tajemnic. Bohaterem kilkudziesięciu wierszy jest przyroda dorzecza rzeki Madawaska w prowincji Ontario — obszar ten do złudzenia przypominający rodzinne pomorskie strony, miejscowi Polacy nazywali Kaszubami. Wiersze przepojone patriotyzmem i religijnością, spodobać się czytelnikom nie gustującym w nowoczesnej poezji.

Kajot

Stefan Iwicki, Andrzej Zielski: Brodnicki Park Krajobrazowy. Przewodnik przyrodniczo-krajoznawczy. Seria: Parki narodowe i krajobrazowe. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa 1990.

UWAGA!

Redakcja zawiadamia P.T. Czytelników, że posiadamy ograniczoną ilość roczników „Jantarowych Szlaków” z lat: 1982, 1983, 1984. Ponadto dysponujemy pewną liczbą egzemplarzy numerów archiwalnych z lat: 1972 (nr 6—7, 12), 1974 (1—2, 3), 1975 (4), 1985 (3), 1986 (3), 1987 (3, 4), 1988 (3, 4), 1989 (2, 3), 1990 (2, 3).

Ceny egzemplarzy archiwalnych 5000,— zł.

Wysyłka zamówionych egzemplarzy nastąpi — na koszt zamawiającego — po otrzymaniu formalnego zamówienia (instytucje). Osoby prywatne otrzymają po zgłoszeniu zamówienia, odpowiedni rachunek i wysyłka będzie realizowana po przesłaniu redakcji dowodu wpłaty. Numery archiwalne można także nabywać bezpośrednio w siedzibie Redakcji w Gdańsku przy ulicy Długiej 45 w środy w godzinach 10.00—16.30. Nasze konto: ZO PTTK w Gdańsku, Bank Gdański IV Oddział 301817-96351-132 z zaznaczeniem „Jantarowe Szlaki”.

UWAGA!

Z głębokim żalem powiadamy, że w dniu 13 września 1992 roku zmarł

ś. † p.

EDWIN ROZENKRANZ

profesor historii prawa

Długoletni członek Kolegium Redakcyjnego Jantarowych Szlaków.

Rodzinie zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Zespół Redakcyjny
Jantarowych Szlaków

Po wiadomościach ogólnych autorzy przedstawiają sześć pieszych tras zwiedzania Parku. Dla turysty — przyrodnika cennym uzupełnieniem są bogato ilustrowane tablice roślin i zwierząt, a także indeksy nazw roślin i zwierząt. Orientację w terenie ułatwi zamieszczona mapka i skorowidz — informator.

Kajot

Zaprosili nas:

• Rada Regionalnego Ośrodka Programowego PTTK w Gdańsku na posiedzenie w dniu 20 lutego 1992 w siedzibie Oddziału PTTK w Gdańsku.

• Gdańska Oficyna Sztuki na wystawę malarstwa Janusza Marii Brzeskiego w dniu 5 marca 1992 w Galerii u Literatów w Gdańsku.

• Stowarzyszenie Miłośników Tradycji „Mazurka Dąbrowskiego” w Gdańsku, na uroczyste spotkanie z okazji 170 rocznicy śmierci Józefa Wybickiego w dniu 15 marca 1992 w Gdańsku — Stare Szkoty.

• Klub Wodny PTTK „Żabi Kruk” w Gdańsku na uroczystości związane z jubileuszem 35-lecia Klubu w dniu 1 maja 1992 w siedzibie Klubu.

• Gdańska Oficyna Sztuki na wystawę malarstwa Mieczysława Olshewskiego w dniu 7 maja 1992 w Galerii u Literatów w Gdańsku.

• Wydział Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku na seminarium na temat programu rozwoju turystyki w Polsce w dniach 21—22 maja 1992 w hotelu Miramar w Sopocie-Kamiennym Potoku.

• Klub Turystów Pieszych „Wiercipięty” w Szczecinie na XXXIII, obecnie Międzynarodowy Rajd Pieszy w dniach 30—31 maja 1992 w Szczecinie.

• Zarząd Oddziału PTTK w Sopocie na spotkanie w dniu 9 maja 1992 w siedzibie Oddziału w nestorem krajoznawców Ziemi Gdańskiej Franciszkiem Mamuszką.

• Stowarzyszenie Autorów Polskich w Gdańsku na spotkanie autorów literatury krajoznawczo-turystycznej w dniu 16 czerwca 1992 w Muzeum Morskim w Gdańsku.

• Liga Ochrony Przyrody Zarząd Główny i Zarząd Wojewódzki w Gdańsku, na konferencję nt. wprowadzania i ochrony zieleni w dniach 10 i 11 czerwca 1992 w Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku.

• Gdańska Oficyna Sztuki na otwarcie wystawy grafiki Ewy Gordon w dniu 3 września 1992 w Galerii u Literatów w Gdańsku.

• Komisja Turystyki Kajakowej ZG PTTK w Warszawie na Ogólnopolski Zjazd Przewodników Turystyki Kajakowej PTTK w dniach 16—18 października 1992 w Swarzędzie koło Człuchowa.

Za zaproszenia dziękujemy

Pierwsza strona okładki: Mamy już 35 lat. Proj. i fot. M. Kalinowski. Druga strona okładki: Witnica. Portal kościoła Rys. M. Leda.

Numery bieżące i archiwalne można nabywać w Gdańsku: Regionalna Pracownia Krajoznawcza, ul. Ogarna 72 i w redakcji kwartalnika. Ponadto numery bieżące można nabyć: w Bydgoszczy — w Regionalnej Pracowni Krajoznawczo-Metodycznej, al. Ossolińskich 25; w Gdańsku — Oddział PTTK, ul. Długa 45, parter, oraz w księgarniach Domu Książki również na terenie województwa gdańskiego; w Szczecinie — BORT PTTK, al. Jedności Narodowej 49a; w sklepie pamiątkarskim PTTK przy ul. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 28, w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej, ul. Dworcowa 6 oraz w BORT PTTK w Koszalinie, ul. Dworcowa nr 4.

jantarowe szlaki

